



INSTYTUT BAŁTYCKI

Instytut Badawczo - Naukowy

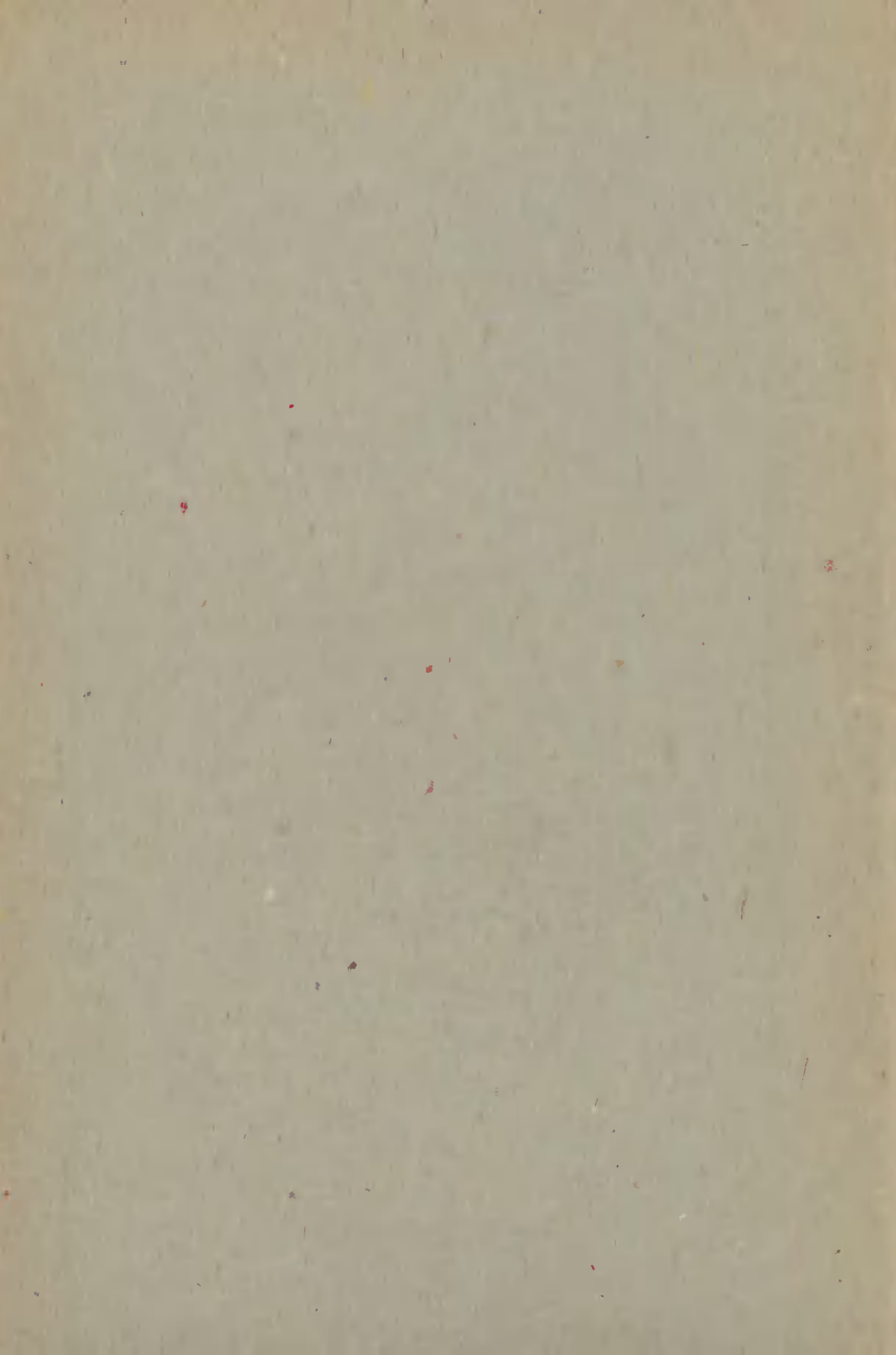
1969-W-13

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

R. VI, Zeszyt 10



GDAŃSK, CZERWIEC 1969



INSTYTUT BAŁTYCKI
Instytut Badawczo - Naukowy

KOMUNIKATY
INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

R. VI, Zeszyt 10



GDAŃSK, CZERWIEC 1969

0-230

Redaktor: Stanisław Potocki

Adres Kolegium Redakcyjnego:

Gdańsk, Długi Targ 46/47 (Instytut Bałtycki)

110230



1365-W-1318

5578

Tadeusz Bejma

W 25-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)*

Czwierć wieku upływa od dni, w których lud polski pod przewodnictwem partii klas robotniczej, zdobył władzę i przystąpił do urzeczywistnienia podstawowych reform demokratycznych, do budowy ustroju sprawiedliwości społecznej.

Za wolność i byt niepodległy, za wyswobodzenie z jarzma hitlerowskiej okupacji naród polski zapłacił cenę najwyższą. Okupił on swą wolność krwią przelaną przez partyzantów i bojowników ruchu oporu, przez żołnierzy walczących na wszystkich frontach II wojny światowej. Ostateczne zwycięstwo osiągnęliśmy w bojowym marszu od Lenino do Berlina u boku okrytej chwałą Armii Czerwonej, w trwałym sojuszu ze Związkiem Radzieckim, wówczas główną siłą antyhitlerowskiej koalicji, dziś głównym rzecznikiem światowego pokoju.

„Nad umęczoną Polską pojawiły się znów białe-czerwone sztandary”. Tymi słowami rozpoczyna się tekst historycznego Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Dokument ten wyrósł z programu polskiej lewicy, przede wszystkim zaś z programu podziemnej PPR i powołanej do życia w mrokach okupacji — Krajowej Rady Narodowej. Właśnie wtedy, w najbardziej dramatycznych dla nas latach, w ogniu walki prowadzonej już nie tylko o wolność, ale o sam byt narodowy, dokonał się niezmiernie ważny zwrot w historii polskiego ruchu robotniczego. Rewolucyjna partia sformułowała program narodowy i państwowy oraz przystąpiła do jego realizacji. Był to program, w którym sprawa socjalizmu została związana ze sprawą niepodległości i patriotyzmu w sposób realny, dalekowzroczny, trzeźwy i odważny. Lipcowy manifest przemian ustrojowych zabezpieczał interesy klas i warstw społecznych, które składały się na ogromną większość narodu polskiego.

Start Polski Ludowej do wielkich celów wskazanych w Manifestie Lipcowym odbył się w niezmiernie trudnych warunkach. Wojna pozbawiła kraj znacznej części potencjału ekonomicznego. Trzydzieści osiem procent majątku narodowego uległo całkowitemu zniszczeniu. W gruzach legła stolica, a także takie miasta, jak Gdańsk, Szczecin, Wrocław.

*) Przemówienie przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, wygłoszone na uroczystej akademii okolicznościowej w dniu 19 lipca 1969 r.

Miliony ludzi padło ofiarą ludobójczej polityki okupanta. Miliony wygłodzonych Polaków wracało z obozów koncentracyjnych, z przymusowej pracy w Niemczech, z miejsc wysiedlenia, z dalekich i bliskich frontów. Trzeba było ich nakarmić, odziać, zapewnić dach nad głową. Setki tysięcy inwalidów wymagały opieki i pomocy lekarskiej. Znaczna część ludności utraciła swoje mienie osobiste, nieraz dorobek całych pokoleń. Na odzyskanych ziemiach zachodnich i północnych, wyludnionych i ogołoconych trzeba było wszystko rozpoczynać od podstaw.

22 lipca 1944 nowo powołane organa władzy ludowej przystąpiły do ostatecznego wyzwolenia ziemi ojczystej, do wcielenia w czyn zasadniczych reform społeczno-ustrojowych, do budowy i rozwoju Polski niepodległej i ludowej.

Zadziwiające było tempo odbudowy. Należy przypomnieć, że już w 1947 roku niektóre gałęzie naszego przemysłu przekroczyły przedwojenny poziom produkcji. Jakież to siły musiały drzeć w masach ludowych, jeśli straszliwe lata nieludzkiego ucisku i terroru okupanta nie zdołały unicestwić energii, wyzwolonej z tak ogromną dynamiką w warunkach ludowładztwa. A przecież lata powojenne nie były dla nas okresem łatwej i spokojnej pracy. Pamiętamy twarde warunki życia, bolesne nieraz procesy przemian w strukturze społecznej, terror band reakcyjnych, trudny przebieg asymilacji społecznej milionów chłopów przybyłych do pracy w mieście.

Oglądając się wstecz możemy śmiało stwierdzić, że dokonaliśmy rzeczy mających wymiar historyczny. 13-krotny wzrost produkcji przemysłowej, ostateczne i definitywne rozwiązanie kwestii agrarnej, rewolucja oświatowa, znaczne polepszenie warunków bytowania milionów ludzi, scalenie gospodarcze, komunikacyjne i obronne różnych połaci kraju, spełniony postulat rozsądnej równowagi społecznej i równego startu dla wszystkich — oto miłowe kamienie tych przemian.

Socjalistyczny charakter Polski, jej wielki awans gospodarczy określa nasze miejsce i rolę w świecie, potwierdzając trafność koncepcji jaką wybraliśmy wkraczając przed 25 laty na drogę socjalistycznych przemian i rozwoju. Dzisiejsza ranga naszej gospodarki w świecie jest zasadniczo odmienna od pozycji jaką zajmowała gospodarka Polski kapitalistycznej.

Współcześni ekonomiści rozróżniają pięć stopni rozwoju gospodarczego: od najniższej gospodarki rolniczej do najwyższej gospodarki wysoko uprzemysłowanej. Przyjmując tę klasyfikację i posługując się miernikiem dochodu narodowego uzasadniona jest teza, że przed wojną Polska znajdowała się na pierwszym najniższym poziomie rozwoju ekonomicznego. Byliśmy wówczas krajem rolniczym, a dochód narodowy na jednego mieszkańca wynosił wtedy niespełna 100 dolarów rocznie. Według tych samych kryteriów dzisiejszą Polskę trzeba zaliczyć do państw trzeciego stopnia rozwoju gospodarczego, w których dochód narodowy na jednego mieszkańca wynosi średnio 700—900 dolarów. W minionym ćwierćwieczu przeskok o dwa szczeble stał się udziałem jedynie Polski i kilku krajów socjalistycznych, natomiast kilka krajów kapitalistycznych przesunęło się o jeden szczebel, zaś wszystkie pozostałe kraje znajdują się na poziomie niezmiennym.

Zatrzymajmy się krótko nad pozycją polskiego przemysłu na rynkach światowych. W 1938 r. udział gotowych wyrobów przemysłowych w ówczesnym eksporcie Polski stanowił około 7 procent, w tym udział maszyn i urządzeń 1 procent. Dla pełniejszego obrazu dodajmy, że wartość wyeksportowanych maszyn wyniosła niewiele ponad 2 mln dolarów. W 1968 r. Polska eksportowała maszyny i urządzenia o wartości 1050 mln dolarów. Zestawienie dwóch milionów i jednego miliarda jest dostatecznie wymowne. Jest to olbrzymia zmiana o znaczeniu nie tylko ekonomicznym. Dla wielu milionów mieszkańców krajów zachodnich pojęcie Pol-

ski kojarzyło się niegdyś z węglem, drewnem, polską szynką i bekonem. Dziś cudzoziemcy spotykają się na co dzień nie tylko z naszym węglem, ale z polskimi siatkami, polskimi obrabiarkami, polskimi meblami, lekarstwami itd.

Stan polskiego rolnictwa na tle światowym jest również znacznie lepszy niż rolnictwa przedwojennego i wykazuje stałą poprawę. Rolnictwo krajowe, legitymujące się wydajnością 21 q zboża z ha, osiąga wyższe roczne przyrosty plonów niż rolnictwo światowe, chociaż w krajach o intensywnej produkcji rolnej plony te zbliżają się do 30 q z ha. Aktualnie w produkcji podstawowych artykułów rolnych zajmujemy na listach światowych miejsca od 2 do 17.

Sprawdżaniem naszych osiągnięć są nie tylko wskaźniki szybkiego wzrostu ekonomicznego, wskaźniki potężnego rozwoju sił wytwórczych, ale także piękne dzieło powszechnej edukacji narodowej, która niegdyś mogła być tylko niedościgłym marzeniem szlachetnych reformatorów. Walka z analfabetyzmem stała się już dziś dla nas kategorią historyczną; zrealizowaliśmy obowiązek ośmioletniego nauczania — w praktyce 81 proc. młodzieży uczy się przez co najmniej 10—12 lat. Takim dorobkiem w dziedzinie upowszechniania oświaty poszczycić się mogą poza krajami socjalistycznymi, tylko nieliczne i bogate kraje kapitalistyczne.

Zbliżyliśmy wreszcie poziom spożycia w Polsce do poziomu w najwyższej rozwiniętych krajach zachodniej Europy. Już tylko starsze pokolenie zna z okresu przedwojennego klęskę bezrobocia i walkę o kawałek chleba. Tylko w samym Gdańsku w 1939 r. było 18 tys. bezrobotnych, co łącznie z rodzinami stanowiło jedną piątą mieszkańców tego bogatego miasta. Powszechna likwidacja bezrobocia mogła być tylko dziełem nowego ustroju. Osiągnięcia Polski Ludowej można i należy upatrywać jeszcze w jednym aspekcie, jakim jest zbudowanie i umocnienie jedności narodu. Współczesnemu pokoleniu ludzi młodych, trudno wprost pojąć, że jeszcze tak niedawno byliśmy państwem jaskrawych nierówności społecznych, przywilejów majątkowych i „dobrego urodzenia” dla nielicznych, a wyzysku, biedy, zamkniętej drogi awansu dla ogromnej większości narodu — robotników i chłopów.

Realizując tezy Manifestu Lipcowego, przyjęliśmy nowe założenia polskiej polityki zagranicznej. Sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim odwrócił o 180 stopni dotychczasowy zgubny kurs polityki zagranicznej, tradycyjnej przed wojną dla wszystkich ugrupowań burżuazyjnych w Polsce. Zwrot ten stworzył podstawę do trwałego zabezpieczenia polskiej racji stanu, do oparcia Polski o Odrę, Nysę i Bałtyk, określił nasze miejsce w Europie i na świecie, związał na zawsze nasze państwo ze światowym systemem socjalistycznym.

Po gorzkich doświadczeniach opłaconych katastrofą wrześniową znaleźliśmy się wreszcie wśród przyjaciół, z którymi łączy nas więź ideologiczna oraz najżywniejsze interesy narodowe i państwowe. Silni i bezpieczni czujemy się w bratnich związkach jakimi są: Układ Warszawski, system dwustronnych układów o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy oraz działalność Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

W ciągu dwudziestopięciolecia Polska prowadzi wytrwałą i konsekwentną politykę pokojowego współistnienia i współpracy ze wszystkimi krajami gotowymi do takiej współpracy. Głos Polski na arenie międzynarodowej brzmi zgodnie z najlepszą postępową tradycją naszego narodu, zgodnie z ideą socjalizmu, zawsze w interesie zbliżenia narodów i pokoju.

*
* *

Powojenna historia regionu gdańskiego jest okresem wielkich przemian, polegających na szybkim i wszechstronnym rozwoju gospodarczym, na integracji ekonomicznej i kulturalnej.

Należy pamiętać, że gospodarka województwa gdańskiego poniosła szczególnie dotkliwe straty w czasie II wojny światowej. W niektórych gałęziach zniszczenia przekroczyły 90 proc. Dlatego też w pierwszym okresie naszego ćwierćwiecza wiele wysiłku włożyliśmy w odbudowę.

Obecna struktura gospodarcza naszego województwa została ukształtowana poprzez rozwój podstawowych funkcji regionu, a przede wszystkim w wyniku rozwoju gospodarki morskiej. „Łąd żywi, a morze bogaci”. To powiedzenie zawierające mądrość pokoleń zostało w Polsce Ludowej w pełni wykorzystane. Dziś nasze porty przeładowują ponad 18 mln ton towarów rocznie. Statki Polskich Linii Oceanicznych na 14 regularnych liniach przewożą rocznie prawie 4 mln ton ładunku, zawiązując niemal do wszystkich portów świata. Dysponujemy przemysłową flotą rybacką, przystosowaną do połowów oceanicznych. W latach 1946—1968 wielkość naszych połowów wzrosła ponad czternastokrotnie.

Dziś wreszcie mamy przemysł budowy i remontu statków, który jest najbardziej dynamiczną dziedziną gospodarki naszego Wybrzeża. Przecież dopiero przed 20 laty rozpoczęliśmy w naszym budowę statków. W tym to okresie stocznie wybrzeża gdańskiego przekazały do eksploatacji potężną flotę o nośności bez mała 3 mln ton. Weszliśmy do czołówki producentów statków na świecie. Dzięki budowie suchego doku w Stoczni Gdańskiej rozpoczęliśmy budowę polskich masowców o dużych nośnościach.

W ostatnich latach szczególnie szybkie tempo rozwoju wykazuje poza tym przemysł chemiczny, czego dowodem są nowo wybudowane Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych.

Tempo rozwoju gospodarczego regionu było wyższe od średniego tempa w kraju. I tak np. przemysłowa produkcja globalna naszego województwa zwiększyła się w latach 1949—1968 blisko dziewięciokrotnie, w skali kraju prawie sześciokrotnie.

Województwo gdańskie należy do rzędu województw o stosunkowo wysokim stopniu uprzemysłowienia, zajmując siódme miejsce w kraju.

Szybki rozwój przemysłu oraz postępujące procesy urbanizacyjne regionu w minionym 25-leciu, spowodowały istotne zmiany w rozmieszczeniu ludności. W latach powojennych ludność miast zwiększyła się o 630 tys. osób, natomiast ludność wiejska wzrosła o 79 tys. osób.

Ponad połowa przyrostu ludności miejskiej przypada na zespół portowy Gdańsk — Sopot — Gdynia, co niewątpliwie jest związane z największą koncentracją przemysłu i gospodarki morskiej w zasięgu Trójmiasta. Już dziś przemysł stanowi główne źródło utrzymania dla 1/3 ludności naszego województwa, a liczba ludności utrzymującej się z rolnictwa zmalała z 35 proc. w okresie przedwojennym, do ok. 20 proc. obecnie.

*
* *

Gospodarkę rolną naszego regionu charakteryzował w okresie powojennym złożony proces rozwojowy. Należało bowiem nie tylko usunąć zniszczenia wojenne i zapewnić warunki wzrostu produkcji rolnej, ale jednocześnie stworzyć podstawy zmian społecznych na wsi. Wymagało to poważnego wysiłku politycznego, organizacyjnego i inwestycyjnego władzy ludowej.

Sprawny i szybki przebieg akcji osadniczej i reformy rolnej stworzył warunki do odbudowy i rozbudowy gospodarki rolnej. Osuszenie zaś i zagospodarowanie zalanych 120 tys. ha na Żuławach, tak bestialsko zdewastowanych przez ucie-

kających hitlerowców, było niewątpliwie największym sukcesem gospodarki rolnej naszego regionu.

Dodajmy, że sukcesem było nie tylko przywrócenie tej ziemi pod uprawę, ale także osiągane na niej wydajności produkcyjne. Plony osiągane dzisiaj są znacznie wyższe niż zbiory na tych terenach w okresie przedwojennym.

Nasz region należy do tych województw w kraju, który w okresie lat 1966—1968 osiągnął także największą dynamikę wzrostu rocznych plonów rolnych i obecnie pod względem wydajności zbóż zajmujemy drugie miejsce w kraju.

Na tak dobre wyniki wpłynęło wiele czynników; rolnictwo zostało wyposażone w sprzęt zmechanizowany, elektryfikacją objęto wszystkie gospodarstwa społeczne i 95 proc. gospodarstw indywidualnych, zintensyfikowano nakłady pracy i środki na produkcję rolną.

Nawarstwiająca się zmiany naszego rolnictwa stworzyły nową społeczność wiejską, w której coraz mniej jest konserwatyzmu i tradycyjnych metod produkcji, a coraz więcej techniki, korzystania z naukowych metod gospodarki intensywnej. Zmiany te rejestrujemy w uspołecznionej gospodarce rolnej, gdzie wprowadzenie rozrachunku gospodarczego, powołanie samorządu chłopskiego znacznie poprawiło wyniki i stworzyło bazę wyjściową dla produkcji towarowej.

W gospodarce indywidualnej przede wszystkim należy odnotować rozwój kółek rolniczych.

Mądra polityka partii we współdziałaniu z ZSL stworzyła wszystkie przesłanki niezbędne dla intensyfikacji produkcji rolnej.

W kierowaniu wielką i nowoczesną gospodarką musi brać udział kadra wysoko-kwalifikowanych robotników, inżynierów, ekonomistów i wielu innych specjalistów. Warto tu zaznaczyć, że w bieżącym roku zostanie wręczony półmilionowy dyplom ukończenia studiów wyższych w Polsce Ludowej. W tej liczbie duży udział ma i nasze województwo.

W naszym regionie pracuje obecnie prawie 24 tys. osób z wyższym wykształceniem, co stanowi 5,5 proc. ogółu zatrudnionych. Pomijając miasta wydzielone, wskaźnik ten daje nam pierwsze miejsce w skali krajowej. Ze średnim wykształceniem pracuje w naszym województwie blisko 92 tysiące osób.

Obecnie 86 proc. młodzieży naszego województwa po skończeniu szkoły podstawowej kontynuuje dalszą naukę w szkołach średnich i zawodowych, a w Trójmieście prawie wszystkie dzieci mają zapewnione miejsca do dalszej nauki.

Osiągnięcia te są wielkie, zważywszy że w okresie przedwojennym tylko co czwarty absolwent szkoły podstawowej podejmował naukę w szkole średniej. Były przy tym regiony wyraźnie dyskryminowane przez burżuazyjne władze. Na przykład w powiatach kaszubskich tylko 6 proc. szkół powszechnych miało siedem klas. Do takich siedmioklasowych szkół uczęszczało zaledwie 29 proc. ogółu uczniów. Dodajmy, że na tych terenach 10 proc. dzieci w ogóle nie uczęszczało do szkół. Praktycznie więc możliwości dalszego kontynuowania nauki przez młodzież kaszubską były ograniczone do minimum.

Dzisiaj tylko w powiecie kartuskim ponad 7000, tj. 70 proc. młodzieży uczęszcza do szkół ponadpodstawowych, w tym 35 proc. młodzieży chłopskiej kształci się w technikach różnego typu, a 18 proc. w liceach ogólnokształcących.

*

*

*

Rozwój bazy materialnej wszystkich typów szkół mógł być uzyskany tylko drogą dużego wysiłku inwestycyjnego państwa. Ogółem nakłady na budownictwo obiektów szkolnych w ćwierćwieczu wyniosły łącznie około 4 miliardów zł.

Region gdański stał się w okresie powojennym jednym z poważniejszych w kraju ośrodków akademickich. Obecnie mamy siedem uczelni, do których uczęszcza ponad 20 tysięcy studentów. W bieżącym roku opuści mury uczelni 3 tys. studentów z dyplomami. Oprócz uczelni działają na naszym terenie 24 instytuty i zakłady naukowe, które łącznie z uczelniami stanowią wielki ośrodek myśli naukowej. W samych tylko uczelniach pracuje obecnie 130 profesorów, 245 docentów i ponad 1400 adiunktów i asystentów.

W czterech największych uczelniach Wybrzeża: w Politechnice Gdańskiej, Akademii Medycznej, WSP i WSE w Polsce Ludowej otrzymało stopnie i tytuły naukowe: doktorów — 1189 osób, docentów — 192 osoby, profesorów nadzwyczajnych — 75 osób, profesorów zwyczajnych — 35 osób.

Jesteśmy w początkowym stadium prac nad planem nowej 5-latki. Główne kierunki rozwoju Ziemi Gdańskiej, będące kontynuacją dotychczasowych programów, obejmują następujące problemy:

- rozbudowa i modernizacja istniejącej bazy produkcyjnej, szczególnie dla gospodarki morskiej;
- relatywnie szybsza rozbudowa tych gałęzi przemysłowych, na które istnieje duże zapotrzebowanie w naszym regionie, a więc: przemysłu energetycznego, materiałów budowlanych, spożywczego;
- rozbudowa przemysłu kooperującego z naszymi stoczniami, szczególnie tych dziedzin, które zwiększają zatrudnienie kobiet;
- intensyfikacja rolnictwa przy zachowaniu równowagi między jego funkcjami i zadaniami krajowymi, a funkcjami regionalnymi wynikającymi z urbanizacji;
- dostosowania badań naukowych do potrzeb gospodarki regionu, dalszy rozwój ośrodków naukowych i instytutów resortowych.

Wykonanie tych zadań pociąga za sobą dalszą urbanizację naszego województwa. Z kolei oznacza to potrzebę wzrostu nakładów na urządzenia komunalne, budownictwo mieszkaniowe, na rozwój usług. Realizacja tych zadań będzie wymagać nie tylko znacznych nakładów inwestycyjnych, lecz także istotnych zmian w metodach planowania, zarządzania, organizacji i wydajności pracy.

Zakładane tempo wzrostu gospodarczego pociąga za sobą konieczność wdrożenia postępu technicznego, racjonalności gospodarowania oraz selektywności w rozwoju.

Jesteśmy przekonani, że uchwały II Plenum wyzwolą inicjatywę wytwórców w kierunku zamierzonych celów, że pełna mobilizacja załóg pozwoli nam na przejście do intensywnych metod gospodarowania dla pomnożenia bogactwa naszego narodu.

*
* *

Ważne i decydujące o historii narodu wydarzenia nabierają właściwych proporcji dopiero z odpowiedniej perspektywy. Mamy już dziś tę perspektywę i kryteria oceny. Dziś doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że realizacja programu nakreślonego w Manifestie Lipcowym nie była ani prosta, ani łatwa. Wiele przeszkód piętrzyło się na naszej drodze do 25-lecia PRL. Jednakże z biegiem lat, do czołówki świadomych budowniczych realizujących wskazania Manifestu, przybywało coraz więcej ludzi.

Jest naszym wielkim dorobkiem to, że potrafiliśmy zróżnicować intencje i postawy nawet tych ludzi, którzy w latach narodzin Polski Ludowej stali z drugiej strony barykady. Jest chyba największym naszym sukcesem w sensie ludzkim i narodowym, że bardzo wielu spośród tych, którzy stali po tamtej stronie barykady, często po osobistych dramatach, znalazło miejsce w twórczej pracy całego narodu, że dzisiaj ten Manifest realizują. Po latach podpisali się pod nim — własną pracą i postawą.

Z roku na rok nasila się intensywny proces społeczno-polityczny, który zespala wszystkich patriotów, ludzi postępu — cały naród. Ta jedność wyrosła na fundamencie wspólnego uczestnictwa w budowie Polski Ludowej, uznania jej wielkich przemian oraz wspólnego programu działania. W tym wielkim procesie historycznych osiągnięć, kierowniczą rolę odgrywa nasza partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, która wspólnie ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym na płaszczyźnie Frontu Jedności Narodu, zespala w patriotycznym działaniu miliony obywateli wokół budownictwa socjalistycznego. Wszystko to, czego dokonaliśmy w naszym dwudziestopięcioleciu, w rozwoju gospodarki i kultury, pomnażaniu sił Polski Ludowej i zwiększaniu jej bezpieczeństwa wiąże się z imieniem Partii.

Najgłębszy sens naszej polityki zawiera się w stwierdzeniu, że wszystko co posiada nasz naród, czym się chlubimy, na czym budujemy swą przyszłość jest nie-rozerwalnie związane z Partią — z socjalizmem.

JUBILEUSZ 20-LECIA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

7 października 1969 roku minie dwadzieścia lat od chwili proklamowania całkowicie nowego w historii Niemiec państwa, jakim jest Niemiecka Republika Demokratyczna. NRD jest pierwszym państwem niemieckim, które — zgodnie z przyjętymi przez siebie zasadami ustroju socjalistycznego — oficjalnie odżegnało się od polityki podbojów i ekspansji terytorialnej, reprezentuje natomiast w teorii i praktyce idee pokoju i wszechstronnej współpracy z innymi narodami.

Nauka historii w Niemieckiej Republice Demokratycznej, potępiając pruską politykę rozbiorów Polski, ucisku i germanizacji oraz rewizjonistyczną politykę wschodnią rządu bońskiego, przeciwstawia się tym samym zdecydowanie historiografii zachodnioniemieckiej, która po większej części kontynuuje tendencje tradycyjnego nacjonalizmu i imperialistyczną ideologię naporu na wschód.

Istnieje inna jeszcze zasadnicza różnica między dwoma państwami niemieckimi. Niemiecka Republika Demokratyczna, stosując się mianowicie w całej rozciągłości do umowy poczdamskiej, wprowadziła w życie jej postanowienia, zwłaszcza te, które wiązały się z wyplenieniem pozostałości hitleryzmu.

Jednym z oczywistych dowodów wkroczenia socjalistycznego państwa niemieckiego na nowe drogi historii jest jego układ z Polską, zawarty w Zgorzelcu 6 lipca 1950. Oba państwa uznały w tym układzie ustaloną i istniejącą granicę na Odrze i Nysie jako „nienaruszalną granicę pokoju i przyjaźni, która nie dzieli, lecz łączy oba narody”. W ten sposób Polska Republika Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna podały sobie ręce, by „po tragicznych doświadczeniach hitleryzmu stworzyć niewzruszone podstawy dla pokojowego i dobrosąsiedzkiego współżycia obu narodów”. Jedynie takie bowiem stanowisko może być podstawą i rękojmą rozwiązania w przyszłości problemu Niemiec jako całości.

ARTYKUŁY

Kurt Oppitz

DIE „DEUTSCHE STIFTUNG“ UND IHRE TÄTIGKEIT BEI DER VORBEREITUNG DES 2. WELTKRIEGES

Am 15. 9. 1920 wurde in Berlin die Gründung der Deutschen Stiftung beschlossen. Die vom 28. 9. 1920 datierte und am 19. 10. 1920 vom preußischen Innenminister C. Severing genehmigte Verfassung nennt als Zweck der Stiftung die Gewährung von Beihilfen zur kulturellen und wirtschaftlichen Förderung des Deutschtums im Auslande. Die Stiftung verfügte über ein Grundkapital von 100 000 Mark, dessen Zinserträge mit weiteren Zuwendungen als Beihilfen verwendet werden sollten¹.

Über diese Einrichtung ist in der westdeutschen Geschichtsschreibung und in der umfangreichen Memoirenliteratur fast nichts zu finden. Lediglich der Münchner Historiker Martin Broszat erwähnt in seinem Buch *Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik*, daß über die „Tarnorganisation der Deutschen Stiftung ein System finanzieller Unterstützung aus Reichs- und preußischen Staatsmitteln entwickelt“ wurde, um für Lehrer, Beamte, Pensionäre etc., die aus dem Verzicht auf Option und Abwanderung entstehende wirtschaftliche Benachteiligung auszugleichen und das deutsche Schul- und Vereinswesen zu unterstützen². In der DDR lüftete Professor Dr. Felix-Heinrich Gentzen den Schleier um diese geheimnisvolle Einrichtung durch einige Veröffentlichungen zur Rolle und Bedeutung der Deutschen Stiftung³.

Die Deutsche Stiftung wurde geschaffen, als die Tarnung der Beziehungen der Reichsregierung zu den Deutschen in den durch den Versailler Vertrag abgetrennten Gebieten notwendig wurde. Das beweist die Geschichte der Gründung der Stiftung.

Angespornt durch die Große Sozialistische Oktoberrevolution gelang es der polnischen Bevölkerung im November 1918, das Joch der deutschen Fremdherrschaft abzuschütteln. Die Vertreter der deutschen herr-

schenden Klassen hatten aus Furcht vor der Revolution in den unterdrückten polnischen Gebieten die nationale gegen die soziale Bewegung auszuspielen versucht⁴.

Sie hatten die polnischen nationalistischen Strömungen gefördert, und, da sie selbst weder über ausreichende Machtmittel gegen die Rätebewegung verfügten, noch in den Arbeiter- und Soldatenräten eine deutsche, ihnen hörige Mehrheit erreichen konnten, sich vorerst damit abgefunden, daß die polnische Bourgeoisie sich an die Spitze der Bewegung stellte⁵.

Gleichzeitig hatten sie sich durch die Gründung von deutschen Volksräten und Grenzschutzbanden auf die nationale Auseinandersetzung vorbereitet. Der Erfolg des Großpolnischen Aufstandes bewies, daß die Rechnung nicht völlig aufging. Wie immer, so hatten auch damals die deutschen Imperialisten das Kräfteverhältnis falsch eingeschätzt. An eine Weiterführung des bewaffneten Kampfes im Osten war nicht zu denken, da außer einem Vormarsch der westlichen Alliierten ein erneutes Aufflammen der Bewegung im Reich und eine Radikalisierung der nationalpolnischen Bewegung befürchtet werden mußte⁶. Auch den von den reaktionärsten Kräften gesuchten Ausgleich mit der nationalpolnischen Bewegung — durch die Gründung eines Oststaates, ein Übergreifen der revolutionären Auseinandersetzungen vom Reich auf die Ostgebiete zu verhüten und die Junkerherrschaft zu retten — mußte man verhindern, um nicht die deutsche Zentralmacht im Kampf gegen die Arbeiterklasse zu schwächen⁷.

Die deutschen Imperialisten mußten sich vorerst mit der Abtretung der polnischen Westgebiete abfinden. Sie betrachteten diesen Verlust jedoch als vorübergehend und orientierten sich entsprechend den Wünschen der Obersten Heeresleitung auf den Aufbau einer Irredentabewegung in Polen⁸. Die deutsche Regierung beschloß eine großzügige Förderung des Deutschtums in den abzutretenden Gebieten durch die Finanzierung von Presse, Schule, Kultur, Wirtschaft und Deutschtumsorganisationen noch vor Übergang dieser Gebiete in polnische Staatshoheit⁹.

Als Vermittlungsstelle zwischen der Reichsregierung und den Deutschtumsorganisationen wurde ein „Berliner Büro“ gebildet. Die Leitung des Büros, besonders die Verteilung der Mittel, übernahm ein Interfraktioneller Ostausschuß, dem die Parlamentarier der Ostgebiete Paul Fleischer, Max Winkler, Otto Wende und — da man im Osten nicht ohne reaktionäre Parteien Politik machen konnte — auch Otto Hoetzsch und Graf Dohna angehörten. Als Fachmann der Regierung war Erich Krahmer-Möllenberg zum Geschäftsführer ernannt worden¹⁰. Nach Inkrafttreten des Versailler Vertrages am 10. 1. 1920 und den damit verbundenen Übergang der polnischen Westgebiete unter die

Hoheit des polnischen Staates wurde es notwendig, die Beziehungen der Reichsregierung und der preußischen Regierung sorgfältiger zu tarnen¹¹: Die Deutsche Stiftung wurde gegründet. Der Interfraktionelle Ostauschuß wandelte sich bei Beibehaltung seiner Zusammensetzung in die Deutsche Stiftung um¹². Jedes Vorstandsmitglied erhielt 20 000 Mark aus dem Staatsfonds und zahlte diese Mittel scheinbar als Stiftungskapital ein.

Geschäftsführendes Vorstandsmitglied und Leiter der Deutschen Stiftung blieb Regierungsrat a. D., Dr. h. c. Erich Krahmer-Möllenberg. Geboren am 25. 4. 1882 in Goslar als Sohn eines Offiziers, studierte er Jura, war während des Krieges Justitiar bei der Regierung in Bydgoszcz und vom 1. 8. 1918 bis 31. 12. 1919 als Regierungsrat Sachverständiger für den Friedensvertrag — Ostgebiete im Preußischen Ministerium des Innern. Auf eigenen Wunsch schied er am 31. 12. 1919 aus dem Staatsdienst aus, um — getarnt als leitender Angestellter eines Textilunternehmens — durch seine Mitarbeit im Interfraktionellen Ostauschuß, die Vorarbeiten für die Gründung der Deutschen Stiftung zu leisten. Krahmer leitete die Stiftung bis zu ihrer Auflösung im Jahre 1940. In seiner Funktion als Leiter der Stiftung arbeitete er in anderen Tarn- und Deutschumsorganisationen mit.

Er war stellvertretender Leiter der „Konkordia-GmbH“, einer Schwestereinrichtung der Stiftung, die als Tarnorganisation der Presseabteilung das Pressewesen der Deutschumsorganisationen im Auslande zentralisierte, finanzierte und leitete¹³. Er fungierte auch als stellvertretender Leiter mehrerer als Kreditorganisationen getarnter Einrichtungen, über die die Wirtschaft und besonders das Genossenschaftswesen der Deutschen in den europäischen Ländern gefördert wurde. Krahmer war u. a. Mitglied der Leitung der Deutschen Akademie München, der Akademie für Deutsches Recht und des Instituts für osteuropäische Wirtschaft an der Universität Königsberg, Mitglied im Vorstand des Deutschen Auslandsinstitutes Stuttgart, des Deutschen Schutzbundes und des Verbandes für das Deutschtum im Ausland. Er wurde mehrmals mit hohen Orden dekoriert und 1929 zum Dr. h. c. der Technischen Hochschule in Gdańsk ernannt. Selbst nach Auflösung der Deutschen Stiftung führte er diese Tätigkeit in der Haupttreuhandverwaltung Ost (HTO) weiter und half als stellvertretender Vorsitzender und Rechtsberater, die Ausplünderung der Länder während des 2. Weltkrieges zu organisieren. Während dieser Tätigkeit fand er seinen Tod am 22. 10. 1942 bei einem Flugzeugabsturz¹⁴.

Krahmer arbeitete eng mit Dr. h. c. Max Winkler, ehemals Bürgermeister von Grudziadz, zusammen. Winkler war Mitglied des Vorstandes der Deutschen Stiftung. Als Abgeordneter des Preußischen Landtages und als Mitglied des Aktionsausschusses Nord hatte er sich am

Aufbau der Deutschtumsorganisationen in den polnischen Westgebieten beteiligt. Er war Leiter der oben erwähnten „Konkordia-GmbH“. Winkler spielte besonders in der Zeit des Faschismus eine große Rolle und leitete während des 2. Weltkrieges die Haupttreuhandverwaltung Ost. Nach 1945 lebte er unangefochten in Westdeutschland.

Vorsitzender des Vorstandes der Deutschen Stiftung war in den ersten Jahren Dr. Paul Fleischer. Er hatte als Abgeordneter des Zentrums der Weimarer Nationalversammlung von Gdańsk aus die Bildung des Ostmarkenparlaments betrieben, als Leiter der Aufklärungsabteilung des Aktionsausschusses Nord maßgeblich Deutschtumsorganisationen in den polnischen Westgebieten organisiert und grundlegende Vorschläge zur Strategie und Taktik gemacht¹⁵. Als Leiter des Berliner Büros des Interfraktionellen Ostausschusses wurde Fleischer erster Verbindungsmann zwischen diesen Organisationen und der preußischen Regierung¹⁶. 1924 mußte er ausscheiden, seine Nachfolger wurden die Abgeordneten B. Buchholz und später Prälat K. Ułitzka.

Stellvertretender Vorsitzender der Deutschen Stiftung war Otto Wende. Als Abgeordneter der SPD im Preußischen Landtag war er Verbindungsmann der Stiftung zur SPD und zu den Gewerkschaften. Das Vertrauen, im Vorstand mitzuwirken, hatte er sich erworben, als er gemeinsam mit P. Stoessel im November 1918 in Bydgoszcz die Revolution abwürgte und die herrschende Klasse vor dem Untergang retten half¹⁷. In der Stiftung versuchte er die deutschen Arbeiter der westpolnischen Gebiete vom Klassenkampf abzulenken und für die Ziele der Imperialisten einzuspannen. Zur Belohnung wurde er 1927 Polizeipräsident in Elbląg. Die SPD delegierte J. Stelling an seine Stelle.

Vertreter der DNVP im Vorstand der Deutschen Stiftung war der Reichstagsabgeordnete Prof. Dr. Otto Hoetzsch. Er stellte beim Auf- und Ausbau der Deutschen Stiftung seine Kenntnisse und Erfahrungen zur Verfügung, die er in Poznań und in der deutschen Ostforschung gesammelt hatte. Sein Nachfolger wurde von Lindeiner-Wildau und als dieser aus der DNVP austrat, G. Schultz-Bromberg. Als Vertreter der Deutschen Volkspartei fungierten Dr. O. Everling, Nachfolger des Grafen zu Dohna, und später C. Cremer.

Der Vorstand war ein parlamentarisches Gremium, das die Tätigkeit der Stiftung überwachte. Bei Ausscheiden eines der Gründer delegierte die jeweilige Reichstagsfraktion einen neuen Vertreter. Dieser parlamentarische Charakter der Stiftung wurde in der Zeit der Weimarer Republik streng gewahrt. Das parlamentarische Gremium — genau genommen war der Vorstand ein Unterausschuß des auswärtigen Ausschusses im Reichstag — schirmte die geheime Tätigkeit der Regierung, besonders des Auswärtigen Amtes, zur Unterstützung der Deutschtumsorganisationen im europäischen Ausland, vor allem in den durch den

Versailler Vertrag abgetrennten Gebieten, ab. Es garantierte gleichzeitig der Stiftung eine gewisse Unabhängigkeit gegenüber der Regierung, besonders hinsichtlich der Finanzen und legalisierte alle geheimen Maßnahmen gegenüber dem Parlament. Es wirkte koordinierend auf die Parteien ein und sicherte die Tätigkeit im Interesse der gesamten herrschenden Klasse gegen Einzelaktionen der Parteien ab.

Natürlich sucht man vergebens Vertreter der KPD und auch der USPD im Vorstand. Die Aufgaben wurden, wie Krahmer-Möllenberg an die Unternehmerorganisationen schreibt, nur den Parteien anvertraut, „die überhaupt für die großen jenseits aller Parteiprogramme liegenden völkischen Aufgaben Verständnis haben¹⁸.“ Mit diesen völkischen Aufgaben meint Krahmer natürlich die Rückgewinnung der durch den Versailler Vertrag im Osten abgetretenen Gebiete, besonders des „polnischen Korridors“, eines der Hauptziele der deutschen imperialistischen Politik, oft genug von leitenden Staatsmännern der Weimarer Republik und von den Faschisten öffentlich proklamiert und durch den Aufbau der Irredentabewegung in Polen vor allem über die Tätigkeit der Deutschen Stiftung vorbereitet. Die KPD und auch breite Kreise der USPD brachten kein Verständnis für diese „vaterländische Zielsetzung“ auf. Sie erkannten bereits in den Tagen der Revolution, daß sich im Kampf gegen die polnische Befreiungsbewegung die Kontrrevolution organisierte, und in gemeinsamer Aktion mit polnischen Klassengenossen setzte die KPD dem Programm der Vorbereitung des Krieges das Programm der nationalen und sozialen Befreiung entgegen¹⁹.

Welche Aufgaben löste die Deutsche Stiftung? Krahmer-Möllenberg stellte 1920 vier Grundsätze für die Arbeit vornehmlich in Polen auf:

1. Die Bewilligung und Zuführung von Mitteln an die deutschen Organisationen in Polen muß streng vertraulich erfolgen, über diese Arbeit darf aus naheliegenden politischen Gründen möglichst wenig gesprochen werden.
2. Kein Eingriff in die Selbstverwaltung und Selbstbestimmung des Deutschtums in Polen. Gleichwohl muß das Deutschtum zur Einheit zusammengezwungen werden, da es bei seiner Neigung zur Zersplitterung in viele Richtungen zerfallen und die Weiterentwicklung auf das schwerste gefährden würde.
3. Die Erhaltung und Stärkung des Deutschtums in den abgetretenen Gebieten ist eine ganz bestimmte, letzten Endes nach großen politischen Gesichtspunkten zu lösende Aufgabe, die im Wesen und Ziel anders zu betrachten ist als die Fürsorge für das Deutschtum in irgendeinem anderen Teil der Welt. Das Deutschtum in Polen ist nicht Auslandsdeutschtum im landläufigen Sinne. „Es muß daran festgehalten werden, daß dieser Teil unseres Volkes ein zeitweilig von uns getrennter Teil ist“. Deshalb bedarf es einer besonders gear-

teten Fürsorge, die abweichend von der sonstigen Fürsorge für Auslandsdeutsche alle Gebiete deutscher Kultur und deutscher Wirtschaft umfaßt.

4. Die organisatorische Arbeit zur Erhaltung des Deutschtums muß sich in Anbetracht der Verhältnisse auf „unbedingt zuverlässiger Grundlage“ bewegen. Es darf nur etwas organisiert werden, wenn die Mittel dafür auch in Zukunft sicher zur Verfügung stehen. Es ist zu verhindern, daß auf Grund einmaliger Finanzhilfe Organisationen aufgebaut werden, die bei Wegfall der Beihilfe wieder zusammenbrechen ²⁰.

Unter Beachtung dieser Grundsätze sorgte die Stiftung dafür, daß die Deutschen „als Träger des unverjährbaren Anspruchs des Reiches“ ²¹ in Polen blieben, ihnen die notwendigen Arbeits- und Lebensbedingungen, zu denen Wirtschaft, Schule und Kultur gehörten, gesichert wurden und das Bewußtsein der Zugehörigkeit zum Deutschen Reich wach gehalten wurde.

Wichtigste Aufgabe, die die deutsche Regierung den Deutschtumsorganisationen in Polen über die Deutsche Stiftung stellte, war die Verhinderung der Abwanderung, denn mit der Novemberrevolution hatte aus den westpolnischen Gebieten eine Massenflucht eingesetzt, die sich nach dem Bekanntwerden der Bestimmungen des Versailler Vertrages verstärkte. Diese „Ostflucht“ lag keineswegs im Interesse der herrschenden Klasse, denn wollte man später einmal Anspruch auf diese Gebiete erheben, mußte das Deutschtum dort erhalten bleiben. Durch Artikel 91, Absatz 1 — 3, des Versailler Vertrages erhielten alle Bürger der polnischen Westgebiete, die vor dem 1. 1. 1908 in Polen wohnten, die polnische Staatsangehörigkeit. Gleichzeitig wurde ihnen das Recht vorbehalten, innerhalb von 2 Jahren, vom Tag des Inkrafttretens des Versailler Vertrages am 10. 1. 1920 an, für Deutschland zu optieren und auszuwandern. Viele Deutsche wollten auf Grund dieser Bestimmungen optieren ²².

Die Deutschtumsorganisationen erhielten den Auftrag, dieser Bewegung entgegenzuarbeiten und zu erläutern, daß man ein besserer Deutscher wäre, wenn man in Polen bliebe. Über die Deutsche Stiftung stellte die Regierung Mittel für den Ausbau der Deutschtumsorganisationen zur Verfügung, um rasch Masseneinfluß zu erreichen. Die Stiftung finanzierte vor allem Rechtsberatungsstellen, die Auskünfte in allen Fragen der Option geben konnten ²³. Die Abwanderung wurde gefördert durch die Vergünstigungen, die für die aus diesen Gebieten Abgewanderten im Reich geschaffen worden waren, durch das Unterbringungsgesetz vom 30. 3. 1920 und durch das Verdrängungs- und Auslandschädengesetz vom 5. 8. 1921. Beide Gesetze wirkten wie ein Magnet.

Krahmer-Möllenberg setzte sich ein, daß die für die Interessen der herrschenden Klasse Deutschlands schädlichen Wirkungen abgeschwächt wurden und die Vergünstigungen dieser Gesetze ebenfalls den in Polen verbleibenden Deutschen zugute kamen.

Krahmer erreichte, daß die Verdrängteneigenschaft nach dem für die Option festgesetzten Endtermin erhalten blieb und Schadenersatz auch an Deutsche in Polen gezahlt wurde, selbst wenn sie polnische Staatsbürger blieben. Er setzte durch, daß in Deutschland die Vergünstigungen nur dann gewährt wurden, wenn die Abwanderung mit Zustimmung der Deutschtumsorganisationen erfolgte. Die Auszahlung der Gelder in Polen erfolgte über die Deutsche Stiftung, nachdem die Deutschtumsorganisationen die im Gesetz festgelegten notwendigen Erhebungen vorgenommen und die nationale Zuverlässigkeit bestätigt hatten ²⁴.

Krahmer-Möllenberg erreichte auch, daß die im Unterbringungs-gesetz getroffene Festlegung über die bevorzugte Unterbringung von Beamten aus den abgetretenen Gebieten für die in Polen verbleibenden Beamten Gültigkeit behielt, auch wenn sie in polnische Staatsdienste traten. Um diese Oberschicht in Polen zu halten und den notwendigen Führungsnachwuchs zu sichern, wurde allen Beamten bei Verzicht auf Option völlige Gleichstellung mit den Abgewanderten versprochen. Unterbringungsberechtigten Lehrern wurde z. B. durch die Deutsche Stiftung die Differenz zum deutschen Gehalt gezahlt und Pensionären wie deren Hinterbliebenen der Ausgleich zwischen den polnischen und deutschen Pensionen, oder falls sie in Polen nicht anspruchsberechtigt waren, die gesamte Pension ²⁵. Das gleiche galt auch für Kriegsbeschädigte und Kriegshinterbliebene ²⁶. Anträge auf derartige Renten wurden über die Deutschtumsorganisationen bei der Deutschen Stiftung gestellt und entsprechend den in Deutschland geltenden Gesetzen berechnet. Die Mittel bekam die Stiftung von den zuständigen Ministerien, von der Post oder von der Reichsbahn und leitete sie an den Deutschtumsbund oder die Wohlfahrtsorganisationen weiter ²⁷. Bei der Stiftung führte man einen genauen Nachweis, wem die Pension bzw. Rente gezahlt wurde, wie hoch die Differenzzahlung war, und es wurden die Unterlagen für die Berechnung aufbewahrt ²⁸.

Für die Zahlung dieser Zuwendungen war aber nicht nur der gesetzliche Anspruch ausschlaggebend. Vor allem hatten die Deutschtumsorganisationen Zuverlässigkeit in nationaler Hinsicht zu bestätigen ²⁹, denn man wollte diese Gelder zur „Erhaltung und Stärkung wertvoller Kreise des Volkstums“ ³⁰ verwenden. Zudem durften die Polen nicht erfahren, woher diese Summen kamen. Letzteres war nicht einfach, denn bald erwies sich, daß man zu viel versprochen hatte, als man die Gleichstellung bei Verzicht auf Option in Aussicht stellte. Es häuften sich Be-

schwerden bei den Deutschtumsorganisationen und diese hatten es schwer, die notwendige Geheimhaltung zu sichern. Ihre Führer gerieten nicht selten in unangenehme Situationen, da sie Zuwendungen auf Weisung der Stiftung ablehnen mußten, ohne die wahre Begründung geben zu können ³¹.

Entscheidende Bedeutung für die Erhaltung des Einflusses der deutschen Imperialisten im westpolnischen Gebiet hatte die Sicherung des Besitzes der herrschenden deutschen Klassen durch ein System von Maßnahmen, das mit Hilfe der Deutschen Stiftung geschaffen wurde. Entsprechend den Festlegungen der Artikel 92 und 256 des Versailler Vertrages gingen alle Güter und Eigentümer des deutschen Staates, das Privateigentum des deutschen Kaisers, sowie das von Personen königlicher Herkunft, in das Eigentum des polnischen Staates über. Ein Teil der Rentengüter war aufgesiedelt worden, aber die Ansiedler hatten keine Auflassung erhalten. Erst mit Bekanntwerden des Übergangs dieser Gebiete an Polen waren die Eigentumsrechte in die Grundbücher eingetragen worden. Polen annullierte diese Ansiedlungen und liquidierte diese Güter sowie weitere Teile des Großgrundbesitzes im Zuge einer Bodenreform. Mit dem Übergang der Fiskusrechte an Polen waren auch das Wiederkaufs- und Vorkaufsrecht an den polnischen Staat übergegangen. Diese Rechte, einst im Zuge der Germanisierung gegen die polnische Bevölkerung geschaffen, wandten sich nun gegen die deutschen Besitzer ³². Mit Hilfe der Deutschen Stiftung wurde einerseits den annullierten Ansiedlern und liquidierten Pächtern entsprechend der Festlegungen des Verdrängungs- und Auslandsschädengesetzes Schadenersatz geleistet, obwohl sie in der Mehrheit polnische Staatsbürger waren, andererseits wurden eine Reihe Prozesse gegen den polnischen Staat in Ansiedler- und Liquidationsfragen, sowie in Fragen des Vor- und Wiederkaufsrechts angestrebt ³³. Man bemühte auch den Völkerbund und das Haager Gericht. Die Kosten für diese umfangreichen Verfahren und für die internationalen Petitionen und Klagen wurden über die Stiftung den Deutschtumsorganisationen zugeleitet.

Krahmer ging es aber nicht schlechthin um eine Konservierung deutschen Besitzes, sondern um eine Ausdehnung des deutschen Einflusses, um die Überlegenheit der deutschen Wirtschaft gegenüber der polnischen. Er betonte wiederholt, daß charitative Maßnahmen nicht ausreichend seien und vertrat die Auffassung, daß sie mehr schaden als nutzen, da man es verlerne, wirtschaftlich zu arbeiten und im Konkurrenzkampf nicht dem Gegner gewachsen sei. Sie führten dazu, daß große unwirtschaftliche Apparate aufgebaut würden, die beim Ausfall der Subventionen unweigerlich zusammenbrechen müßten. Krahmer-Möllenberg prüfte daher stets in seiner Tätigkeit die Wirtschaftlichkeit der unterstützten Unternehmungen und strebte an, eine leistungsstarke

Wirtschaft zu entwickeln, die in der Lage war, die Deutschtumsorganisationen, die Schule und Kultur selbst zu finanzieren.

Zum Ausbau der deutschen Unternehmen aber brauchte man mobiles Kapital, das seit der durch die Inflation heraufbeschworenen Kreditnot nur schwer zu erhalten war³⁴. Es ist nur zu verständlich, wenn der polnische Staat als Interessenvertreter der polnischen Bourgeoisie keine Kredite für deutsche Unternehmen bereitstellte, um nicht die deutsche Konkurrenz zu fördern. Krahmer bemühte sich, den Schutz der deutschen Wirtschaft und ihren Ausbau mittels eines großzügigen Kreditsystems zu organisieren. Er förderte den Zusammenschluß in den deutschen Wirtschaftsorganisationen und die Herausbildung eines einheitlichen Genossenschaftswesens unter der Leitung Deutscher Banken³⁵.

Krahmer strebte an, die Wirtschaftsorganisationen von den allgemeinen Deutschtumsorganisationen zu trennen, sie als unpolitische Organisation getarnt dem Licht der Öffentlichkeit zu entziehen und so vor polnischen Zugriffen zu schützen. Höchstes Organ war ein deutscher Wirtschaftsrat, in dem alle Unternehmerkreise und die Junker vertreten waren. Durch ihn wurden alle entscheidenden Maßnahmen beschlossen und die Kredite aus dem Reich gegen entsprechende Sicherheiten, wie Hypotheken, vergeben³⁶.

Es muß in diesem Zusammenhang bemerkt werden, daß es gerade hierbei zu Spannungen innerhalb der Führungsspitze des Deutschtums kam, da der Deutschtumsbund, hinter dem vor allem die Junker und Grundbesitzer Pommerellens standen, nicht auf seinen Einfluß in der Wirtschaft verzichten wollte, andererseits die Posener mehr eine berufsständische Organisation anstrebten, um ihren Einfluß zu festigen. Schließlich gab es noch Spannungen zwischen den Wirtschaftsorganisationen des Landes und denen der Stadt³⁷. Entsprechend dem in der kapitalistischen Wirtschaft wirkenden ökonomischen Gesetz des Strebens nach Maximalprofit, wollte sich jeder den Löwenanteil an den vom Reich zur Verfügung gestellten Mitteln sichern.

Neben den Krediten für Industrie und Großgrundbesitz wurde es notwendig, Kleinkredite für Gewerbetreibende und Handwerker zur Verfügung zu stellen. Mittels dieser Kredite wollte man die Neugründungen derartiger Unternehmen fördern, in Schwierigkeiten geratene Betriebe sanieren und sie bei Steuerschulden u. a. vor dem Zugriff des polnischen Staates schützen³⁸. Für diese Maßnahmen stellte die Deutsche Stiftung den Deutschtumsorganisationen selbst Mittel zur Verfügung. Die Orientierung auf Handwerk und Gewerbe sowie die Unterstützung der Bauern durch das Genossenschaftswesen wurde besonders in der Zeit der Wirtschaftskrise aktuell. Hier bestätigte sich, daß die wirtschaftlich rückständigsten Schichten hinsichtlich der nationalistischen Bestrebungen am zuverlässigsten waren. Während die Großbe-

triebe sich mit polnischen Unternehmen liierten und mit polnischen Arbeitern arbeiteten, wenn sie dadurch Auswirkungen der Krise entgehen konnten und auch der Großgrundbesitz, sofern er nicht liquidiert war, sich lieber mit billigeren polnischen Arbeitern über Wasser hielt, bildeten die rückständigsten Schichten des Kleinbürgertums und der Bauern den Rückhalt der Deutschtumsarbeit. Sie wurden auch in der Zeit des Faschismus am entschiedensten gefördert und bildeten, wie in Deutschland selbst, die Hauptstütze der faschistischen Entwicklung innerhalb der deutschen Minderheit³⁹.

Die Verhinderung der Abwanderung und die Erhaltung des Besitzes hatten nur Sinn, wenn sie durch die Fürsorge für Schule und Kultur ergänzt wurden. Bereits im September 1919 hatten sich in den westpolnischen Gebieten mit Unterstützung der Deutschtumsvereinigung Schulvereine gebildet, der Deutsche Schulverein (DSV) als Träger des Privatschulwesens und der Allgemeine Deutsche Schulausschuß (ADS) als Elternorganisation für die öffentlichen Schulen⁴⁰. Die deutsche Vereinigung wandte in dieser Zeit der Gründung von Ortsorganisationen des ADS besondere Aufmerksamkeit zu, um eine breite Massengrundbasis zu erhalten. Über den ADS versuchte man, eine eigene deutsche Schulverwaltung aufzubauen und jeden Einfluß des polnischen Staates auszuschalten⁴¹. Da alle Autonomiebestrebungen auf Ablehnung stießen und andererseits die polnische Schulverwaltung entsprechend der im Minderheitenschutzvertrag übernommenen Verpflichtungen deutsche Schulen garantierte, sobald 40 deutsche Kinder vorhanden waren, löste man den ADS auf⁴². Die Betreuung des öffentlichen Schulwesens übernahm mit Unterstützung der Stiftung der Deutschtumsbund, der eine eigene Schulabteilung erhielt.

Krahmer betrachtete ein privates Volksschulwesen als unnötigen und kostspieligen Luxus. Private Volksschulen wurden meist nur dann gehalten, wenn beim Absinken der Schülerzahl die öffentliche Volksschule geschlossen wurde und auch durch Zusammenführen der Kinder aus mehreren Orten die notwendige Frequenz nicht erreicht werden konnte. Anfangs hatte man „Kampfschulen“ eingerichtet, durch die auch polnische Kinder zum Besuch deutscher Schulen gewonnen werden sollten. Krahmer ließ diese Schulen auflösen, um das Privatschulwesen nicht zu gefährden. Dabei nahm er in Kauf, daß deutsche Kinder polnische Schulen besuchen mußten. Im Gegenteil, die Deutschtumsorganisationen hatten dadurch Grund, beim Völkerbund zu protestieren. Man suchte andere Wege, um polnische Kinder für den Besuch deutscher Schulen zu gewinnen und so selbst unter polnischer Herrschaft die Germanisierung, besonders unter den Kassuben und den „polnisch sprechenden evangelischen Deutschen“⁴³, fortzusetzen.

Entscheidend für die Zulassung zu einer deutschen Schule war das nationale Bekenntnis der Eltern und die Beherrschung der deutschen Sprache. Das nutzte man aus, zumal das deutsche Privatschulwesen infolge der großzügigen Förderung einen guten Ruf hatte. Wanderlehrer verbreiteten mit Unterstützung von Schulhelfern, die als Helferinnen für die Durchführung des Konfirmandenunterrichts getarnt wurden, die deutsche Sprache, indem sie Eltern und älteren Geschwistern Unterweisungen im Deutschunterricht gaben ⁴⁴.

Alle Kraft konzentrierte Krahmer-Möllenberg auf die Entwicklung der mittleren und höheren Privatschulen, mit deren Hilfe die Führungskader herangebildet wurden. Der Deutsche Schulverein (DSV), Träger des gesamten Privatschulwesens, wurde zur umfassenden Schulorganisation ausgebaut und als neutrale, unpolitische Organisation getarnt ⁴⁵. Krahmer achtete darauf, daß im Interesse der gesamten herrschenden Klasse alle Kreise des Deutschtums vertreten waren. Um den DSV zu schützen, wandte er besondere Sorgfalt auf, tarnte besonders die Beziehungen zu ihm und suchte über die Entwicklung des polnischen Schulwesens in Deutschland, Maßnahmen zur Sicherung der Privatschulen in die Hand zu bekommen. Die Leitung des DSV, mit dem reichsdeutschen Oberstudiendirektor O. Schönbeck an der Spitze, war eine weitgehendst autonome Schulverwaltung, in der der Einfluß des polnischen Staates fast ausgeschaltet war. Ihr waren auch Schulen in anderen Gebieten Polens unterstellt. Die Privatschulen wurden großzügig gefördert ⁴⁶. Die Stiftung zahlte die Gehälter der Lehrer und Zuschüsse für Lehrmittel und Schulbücher. Das Eigentum des Privatschulvereins wurde von einer eigenen Organisation, der Gedania, die ihren Sitz in Gdańsk hatte, verwaltet. Mit dieser Organisation stand die Schulbauabteilung des DSV in enger Verbindung. Die Reichsregierung gab in Form von Krediten Mittel, die als Hypotheken eingetragen wurden und dem Ausbau oder Neubau von Schulen oder Bildungseinrichtungen dienten ⁴⁷. Allein in Posen und Pommerellen wurden so mit Hilfe der Deutschen Stiftung 43 Schulen gebaut ⁴⁸, schöner und großzügiger als die Schulen in Deutschland selbst.

Die an den Privatschulen in Polen ausgebildeten Kader erhielten die Möglichkeit, an deutschen Universitäten im Reichsgebiet zu studieren. An der Marburger Universität unterstützte die Deutsche Stiftung J. Mannhardt bei der Schaffung einer Deutschen Burse, eines Internats für die gemeinsame Ausbildung deutscher Studenten aus Polen mit reichsdeutschen Studenten für den „Volkstumskampf“. Die Studenten wurden in die sogenannte Volkstumsforschung bereits während des Studiums einbezogen und warben in ihrer Freizeit durch kulturelle Veranstaltungen für die Unterstützung des Grenz- und Auslandsdeutschtums ⁴⁹. Weitere Bursen wurden mit Unterstützung der Deutschen Stiftung in Tübingen,

Münster, Leipzig und Berlin (Deutsches Heim Köpenick) eingerichtet. Um der Gefahr einer Abwanderung vorzubeugen, förderte die Deutsche Stiftung mehr und mehr ein Studium an polnischen Universitäten mit Hilfe des Kantvereins und ließ den Besuch reichsdeutscher Universitäten höchstens für 1 bis 2 Semester zu ⁵⁰. Diese Förderung des akademischen Nachwuchses führte zu einem Überangebot an Akademikern. Krahmer beklagte sich, daß vor allem Kinder von Leuten, die keine finanziellen Voraussetzungen für ein Studium hätten, die großzügige Förderung nutzten und bei dem Überangebot eine soziale Gefahr darstellten ⁵¹.

Auch hier begann während der Wirtschaftskrise die Umorientierung. Man förderte die Ausbildung von Handwerksmeistern und Jungbauern ⁵². Über die Deutsche Stiftung wurden gewerbliche und landwirtschaftliche Fortbildungsschulen finanziert, Handwerksmeister wurden zu Kursen in das Reich delegiert und erhielten Stipendien. Die Deutsche Stiftung ließ nach dem Vorbild ihres Lehr- und Versuchsgutes für baltische Jungbauern in Jeserig bei Brandenburg Lehr- und Versuchsgüter in den westpolnischen Gebieten einrichten. Mit Hilfe der Stiftung wurde die Berufshilfe geschaffen, eine Einrichtung, die der Berufsberatung diente und gleichzeitig Lehr- und Arbeitsstellen vermittelte sowie junge Meister bei ihrer Niederlassung unterstützte ⁵³. Das Schulwesen wurde ergänzt durch ein System des Freien Bildungswesens und der kulturellen Betreuung.

Die Volkshochschulen hatten die Aufgabe, Bildungslücken zu schließen und Führer für die örtlichen Deutschtumsorganisationen auszubilden ⁵⁴. Große Aufmerksamkeit wandte Krahmer-Möllenberg den Hauswirtschaftskursen zu, da über sie junge Mädchen nationalpolitisch beeinflusst wurden, ihre Kinder deutsch zu erziehen. Für den Führungsnachwuchs aus den Reihen der Großgrundbesitzer wurden Universitätskurse in Gdańsk organisiert und finanziert ⁵⁵. Um die Jugendlichen auch nach dem Schulbesuch dem Deutschtum zu erhalten, oder sie, falls sie nur polnische Schulen besucht hatten, für das Deutschtum zu gewinnen, wurden eine Jugendfürsorge entwickelt und Jugendorganisationen, Sport- und Turnverbände gegründet. Diese Tätigkeit wurde besonders in der Zeit des Faschismus gefördert ⁵⁶.

Über die Deutsche Bücherei in Poznań wurde ein ausgedehntes Büchereiwesen geschaffen, das neben Standbüchereien auch Wanderbüchereien umfaßte. Bücher für diese Einrichtungen kaufte die Deutsche Stiftung und leitete sie über den Grenzbüchereidienst nach Polen. Auch Zeitschriften für die Lesestuben, vornehmlich Pechels Rundschau, wurden bezahlt.

In den polnischen Westgebieten unterstützte die Deutsche Stiftung auch die wissenschaftliche Forschung, soweit sie sich mit Volkstum und

Heimat beschäftigte. Leitstelle war die Deutsche Historische Gesellschaft in Poznań, die Verbindungen zu anderen wissenschaftlichen Vereinigungen, wie dem Kopernikusverein, unterhielt. Im Auftrag der Stiftung arbeiteten solche Ostforscher wie Hermann Rauschnig und Kurt Lück. Die Historische Gesellschaft führte im Auftrag der Deutschen Stiftung auch statistische Erhebungen durch, deren Ergebnisse von den Ostforschern in Polen oder im Reich verarbeitet wurden⁵⁷. Die Bildungsarbeit wurde ergänzt durch ein ausgedehntes Konzert- und Vortragswesen. Reichsdeutsche Wissenschaftler und Künstler wurden vermittelt. Die Deutsche Bühne in Bydgoszcz, ehemals ein Laientheater, führte Tourneeveranstaltungen durch und Chöre, Musikvereinigungen sowie Geselligkeitsvereine dienten der Pflege und Erhaltung des Deutschtums⁵⁸. „Deutsche Häuser“ waren Zentren des kulturellen Lebens und zu den besonderen Höhepunkten gehörten die Volksfeste. Besonders gelenkt und gefördert wurde diese kulturelle Tätigkeit als es galt, das faschistische Gedankengut zu verbreiten, um „die Volksgruppe von innen her zu erneuern“⁵⁹.

Das System der kulturellen Beeinflussung wäre unvollständig, wenn man die Arbeit der Kirche außer acht lassen würde. Die Situation in den polnischen Westgebieten war so, daß Deutsche in der Regel evangelisch und Polen katholisch waren. Die evangelische Kirche der polnischen Westgebiete war Teil der preußisch-unierten Kirche, im Gegensatz zur evangelisch-polnischen Kirche Kongreßpolens, die zum Augsburger Bekenntnis gehörte. Schirmherr der evangelisch unierten Kirche war der König von Preußen gewesen. Die evangelische Kirchenleitung der Westgebiete suchte nun, die Verbindung nach Deutschland aufrecht zu erhalten⁶⁰ und weigerte sich, als Schirmherrn den polnischen Präsidenten anzuerkennen. Gleichzeitig mobilisierte sie ihre Schwesterkirchen in Schweden und in den USA, über die wahre Greuelmärchen über die Unterdrückung der Deutschen durch die polnischen Katholiken verbreitet wurden. Bei all dem hatte die Deutsche Stiftung die Hand im Spiel. Sie förderte die subversive Tätigkeit des von O. Dibelius geleiteten Ausenantes der evangelischen Kirche, indem sie die Unterstützung der Pfarrer wie aller Beamten hinsichtlich Unterbringung usw. zusicherte, Subventionen zur Verfügung stellte und die Propaganda bezahlte⁶¹.

Die evangelische Kirche war einer Deutschtumsorganisation gleichzusetzen. Sie entwickelte eine rege Organisationstätigkeit, besonders unter der Jugend und unter den Frauen. Die Pfarrfrauen leiteten meist die Frauen- und Mädchenorganisationen, die Pfarrhelferinnen unterstützten die Wanderlehrer bei der Durchführung des Elternunterrichts. In eigenen Jugendheimen wurden Führerkurse für die Laienorganisationen durchgeführt. Schließlich hatten die deutschen Gottesdienste und gemeinsamen Kirchenfeste eine nicht zu unterschätzende Bedeu-

tung. Über die Innere Mission — Pastor Kammel war in Poznań gleichzeitig Leiter der Inneren Mission und des Wohlfahrtsdienstes — erfolgte die Auszahlung der Kriegsbeschädigten- und Kriegshinterbliebenenrenten und der Fürsorgen, die über die Deutsche Stiftung zur Verfügung gestellt wurden ⁶². Die Kirche unterhielt auch Gemeindeschwesternstationen, Waisenhäuser, Altersheime und Krankenhäuser ⁶³, die von der Stiftung vor allem durch Hergabe von Krediten, aber auch durch Subventionen unterstützt wurden. Eine gleiche Unterstützung erhielten übrigens auch die deutschen katholischen Pfarrer. Die Deutsche Stiftung war bemüht, deutsche Pfarrer zu halten, um deutschen katholischen Gottesdienst zu sichern, im Interesse der besonders „gefährdeten“ deutschen Katholiken. Außerdem konnten diese Pfarrer einen bedeutenden Einfluß auf die polnische Bevölkerung ausüben ⁶⁴.

Mit der Gleichschaltung der Deutschtumsorganisationen in der Zeit des Faschismus drosselte allerdings Krahmer-Möllenberg die Zuwendungen an die Kirche. Die Jugendfürsorge übernahmen die Deutschtumsorganisationen selbst, wie z.B. die Deutsche Vereinigung und der Landbund Weichselgau ⁶⁵.

Die über die Deutsche Stiftung gelenkten und finanzierten Maßnahmen erweisen sich als ein vielseitiges System der Sicherung der Positionen der herrschenden deutschen Klassen im westpolnischen Gebiet, der Erweiterung ihres Masseneinflusses und der Stützung ihres Kampfes gegen die polnische Bourgeoisie und ihrer Interessenvertretung, den polnischen Staat. Deutlich wird bei allen Maßnahmen, die die deutsche Regierung über die Deutsche Stiftung einleitete, daß es nicht um den vor aller Welt proklamierten Schutz des Deutschtums, um die Erhaltung seiner Heimat, um die Hilfe für Bedrängte ging, sondern um die Stützung der Herrschaft der deutschen Junker und Bourgeoisie in den polnischen Westgebieten, um die Erhaltung ihrer Machtpositionen, trotz der Zugehörigkeit dieser Gebiete zum polnischen Staat. Wollte man mit der Sicherung der Beamten und der Zahlung von Pensionen die deutsche Oberschicht im Lande halten, über Schule und Kultur die Führungskader heranbilden und den Masseneinfluß sichern, so dienten die Maßnahmen zur Erhaltung des Besitzes unmittelbar den herrschenden Klassen. Besonders die Maßnahmen auf wirtschaftlichem Gebiet beweisen, daß die Bourgeoisie, wenn sie von Vaterland und Heimat spricht, ihren eigenen Profit meint; sie beweisen, daß alle diese Maßnahmen, die die deutsche Regierung als Interessenvertretung der deutschen Imperialisten über die Deutsche Stiftung einleitete, der Expansion dienten und die politische Aggression wirtschaftlich vorbereiteten.

Unmittelbar gelenkt und geleitet wurde die gesamte Arbeit im westpolnischen Gebiet, auch die der unpolitisch und neutral getarnten Organisationen, durch die Deutschtumsorganisation. Krahmer-Möllenberg

wandte dem Ausbau dieser Organisation größte Aufmerksamkeit zu. Er wollte eine repräsentative Organisation schaffen, die sich gegenüber der deutschen Regierung und dem Völkerbund auf das Mandat der deutschen Bevölkerung berufen konnte und die sicherte, daß die Maßnahmen der Deutschen Stiftung im Interesse der gesamten herrschenden deutschen Klassen durchgeführt wurden.

Mit dem Ziel, die revolutionäre Entwicklung abzufangen, waren 1918 Deutsche Volksräte gegründet worden. Da an ihrer Spitze von der Bevölkerung gehaßte Hakatisten standen, gelang es ihnen nicht, in der Zeit der revolutionären Ereignisse, Masseneinfluß zu erreichen⁶⁶. Krahmer-Möllenberg förderte die mit Hilfe der SPD im Rahmen der demagogischen parlamentarischen Bewegung gegründete Zentrale Arbeitsgemeinschaft (ZAG)⁶⁷. Über sie suchte er mit Hilfe des damaligen Königsberger Bürgermeisters K. F. Goerdeler, eine Einigung aller Parteien zu erreichen, um eine Massenbasis zu gewinnen, die Arbeiterklasse vom revolutionären Kampf abzulenken und die polnische Bevölkerung unter deutschen Einfluß zu halten und von der nationalen Bewegung zu isolieren. Schließlich wollte er die Voraussetzungen für eine sinnvolle Verwendung der von der Reichsregierung großzügig zur Verfügung gestellten Gelder im Interesse der gesamten herrschenden Klasse schaffen. Goerdeler schlug eine Einigung der deutschen Organisationen unter der Leitung eines Fünferausschusses vor und forderte die Neutralisierung der Organisationen für Schule, Kultur und vor allem für die Wirtschaft, um die Investitionen des Reiches in den polnischen Westgebieten durch unpolitisch getarnte Organisationen zu schützen. Er empfahl den reaktionären Kräften, entsprechend der Situation den Umweg über die ZAG in Kauf zu nehmen, um später die von ihnen verfolgten Ziele um so sicherer erreichen zu können⁶⁸.

Goerdeler entwickelte so wesentliche Grundsätze der beim Aufbau der Irredenta befolgten Strategie und Taktik. Diese strategisch-taktische Grundkonzeption war jedoch schwer durchzusetzen, da hinter den Volksräten die Junker standen, die sich in keiner Weise der „schwarz-roten Mehrheit“ der Weimarer Koalition beugen wollten⁶⁹. Neutralisiert wurde lediglich auf Druck Krahmers die Schulorganisation; in den Vorstand des Deutschen Schulvereins entsandten Volksräte und ZAG paritätisch ihre Vertreter. Nach Beseitigung der unmittelbaren revolutionären Gefahr ließ Krahmer-Möllenberg die ZAG fallen. Er befürwortete, daß die Vertreter der Junker sich durchsetzten, die ZAG sprengten und den Deutschtumsbund schufen⁷⁰, der sich unter der Führung von Eugen Naumann, Kurt Graebe und Friedrich Heidelck zu einer umfassenden Organisation im westpolnischen Gebiet entwickelte. Nach dem Verbot des Deutschtumsbundes im Jahre 1923 war es wiederum Krahmer-Möllenberg, der auf die Bildung einer neuen umfassenden Organisation

drängte. Als die Sejmbüros die Aufgaben des Deutschtumsbundes weiterführten und der Hauptwahlausschuß an die Stelle der Zentrale des Deutschtumsbundes trat, erhob Krahmer so lange sein Veto gegen eine Unterstützung durch das Auswärtige Amt⁷¹, ehe nicht alle Organisationen bestätigt hatten, daß ihre Vertreter in den Hauptwahlausschuß delegiert worden waren, dadurch die Vertretung aller Spitzen der Wirtschaftsverbände, der Schul- und Kulturorganisationen sowie der Kirchen gesichert und eine umfassende und einflußreiche zentrale Leitung der gesamten Deutschtumsarbeit garantiert wurde⁷².

Im Sinne einer Sicherung des Einflusses der Bourgeoisie auf die Arbeiterklasse bemühte sich Krahmer-Möllenberg in der Zeit der Weimarer Republik stets um die Mitarbeit der Sozialdemokratischen Partei mit dem Ziel, die Arbeiter in den Deutschtumskampf einzubeziehen und zu verhindern, daß sie gemeinsam mit den polnischen Klassengenossen um ihre Befreiung von Unterdrückung und Ausbeutung kämpften. Er hielt Verbindung über Wende zum Parteivorstand der SPD und zum Bundesvorstand des Allgemeinen Deutschen Gewerkschaftsbundes und über Winkler zur Zentrale des Hirsch- Dunckerschen Gewerkvereins⁷³. Krahmer unternahm alles, um nach der Sprengung der ZAG die Abspaltung der SPD zu überwinden und ihre Mitarbeit im Fünferausschuß zu sichern⁷⁴. Er unterstützte den Abgeordneten der SPD A. Pankratz und beschwor Graebe, alles zu tun, um ihn „bei der Stange“ zu halten⁷⁵. Da der Deutschtumsbund auch nicht über die christlichen Gewerkschaften Einfluß bei den Arbeitern gewinnen konnte⁷⁶, unterstützte Krahmer die Gründung einer Interessengemeinschaft, die ein Zusammenschluß von Vertretern der Sozialdemokratie, der Freien Gewerkschaften, der christlichen Gewerkschaften und der Hirsch-Dunckerschen Gewerkvereine war⁷⁷. Über diese Interessengemeinschaft ließ Krahmer Unterstützungen an die Arbeiter zahlen, um so einen Anhängerkreis zu sichern⁷⁸. Da auch diese Aktion ohne größere Wirkung blieb und die Mehrheit der Arbeiter sich nicht korrumpieren ließ, stellte Krahmer die Finanzierung der Interessengemeinschaft ein.

Über Krahmer-Möllenberg liefen alle wichtigen Fäden der Deutschtumsorganisationen aus den an Polen und an andere Länder abgetretenen Gebieten zur Reichsregierung. Die Deutsche Stiftung war dem Außenministerium, Abt. VI, kulturelle Angelegenheiten und Deutschtumsorganisationen, unmittelbar unterstellt⁷⁹. Gleichzeitig arbeitete sie eng mit dem Polenreferat der Abteilung IV, Länderabteilung zusammen. Sie hatte enge Verbindungen zum Reichsministerium des Innern, zum Preußischen Ministerium des Innern, zum Preußischen Ministerium für Wissenschaft, Kultur und Volksbildung, zum Reichsfinanzministerium und zu anderen Dienststellen der Regierung. Das Auswärtige Amt, wie alle anderen Regierungsstellen, stützten sich in wichtigen Fragen der

Deutschtums- und Minderheitenbewegung auf die Deutsche Stiftung. Krahmer war wichtigster Berater in diesen Fragen und mit seinem kleinen Stab gleichzeitig wichtigstes Exekutivorgan. Man gewinnt den Eindruck, daß Krahmer-Möllenberg als Sonderbeauftragter für die abgetretenen Ostgebiete die Funktion eines Staatssekretärs oder Regierungspräsidenten für diese Gebiete innehatte⁸⁰.

Sein Einfluß wurde gestärkt, weil er sich auf ein parlamentarisches Gremium stützen konnte und weil er, durch dieses Gremium gedeckt, weitgehende Entschlußfreiheit und Vollmachten besaß. Er hatte auch weitgehende Möglichkeiten, über die deutschen Konsulate einzuwirken, falls eine Sache einmal nicht nach seinen Wünschen ging. Er nutzte diesen Einfluß einerseits, um über das Generalkonsulat in Poznań bestimmte Dinge bei der Deutschtumsorganisation durchzusetzen⁸¹, andererseits bat er den Konsul um Unterstützung, wenn er im Auswärtigen Amt etwas erreichen wollte⁸². Über das Auswärtige Amt erhielt er Berichte, soweit sie die Deutschtumsorganisationen betrafen, er gab Gutachten und beriet das Amt in allen Fragen, die in den abgetretenen Gebieten eingeleitet werden sollten. Für seine Verbindung in die polnischen Westgebiete nutzte Krahmer die Kurierpost des Auswärtigen Amtes⁸³. Hatte er besonders vertrauliche Dinge zu erledigen, so bat er den Generalkonsul in Poznań, den Konsul in Toruń oder den Leiter der Paßstelle in Bydgoszcz, die Leiter der Deutschtumsorganisationen persönlich vertraulich zu informieren⁸⁴.

Wenn Krahmer-Möllenberg auch stets betonte, er mische sich in das Eigenleben der Deutschtumsorganisationen nicht ein, so war er doch der eigentliche Leiter der Zentrale dieser Organisation — gleich unter welchem Namen sie im Laufe der Zeit auftrat — die in ihrer territorialen Gliederung und ihrer Struktur dem Aufbau einer Provinzialregierung glich⁸⁵. Krahmer-Möllenberg finanzierte, gab die grundlegenden Weisungen und beriet die jeweiligen Führer. Graebe und Hans Kohnert berichteten an ihn und nahmen Aufträge entgegen. Er genehmigte den Etat und die Unterstützungsfonds und bei ihm wurden die Gelder abgerechnet. Ja, noch mehr, Krahmer bezahlte die Gehälter der Angestellten der Zentrale und sogar eine besondere Lebensversicherung für die Leiter im Hinblick auf ihre „gefährliche Arbeit“⁸⁶. Einsatz und Abberufung bedurften seiner Zustimmung. Wurden einzelne unbequem oder schaden sie, so setzte er ihre Abberufung durch, wie bei F. Heidelck und P. Dobbermann⁸⁷. Die Leiter der Deutschtumsorganisation — daran kann kein Zweifel bestehen — waren Angestellte der Deutschen Stiftung.

Um ihre Aufgaben durchzuführen, transferierte die Deutsche Stiftung jährlich Millionen Mark⁸⁸. Im Rahmen des Etats lagen die Mittel für die Deutschtumsorganisation und ihre Aufgaben auf kulturellem

Gebiet sowie die Mittel für den Unterhalt des Schulwesens. Daneben wurden regelmäßig die Gelder für Sonderprogramme wie Schulbau, Kauf von Grundstücken usw. gezahlt. Die Mittel für die Pensionen, Renten und Unterstützungen erhielt die Stiftung von den zuständigen Ministerien und leitete sie weiter⁸⁹. Um den Transfer der Mittel zu tarnen, wandte Krahmer nicht wenig Mühe auf. Schon die Gründung der Stiftung diente dieser Tarnung. Während der Prozesse gegen den Deutschtumsbund in Polen übergab Krahmer Graebe für die polnischen Gerichte einen Brief⁹⁰. In diesem gab er an, er sei aus dem Innenministerium ausgeschieden, um die Deutschtumsarbeit zu unterstützen. Durch seine Tätigkeit in der Textilindustrie hätte er solche gute Beziehungen bei den Unternehmerverbänden knüpfen können, daß es ihm gelungen wäre, bereits 1920 die Stiftung zu gründen. Weitere Mittel hätte er auf einer Amerikareise flüssig machen können.

Krahmer war nie in Amerika, aber er hatte gute Beziehungen zur Geschäftsstelle der Deutschen Handelskammern in den lateinamerikanischen Ländern (später: Gelatino). Er vereinbarte mit dem Leiter W. A. Burchard, daß dieser Graebe mitteilen sollte, er habe eine Sammlung für das Deutschtum in Polen in Südamerika einrichten können. Krahmer entwarf Burchard sogar den Brief an Graebe⁹¹. So wurden denn die Gelder, vor allem die für die Schule, über die Handelskammern via Gdańsk oder im Auftrag der Handelskammern auf die Berliner Konten der Sejmbüros oder des Wohlfahrtsbundes eingezahlt⁹². Um genügend Beweise zu schaffen, ließ Krahmer über Burchard in südamerikanischen Zeitungen Annoncen drucken und Berichte schreiben. Der Tarnung diente auch das Wirken R. Treuts — des ehemaligen Leiters des Schulvereins — in den USA und eine Geldsammlung in Österreich⁹³.

Um Devisen zu sparen nutzte Krahmer, besonders in der Zeit der Inflation, der Wirtschaftskrise und besonders in der Zeit des Faschismus, wo Devisengesetze die Arbeit hemmten, alle Möglichkeiten, um an Privatpersonen oder Firmen in Deutschland Gelder zu zahlen, die diese dann in Polen an den Deutschtumsbund zurückzahlten. Das galt besonders für die von Winklers „Zeitungsbedarfs GMBH“ eingerichteten Unternehmen⁹⁴. Erzielten diese Gewinne, so zahlten sie an den Deutschtumsbund, und Winkler erhielt dafür Geld von der Stiftung. Nicht alle Gelder, die gezahlt wurden, waren Zuschüsse im Sinne von „Fonds perdu“. Wenn irgend möglich, wurden sie wie die Gelder für Schulen als Hypotheken eingetragen, um das Eigentum der deutschen Regierung zu sichern. Grundsätzlich galt das für alle Mittel, die der Wirtschaft zur Verfügung gestellt wurden. Sie wurden als Kredite gegen entsprechende Sicherheiten vergeben.

Die Kredite wurden entweder über die Filialen der Berliner Banken in den westpolnischen Gebieten zur Verfügung gestellt, z. B. über die

Diskonto-Bank oder über die Danziger Banken, vor allem die Landwirtschafts-, vormals Landschaftliche Bank Danzig⁹⁵. In Polen selbst wurden Kreditorganisationen gebildet, wie die „Industria“ und die „Agraria“ in Tczew oder die „Revision“ und die „Credit“ in Poznań. Besonders heikle Fälle wurden über einen Umweg geleitet: Unter Mitwirkung Krahmer-Möllenbergs war in Holland die Buitenlandbank Gravenhage gegründet worden. Diese Bank fungierte als Kreditgeber für Kapitalien, die sie aus dem Reich zur Verfügung gestellt bekam. Um einen Kredit dieser Bank zu erhalten, mußte bei einer der deutschen Banken im westpolnischen Gebiet ein Antrag gestellt werden. Die Bank bestätigte dann die Kreditwürdigkeit — natürlich waren auch hier vor allem nationale Belange ausschlaggebend — und vermittelte über eine Kreditorganisation wie die „Industria“ den Kredit der Buitenlandbank, der in holländischen Gulden ausgezahlt wurde. Als Sicherheit für den gegebenen Kredit wurde dann eine entsprechende Hypothek eingetragen. Krediten der Buitenlandbank wurde von den deutschen Banken des westpolnischen Gebiets Vorzugsstellung eingeräumt⁹⁶.

Da die Bedürfnisse die Möglichkeiten der Deutschen Stiftung bald überstiegen, bemühte sich Krahmer-Möllenberg um die Errichtung von Kreditzentralen in Berlin, die die Aufgabe übernahmen, die Kredite im Reich zu beschaffen. Gemeinsam mit Winkler gründete er eine Reihe Organisationen wie „Ossa“, „Ostsee“, „Pontus“ und „Vereinigte Finanzkontore“⁹⁷. Diese Gliederung diente wiederum nur der Tarnung, denn Winkler und Krahmer waren die Leiter aller Gesellschaften. Jede dieser Gesellschaften hatte einen genau abgegrenzten Einflußbereich. Dachorganisation war die „Ossa“, die vorwiegend in Polen arbeitete. 1933 nahm sie den Namen ihrer Tochterorganisation „Vereinigte Finanzkontore“ (Verfikon) an⁹⁸.

Der Tarnung dienten auch die Zwischenstellen der Stiftung in Gdańsk und in Bytom. 1923 waren alle Unterlagen des Deutschtumsbundes beschlagnahmt worden und die polnische Regierung konnte ziemlich genau die Tätigkeit rekonstruieren. Besonders gefährlich war der umfangreiche Schriftverkehr, da die deutsche Bürokratie hinsichtlich der gewährten Gelder — besonders für Pensionen — genaue Unterlagen forderte⁹⁹. Als der Prozeß gegen den Deutschtumsbund drohte, setzte sich Krahmer-Möllenberg dafür ein, daß alle Akten und Unterlagen nach Gdańsk zum Wohlfahrtsbund gebracht wurden, wo sie stets eingesehen werden konnten. Von allen wichtigen Schreiben sandte Krahmer ein Doppel nach Gdańsk. Krahmer war sehr darauf bedacht, daß kein belastendes Schriftmaterial in Polen erhalten blieb. Die Leiter des Deutschtumsbundes erhielten strikte Anweisung, alles zu vernichten. Krahmer ließ diese Weisung sogar kontrollieren¹⁰⁰.

Die deutsche Regierung verlangte natürlich für die gezahlten Gelder eine genaue Rechnungslegung und Krahmer mußte unter Gefährdung

seiner engsten Mitarbeiter Quittungslisten oder Verwendungsbescheinigungen herbeischaffen. In den ersten Jahren reisten sogar Revisoren der Regierung nach Polen, die dort an Ort und Stelle die Ausgaben der Mittel revidierten, so selbstverständlich, als liege Bydgoszcz noch in Deutschland. Krahmer hatte öfters Auseinandersetzungen mit seinen Ämtern und dem Rechnungshof ¹⁰¹. Er erhielt schließlich die Genehmigung, einen Revisionsverband — die „Vera“ — in Oberschlesien zu gründen ¹⁰². Der Leiter dieser Gesellschaft kontrollierte regelmäßig auch die Deutschumsorganisationen und Gesellschaften in Posen-Pommern. Durch diese Kontrollen erhielt Krahmer einen genauen Überblick, und er nützte sie, um eine straffe zielgerichtete Tätigkeit durchzusetzen.

Über die Deutsche Stiftung wurden auch die Deutschumsorganisationen zu Spionagezwecken genutzt. Der Deutschumsbund besaß immerhin eine eigene Informationsabteilung, einen eigenen Kurierdienst und wurde von ehemaligen Offizieren — Graebe war Oberstleutnant und Heidelck Oberleutnant — geleitet. Unter Ausnutzung der durch das Minderheitenschutzgesetz geschaffenen Rechte wurden Nachrichten verschiedener Art für die deutsche Regierung gesammelt und weitergeleitet ¹⁰³. Krahmer hatte Verbindung zur Spionageabwehr im Reichskriegsministerium. Er arbeitete dort mit Major Voß, Gr. VII, zusammen und später — nach der Neuformierung der Abwehr — mit Hauptmann i.G. Stolze aus der Abteilung II des Majors Großcourth. In der Zeit des Faschismus arbeitete er auch eng mit der Gestapo zusammen ¹⁰⁴.

Die polnische Regierung war über die Tätigkeit der Deutschumsorganisationen und über die Verbindung nach Berlin ziemlich genau informiert ¹⁰⁵, wenn sie auch nicht die Rolle Krahmer-Möllenbergs und seiner Deutschen Stiftung völlig durchschaute. Sie hatte aber Beweise, daß die Deutsche Stiftung die Deutschumsorganisationen in ihrer Obstruktion gegen den polnischen Staat unterstützte. Das zeigen die Anklageschriften und Urteile im Deutschumsprozeß ¹⁰⁶. Dennoch duldete sie, daß die Arbeit durch die Sejmbüros und später durch die Deutsche Vereinigung unter anderem Namen weitergeführt wurde. Es ist anzunehmen, daß die Prozesse wohl mehr Druckmittel gegen den von der deutschen Regierung gegen Polen inszenierten Wirtschaftskrieg sein sollten, und die dort getroffenen Feststellungen wurden zur Abwehr der von Deutschland auf internationaler Ebene organisierten Hetze genützt. Ferner dienten sie wohl dem Schutz der eigenen Arbeit zur Unterstützung der polnischen Minderheit in Deutschland.

Zwischen der Politik der Deutschen Stiftung in Polen und der Minderheitenpolitik Deutschlands bestand ein enger Zusammenhang. Die Rechte der Deutschen in Polen waren durch den Minderheitenschutzvertrag garantiert, der zwischen Polen und den Alliierten als Ergän-

zungsvertrag zum Versailler Vertrag abgeschlossen worden war. Diese Sicherung durch den Minderheitenschutzvertrag genügte den deutschen Imperialisten nicht. Sie suchten eine eigene Einflußnahme zu erreichen. Über den zwischen Polen und den Alliierten abgeschlossenen Vertrag hatten sie keine Möglichkeit einer direkten Einwirkung, sondern mußten sich immer an die Alliierten oder den Völkerbund wenden. Nun wäre ein Staatsvertrag Deutschland — Polen das beste Mittel gewesen, aber Krahmer, C. G. Bruns und die Deutschumsführer Polens rieten ab, da Deutschland dann gleiche Verpflichtungen hinsichtlich der Polen im Reich übernehmen müßte. Es war wesentlich vorteilhafter, ohne Bindung an einen Minderheitenschutzvertrag, durch die Förderung der polnischen Minderheit im Reich aktiv Einfluß zu nehmen¹⁰⁷. Krahmer-Möllenberg wandte dieser Politik große Aufmerksamkeit zu und setzte sich für die Förderung der polnischen Bürger Deutschlands in der Deutschen Stiftung ein¹⁰⁸. In der für die Vertreter des deutschen Imperialismus typischen Überheblichkeit vertrat er die Auffassung, daß man ruhig gleiche Rechte aus freien Stücken gewähren könne, da die „bessere“ deutsche Wirtschaft und Kultur, das „bessere“ Organisationstalent und die „besseren“ deutschen Möglichkeiten den freien Wettbewerb immer zum Vorteil der deutschen Politik entscheiden würden.

Gleichzeitig suchte Krahmer den Einfluß im internationalen Maßstab zu stärken. Er förderte eine rege Korrespondenztätigkeit, unterstützte die Arbeit in der Interparlamentarischen Union und half, eine eigene internationale Minderheitenbewegung aufzubauen¹⁰⁹. Er war maßgeblich beteiligt am Zusammenschluß der deutschen Minderheiten Europas zum „Verband der deutschen Volksgruppen“ und an der Vorbereitung der internationalen Minderheitenkongresse. Gemeinsam mit Bruns entwickelte er die Minderheitenpolitik im Interesse der deutschen Imperialisten, unterhielt Kontakte zu allen deutschen Minderheiten in den europäischen Ländern und unterstützte, besonders im Hinblick auf die Deutschumbewegung in Polen, Forderungen nach kultureller Autonomie, wirtschaftlicher Sicherung und nach dem Recht einer freien Verbindung mit dem Mutterland. Natürlich sollten auch diese Forderungen die Politik der Deutschen Stiftung in Polen erleichtern. Allerdings stellte man Forderungen, war aber nicht bereit, den eigenen Minderheiten gleiche Rechte zu gewähren. Krahmer hatte es nicht einfach, sich gegenüber der preußischen Bürokratie durchzusetzen und eine Förderung der polnischen Minderheit zu erreichen, um international nicht bloßgestellt zu werden¹¹⁰.

Im Interesse eines besseren direkten Einwirkens in Polen befürwortete Krahmer auch Deutschlands Eintritt in den Völkerbund, aber nur unter der Bedingung, daß Deutschland einen Ratssitz bekäme und damit der notwendige Einfluß in der Minderheitenfrage gesichert würde¹¹¹. Im

Völkerbund spielten sich die deutschen Vertreter ebenfalls als Vormund der Minderheiten auf und forderten eine Verbesserung des Verfahrens der Behandlung der Minderheitenpetitionen mit dem Ziel, einen stärkeren Einfluß auf die Sicherung der Irredentearbeit der Deutschtumsorganisationen in Polen zu erreichen¹¹². Eine Verallgemeinerung der Minderheitenschutzverträge, wie sie von Polen angestrebt wurde, um der deutschen Offensive entgegenzutreten, wurde abgelehnt. Krahmer-Möllenberg bedauerte den Austritt Deutschlands aus dem Völkerbund nach dem Machtantritt der Faschisten, denn nun blieb nur noch die wenig vorteilhafte Politik der zweiseitigen Verträge und des Junktims¹¹³. Die Faschisten fuhren zwar fort, sich als Schützer aller Minderheiten aufzuspielen, aber sie entlarvten sich zunehmend durch ihre Praxis bei der Unterdrückung der eigenen Minderheiten im Lande. Der nach der Besetzung und Aufteilung Polens erarbeitete Entwurf einer „Verordnung über die Schutzangehörigkeit des Reiches“¹¹⁴ enthüllte besonders ihre wahren Absichten.

Die Deutsche Stiftung hatte nicht von Anfang an diesen Einfluß. Traditionsreiche Organisationen, wie der Verein des Deutschtums im Ausland (VDA) oder von der Regierung geschaffene Organisationen, wie der Deutsche Schutzbund oder die „Vertriebenenorganisationen“, wie der Ostbund oder der Verband heimattreuer Oberschlesier waren starke Konkurrenten. Dennoch war die Stiftung im Vorteil. Sie hatte Geld. Zweifellos wurden die anderen Organisationen auch unterstützt und zwar vom preußischen Ministerium des Innern, aber das waren Unterstützungen, während über die Stiftung die Deutschtumsarbeit in Polen und in den anderen abgetretenen Gebieten finanziert wurde. Die Stiftung war gegenüber den anderen Organisationen unbelastet im Gegensatz zu solchen Organisationen wie der Deutsche Ostmarkenverein und der Verein des Deutschtums im Ausland, die nach dem Krieg in Polen nicht sofort wieder auftreten konnten, da Verbindungen zu ihnen als gefährdend abgelehnt wurden. Die „Vertriebenenorganisationen“ hatten die Abwanderung gefördert und es gelang Krahmer, ihren Einfluß nur mit einem Hinweis auf diese Tätigkeit auszuschalten. Schließlich hatte die Stiftung den Vorteil, daß sie dem Auswärtigen Amt unterstand, daß mit ihrer Hilfe auswärtige Politik gemacht und jede Organisation zur Rechenschaft gezogen wurde, wenn sie die Linien der Außenpolitik störte. Sie lief Gefahr, keine Unterstützung aus Staatsgeldern zu erhalten.

Nach dem Kriege waren viele Organisationen entstanden, die Deutschtumsarbeit durchführen wollten. Im Interesse der herrschenden Klasse suchte die Regierung eine Zentralisation durchzusetzen¹¹⁵. Der Deutsche Schutzbund wurde geschaffen. Krahmer arbeitete eng mit dem Schutzbund zusammen, um eine Koordinierung der Arbeit aller Organisationen zu erreichen. Es wurde durchgesetzt, daß die Stiftung in der

Arbeit im abgetretenen Gebiet federführend war, der VDA im übrigen Ausland¹¹⁶ und der Schutzbund als Dachorganisation aller Deutschumsvereine im Reich fungierte. Krahmer setzte durch, daß auf diese Weise weitgehendst Propaganda und Betreuung der Deutschen im Ausland getrennt wurden, daß zumindest die Propagandaorganisationen die Deutschumsarbeit im abgetretenen Gebiet nicht gefährden konnten. All die Verbände, die eine Interessenvertretung der Abgewanderten übertragen bekamen, entsprechend den Festlegungen im Verdrängungs- und Auslandsschädengesetz, mußten sich verpflichten, jede Betreuungsarbeit im Ausland zu unterlassen, um nicht weitere Abwanderungen anzuregen. Das betraf den Ostbund¹¹⁷ und den Bund der Auslandsdeutschen. In der Praxis war es nicht möglich, darüber hinaus eine straffe Zentralisierung zu erreichen. Es bestanden Pläne, eine einheitliche Leitung auszubauen und die Stiftung zur Finanzierungsorganisation zu entwickeln. Ein Deutscher Pfennig sollte mit Unterstützung der Stiftung ins Leben gerufen werden, um ein einheitliche Geldsammlung zu sichern¹¹⁸. Das lag vor allem im Interesse der Unternehmervverbände, die die Betriebe vor dem „Sammlungsunwesen“ geschützt wissen wollten¹¹⁹. Diese Bestrebungen scheiterten an dem Kampf der Gegensätze, besonders am Widerstand des VDA, des Ostpreußischen Schulvereins und vor allem am Oberschlesischen Hilfsbund sowie an den Verbänden der heimattreuen Oberschlesier, hinter denen immerhin die obereschlesische Industrie stand. Es gelang nur im „Verband der freien Deutschvereine“, eine lose Dachorganisation zu bilden. Im Rahmen der Zentralisierungsbestrebungen kam es zu einem Abkommen Krahmers mit den Unternehmerorganisationen. Die Deutsche Stiftung übernahm die Finanzierung der Kultur im Abtretungsgebiet, die Unternehmerorganisationen die der Wirtschaft über eine einzurichtende „Deutschenhilfe“¹²⁰.

Im Interesse der Koordinierung der Arbeit pflegte die Deutsche Stiftung enge Kontakte mit den wichtigsten Institutionen der Ostforschung. Krahmer förderte besonders das von Th. Oberländer gegründete Institut für osteuropäische Wirtschaft (IOW) in Königsberg. Er finanzierte die Arbeit der von P. H. Seraphim geleiteten „Polenabteilung“ dieses Instituts das sich mit der „Abwehr“ der Tätigkeit des Baltischen Instituts in Toruń beschäftigte. Mit dem Übergang zum Faschismus glaubte Krahmer die Zeit für gekommen, eine Zentralisierung durchzuführen. Er schlug die Bildung einer Dachorganisation mit „Ossa“, Deutscher Stiftung, VDA, Deutscher Akademie und Deutschem Auslandsinstitut vor¹²¹. Die Zentralisierung wurde durchgeführt und zwar unter Führung des VDA. Konstantin von Neurath rettete Krahmer vor der Unterstellung unter den VDA, indem er bei Rudolf Heß intervenierte und die Stiftung als Organ des Außenministeriums bezeichnete¹²².

Krahmer hatte Mühe, die Nazis zu überzeugen, daß nicht jede beliebige Orstgruppe auf eigene Faust Außenpolitik machen konnte und durch eine provokatorische Politik die mit Hilfe der Deutschen Stiftung mühevoll geschaffenen Grundlagen gefährdete. Erst eine Reihe Prozesse ließen die Nazis entsprechende Lehren ziehen ¹²³. Heß und Hitler gaben Erklärungen ab, in denen sie öffentlich auf jede Germanisierung verzichteten, die Minderheiten aufforderten, gegenüber ihren Staaten Loyalität zu wahren und jede „wilde“ Betreuungsarbeit untersagten ¹²⁴. Das waren, wie alle Versprechungen der Faschisten, nur taktische Äußerungen, um Zeit zu gewinnen. Sie begannen, die „Volksgruppen“ gleichzuschalten und straff durchzuorganisieren. Krahmer unterstützte diese Bestrebungen mit allen Kräften. Um alle Aktionen zu koordinieren, wurde 1936 ein Büro unter Leitung Kursells beim Stabe Heß geschaffen, das 1937 in die Volksdeutsche Mittelstelle unter der Leitung des SS-Obergruppenführers Lorenz umgewandelt wurde. Die Koordinierung der Arbeit zwischen Stiftung und Volksdeutscher Mittelstelle fand ihren Ausdruck in der Berufung des Stabsleiters der Volksdeutschen Mittelstelle, SS-Oberführers Behrends, in den Vorstand der Deutschen Stiftung, dem ab 27. 3. 1939 nur noch Krahmer, Winkler und Behrends angehörten ¹²⁵.

Die Deutsche Stiftung arbeitete in erster Linie in Polen. Die Wiedereroberung der polnischen Gebiete und damit die nachträgliche Revision der Ergebnisse des ersten Weltkrieges war das Hauptziel der deutschen Politik. Nach Polen flossen daher die meisten Gelder. Die deutschen Imperialisten betrachteten besonders die Trennung Ostpreußens vom Reich als eine „untragbare Zumutung“ und forderten, als sie sich erholt hatten und stark genug glaubten, lautstark die Rückführung des polnischen „Korridorgebietes“. Posen-Pommerellen galt auch die besondere Aufmerksamkeit der Deutschen Stiftung und hier wurde im Interesse der deutschen Junker, die ja immer noch bestimmenden Einfluß in Heer und Politik ausübten, am meisten investiert. Die in Posen-Pommerellen gesammelten Erfahrungen wurden beim systematischen Aufbau der Deutschtumsarbeit in Oberschlesien angewandt. Das beweist die Einrichtung eines Netzes der Genossenschaften, die Errichtung des Volksbundes als der umfassenden „unpolitischen Organisation“ und der Ausbau des Kulturbundes sowie des Schulvereins, der übrigens der Bromberger Zentrale angeschlossen wurde ¹²⁶. Von Bydgoszcz versuchte man auch Einfluß auf die Arbeit der übrigen Deutschtumsorganisationen in Kongreßpolen, Galizien, Wolhynien und Bielsko-Cieszyn zu erhalten. Mit Unterstützung durch die Stiftung wurde der „Minderheitenblock“ Polens gebildet und über das Sejmbüro Warschau die Arbeit koordiniert. Krahmer war bemüht, zur ukrainischen und weißrussischen Minderheitenbewegung Kontakte zu erhalten, um ein Zusammengehen aller Minderheiten gegen den polnischen Staat zu erreichen ¹²⁷.

Wenn auch das Hauptbetreuungsgebiet Polen war, so entfaltete die Stiftung in den anderen abgetrennten Gebieten, im Memelgebiet, im Hultschiner Ländchen, in Gdańsk und in Schleswig-Holstein ebenfalls eine rege Tätigkeit. Auffällig ist, daß im Westen kaum gearbeitet wurde. Es gab keine Tätigkeit der Stiftung in Elsaß-Lothringen, und auch in Eupen-Malmedy beschränkte man sich auf charitative Betreuung. Mit Dänemark war man bereit, Kompromisse zu schließen. Eine aggressive Politik wurde nachweisbar nur im Osten geführt. Das Hultschiner Gebiet interessierte wegen seiner strategischen Lage und über Memel stärkte man den Einfluß in Litauen und den anderen baltischen Staaten und hielt sich das Tor nach der Sowjetunion offen¹²⁸. Gdańsk wurde zum Zentrum der Irredentarbeit gegen Polen ausgebaut¹²⁹.

Die Tätigkeit der Stiftung konzentrierte sich vor allem auf die abgetrennten Gebiete. Krahmer-Möllenberg förderte aber auch die Deutschtumsarbeit in anderen europäischen Ländern des Ostens. Entsprechend der alten Expansionsrichtung der deutschen Imperialisten wurde die Hilfe für die Großgrundbesitzer in den baltischen Ländern in enger Zusammenarbeit mit dem „Baltischen Vertrauensrat“ organisiert. Die Stiftung hielt auch Kontakte zur Deutschtumsbewegung in der Tschoslowakei und stützte hier vor allem die Entwicklung des Genossenschaftswesens sowie die Deutschtumsarbeit in der Slowakei¹³⁰. Sie suchte über die CSR Verbindungen zur ukrainischen Minderheit in Polen herzustellen. Schließlich war Krahmer-Möllenberg auch auf dem Balkan tätig. Er förderte das Deutschtum in Rumänien, aber auch in Ungarn und Jugoslawien. Die Stiftung hatte für diese Tätigkeit ihre Stützpunkte in Wien, wie überhaupt von hier aus die gesamte Minderheitenbewegung entwickelt wurde.

Wurden einerseits Kontakte in allen Ländern des sogenannten „Minderheitengürtels“ entwickelt, so ließ andererseits Krahmer-Möllenberg nie Möglichkeiten außer acht, in der Sowjetunion selbst zu arbeiten. Krahmer unterstützte das „Zentralkomitee der Deutschen aus Rußland“ und hoffte, mit seiner Hilfe Einfluß auf die deutschen Minderheiten in der UdSSR zu gewinnen. Er arbeitete persönlich in der Billrothstiftung mit, die die deutschen Krankenhäuser in Leningrad, Moskau, Tiflis und Odessa unterstützte. Besonders über das Krankenhaus in Tiflis versuchte er, Einfluß auf die dortigen Deutschen zu erhalten. Krahmer unternahm auch Versuche, Kontakte mit der Autonomen Wolgarepublik herzustellen¹³¹.

Die Deutsche Stiftung wurde in allen Richtungen der deutschen Expansion im Osten wirksam: über die baltischen Länder nach Leningrad und Moskau, über die CSR in die Ukraine und über Rumänien längs des Schwarzen Meeres bis in das Kaukasusgebiet, ja sogar in den Vorderen Orient¹³². Überall nutzte man die deutschen Minderheiten

als Stützpunkte, verbreitete die deutsche Sprache und entwickelte ein deutsches Kulturleben, um dann „auf den Flügeln dieser geistigen Kultur [...] die deutsche materielle Kultur in das Ausland“ zu tragen, wie es einmal der Geopolitiker Karl Haushofer forderte¹³³. Wir wissen heute, daß der wirtschaftlichen Expansion die politische Aggression folgte.

Die Deutsche Stiftung erwies sich als zuverlässiges und exakt arbeitendes Instrument der deutschen Imperialisten bei der Vorbereitung des zweiten Weltkrieges. Die Untersuchung ihrer Tätigkeit ist heute von aktueller Bedeutung, da der deutsche Imperialismus wiederum eine Änderung des status quo in Europa anstrebt und über die „neue Ostpolitik“ die Revision der Ergebnisse des zweiten Weltkrieges erzwingen möchte.

ANMERKUNGEN

¹ Deutsches Zentralarchiv Potsdam, Deutsche Stiftung (im folgenden: DZAP, Dt. Sti.), 1077, Bl. 701—702.

² Martin Broszat: Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik. München 1963, S. 176—177.

³ Felix-Heinrich Gentzen: Zur Geschichte des deutschen Revanchismus in der Periode der Weimarer Republik. (In:) Jahrbuch für Geschichte der UdSSR und der volksdemokratischen Länder Europas (im folgenden: Jahrbuch für Geschichte...), Band 4, Berlin 1960, S. 40—76.

— ders.: Die Deutsche Stiftung, Ein Beitrag zur Frage der Annexionspolitik des deutschen Imperialismus. (In:) Mitteilungsblatt der AG ehem. Offiziere, 12/1960, S. 7—10.

— ders.: Die Rolle der Deutschen Stiftung bei der Vorbereitung der Annexion des Memelgebietes im März 1939. (In:) Jahrbuch für Geschichte..., Band 5, Berlin 1961, S. 71—94.

— ders.: Die Rolle der deutschen Regierung beim Aufbau deutscher Minderheitsorganisationen in den an Polen abgetretenen Gebieten (1919—1922). (In:) Jahrbuch f. Geschichte..., Band 10, Berlin 1967, S. 159—182.

⁴ Zu den Bemühungen der deutschen Imperialisten, in den Ostgebieten die Revolution zu verhindern, vgl. F. Gentzen: Der Deutsche Ostmarkenverein 1914—1918 und 1918—1934. (In:) Galos, Gentzen, Jakóbczyk: Die Hakatisten, Der Deutsche Ostmarkenverein (1894—1934), Ein Beitrag zur Geschichte der Ostpolitik des deutschen Imperialismus. Berlin 1966, S. 263 ff.

⁵ Domherr Klinke berichtete, wie sein Bemühen, Die Verteidigung zu organisieren, auf Unverständnis stieß. (DZAP, Dt. Sti., 1089, Bl. 159).

⁶ DZAP, Büro des Reichspräsidenten, 198, Bl. 28, Nachricht Nadolnys an Kriegsminister Reinhard, daß die Truppen in Ostpreußen bei den während militärischen Handlungen zu befürchtenden Unruhen nicht einsatzfähig sind.

Ebenda, Bl. 98, Forderung Brockdorf — Rantzaus, jedes militärische Vorgehen zu verhindern, um den Alliierten keinen Vorwand zu geben.

⁷ Ebenda, Bl. 113—116, 132—140, 144—147; vgl. auch: Otto-Ernst Schüddekopf: Das Heer und die Republik, Quellen zur Politik der Reichswehrführung 1918—1933. Hannover und Frankfurt/Main 1955, S. 72—73.

⁸ Richtlinien der OHL für die deutsche Politik vom 27. Juni 1919, in: Schüddekopf, a. a. O., S. 96—97.

⁹ DZAP, Dt. Sti., 1064, Bl. 498—515, Denkschrift an Erzberger über einmalig dringende Ausgaben zum Schutze und zur Sicherung des Deutschtums in den an Polen abzutretenden Gebieten vom 22. 10. 1919.

¹⁰ Ebenda, Bl. 122—124.

¹¹ Ebenda, Bl. 451—52, Denkschrift Treuts über die Errichtung einer Heimatzentrale für deutsche Schule und Kultur.

12 Ebenda, 1065, Bl. 119, Schreiben Krahmers an den preußischen Ministerpräsidenten Braun (veröffentlicht in: F. Gentzen: Zur Geschichte des deutschen Revanchismus..., a. a. O., S. 60—61).

13 DZAP, Dt. Sti., 1064, Bl. 554—567, Schacht war erster Geschäftsführer dieser Konkordia.

14 Ebenda, 1090, Bl. 5—11, 168—171, 178.

15 DZAP, Büro den Reichspräsidenten, 198, Bl. 144—147, 151—165.

16 Ebenda, Bl. 150, Fleischer empfahl sich selbst für diese Funktion.

17 vgl. F. Gentzen: Der Deutsche Ostmarkenverein von 1918 bis 1934. (In:) Galos, Gentzen, Jakóbczyk, a. a. O., 318. Winnig wollte Wende als Beauftragten anstelle eines besonderen Reichskommissars ernennen (DZAP, Büro des Reichspräsidenten, 198, Bl. 103).

18 DZAP, Dt. Sti., 1066, Bl. 379.

19 Vgl. Erklärung der KPD v. 12. 2. 1919 „Die deutsche Revolution und die polnische Frage“, in: Die Rote Fahne v. 12. 2. 1919, veröffentlicht in: Wolfgang Schumann: Oberschlesien 1918/19. Berlin 1961, S. 257—260.

20 DZAP, Dt. Sti., 1066, Bl. 380—81.

21 DZAP, Dt. Sti., 1090, Bl. 30 (Dr. Scholz in der Deutschen Rundschau, Bromberg vom 4. 11. 1942).

22 Ebenda, 1066, Bl. 285—91, 337—440.

23 Ebenda, Bl. 206—216 (Programm zur Verhinderung der Abwanderung).

24 Ebenda, 1068, Bl. 65—67.

25 Ebenda, 1066, Bl. 166—167; 1067, Bl. 91, 94—95 (Sicherungen für Lehrer), 16—19 (Sicherungen für Geistliche).

26 Ebenda, Bl. 365—373 (Richtlinie für die Kb- u. Kh-Fürsorge).

27 Ebenda, 1079, Bl. 111—113.

28 1926 erhielten 1128 Personen Pensionsfürsorge, 933 Kb.-oder Kh.-Fürsorge; 410 Veteranen aus dem Krieg 1870/71 wurden betreut (ebenda, 135, Bl. 107—113).

29 Ebenda, 135, Bl. 9—11, Krahmer forderte, genauer zu arbeiten, da man im Fall Knechtel wegen nationaler Unzuverlässigkeit die Pensionsfürsorge wieder einstellte.

30 Ebenda, 135, Bl. 107.

31 Ebenda, 138, Bl. 502; 139, Bl. 583.

32 Ebenda, 139, Bl. 547—550; 1066, Bl. 2—6; 1067, Bl. 446—57.

33 Ebenda, 135, Bl. 90—92.

34 Ebenda, 135, Bl. 127—136.

35 Ebenda, 1066, Bl. 433—35; 136, Bl. 192—200.

36 Ebenda, 135, Bl. 136—139; 137, Bl. 83—86.

37 Ebenda, 137, Bl. 83—85, 435—37.

38 Ebenda, 135, Bl. 77—81.

39 Ebenda, 1126, Bl. 222—27, 265—86, 252—64 (Referat Krahmers über Gewerbe- und Handwerkerpolitik).

40 Ebenda, 1064, Bl. 205—234.

41 Ebenda, 1064, Bl. 352—426.

42 Ebenda, 1065, Bl. 92—93.

43 Ebenda, 136, Bl. 180.

- 44 Ebenda, 135, Bl. 93—98.
- 45 Ebenda, 1066, Bl. 172—174 (Satzung des DSV).
- 46 Ebenda, 136, Bl. 202—207, Im April 1927 gab es in Posen-Pommerellen 3 Gymnasien, 1 Lyzeum und 8 Teilanstalten mit 3031 Schülern sowie 14 Vorbereitungsschulen aber nur 32 private Volksschulen mit 2340 Kindern (29 Volksschulen für 960 Kinder waren erst mit dem Schuljahr 1926/27 eröffnet worden!); Ebenda, 1118, Bl. 616—618, Krahmer betonte besonders das Entgegenkommen des polnischen Staates in allen Fragen des Privatschulwesens.
- 47 Ebenda, 935, Bl. 65.
- 48 Ebenda, 1090, Bl. 10.
- 49 Ebenda, 1068, Bl. 2—3.
- 50 Ebenda, 135, Bl. 140—141.
- 51 Vgl. auch: ebenda, 136, Bl. 76—77.
- 52 Ebenda, 1126, Bl. 210—220.
- 53 Ebenda, 137, Bl. 169.
- 54 Ebenda, 135, Bl. 145; 136, vgl. auch 173/S. 1 ff.
- 55 Ebenda, 135, Bl. 17, Bl. 258, 137, Bl. 424—425.
- 56 Ebenda, 139, Bl. 58—59, 72—73; 1083, Bl. 128.
- 57 Ebenda, 135, Bl. 292—296; 1064, Bl. 116.
- 58 Ebenda, 1064, Bl. 280—291.
- 59 Ebenda, 139, Bl. 60—61, 72—74.
- 60 DZAP, Büro des Reichspräsidenten, 198, Bl. 315—320.
- 61 DZAP, Dt. Sti., 1066, Bl. 333—334, 337/S. 3—23.
- 62 Ebenda, 136, Bl. 173/S. 1 ff.
- 63 Ebenda, 136, Bl. 219—220, 1927 bestanden in Posen-Pommerellen 125 evangelische Frauenhilfen, von denen 16 eine Diakonissenstation unterhielten, 15 Krankenhäuser, 21 Waisenhäuser, 2 Knaabenalumnate, 27 Altersheime, 1 Erholungsheim, 1 Mädchenstift und 40 Schwesternstationen.
- 64 Ebenda, 1098, Bl. 159—174; DZAP, Büro d. Reichspräsidenten, 198, Bl. 113—113 v, 321—322.
- 65 Vgl. DZAP, Dt. Sti., 137, Bl. 120—121.
- 66 DZAP, Büro des Reichspräsidenten, 198, Bl. 106.
- 67 Vgl. ebenda, 198, Bl. 151—165; DZAP, Dt. Sti., 1064, Bl. 509—510.
- 68 Ebenda, 1064, Bl. 523—29, Goerdeler erwies sich bereits in dieser Zeit als Vertreter der imperialistischen deutschen Politiker, die elastischer aber dafür umso sicherer die Ziele des deutschen Imperialismus durchsetzen wollten.
- 69 Ebenda, 1064, Bl. 522—522 v.
- 70 Ebenda, 1066, Bl. 186—187, 270.
- 71 Ebenda, 135, Bl. 3—3 v, 38—40, 43.
- 72 Ebenda, 135, Bl. 74—75, 337—338.
- 73 Ebenda, 134, Bl. 109; 1069, Bl. 521; 1080, Bl. 156.
- 74 Ebenda, 138, Bl. 549—552, 560—565.
- 75 Ebenda, 138, Bl. 560, vgl. auch: 136, Bl. 73, 110.
- 76 Ebenda, 1066, Bl. 186—187.
- 77 Ebenda, 1066, Bl. 32—38, 178—184.

78 Ebenda, 1066, Bl. 93—97; vgl. auch: 134, Bl. 171—172.

79 Ebenda, 1070, Bl. 187 (Schreiben des Reichskanzlers Wirth).

80 Ebenda, 1085, Bl. 262—63, Burmeister verglich die Dt. Stiftung mit einer „Bezirksregierung in partibus infidelium“.

81 Ebenda, 136, Bl. 108—109; 139, Bl. 413, 415, Krahmer verhinderte auf diese Weise, daß Lück Nachfolger Heidelcks wurde.

82 Ebenda, 1117, Bl. 277—278.

33 Ebenda, 1069, Bl. 414—415; 137, Bl. 480.

84 Ebenda, 137, Bl. 425.

85 Ebenda, 136, Bl. 34—36 (Artikel aus: Strażnica Zachodnia, 3/27).

36 Ebenda, 1069, Bl. 608; 137, Bl. 520.

87 Ebenda, 139, Bl. 300, 583, 586, 590.

88 Die Mittel des Etats betrugen 1931—1936: 1931: 1 242 380 RM; 1932: 1 225 333 RM; 1933: 1 222 388 RM; 1934: 1 479 213 RM; 1935: 1 683 687 RM; 1936: 1 445 808 RM; (ebenda, 1135, Bl. 232).

Einschl. der Treuhandzahlungen wurden in diesen Jahren nach den Angaben Krahmers 6—8 Millionen Mark transferiert; (ebenda, Bl. 230).

89 Vgl. Anmerkung 27.

90 Ebenda, 137, Bl. 260—261, 265.

91 Ebenda, 1070, Bl. 304—307; 1117, Bl. 511—512.

92 Ebenda, 1077, Bl. 337; 1066, Bl. 292—294, Krahmer ermächtigte 1921 Landrat a. D., Naumann, Dr. Scholz, Schönbeck u. a., Kredite bei der Diskonto-Gesellschaft oder bei einer von ihr zu benennenden Bank aufzunehmen.

93 Ebenda, 1117, Bl. 94—97, 317—318; 1071, Bl. 61—62.

94 Ebenda, 139, Bl. 287.

95 Ebenda, 1071, Bl. 21; 1077, Bl. 660.

96 Ebenda, 137, 349—64; 1125, Bl. 279—281.

97 Ebenda, 1127, Bl. 294—295, 363—364.

98 Ebenda, 1085, Bl. 262—63; 1132, Bl. 214—216.

99 Ebenda, 136, Bl. 108—109.

100 Ebenda, 135, Bl. 5—6; 136, Bl. 116—118; 137, Bl. 328, 402, 444—445.

101 Ebenda, 137, Bl. 579—589.

102 Ebenda, 933, Bl. 409—411.

103 Ebenda, 136, Bl. 30—31, 57—61 (Artikel aus „Strażnica Zachodnia“ Nr. 3/27).

104 Ebenda, 1085, Bl. 306—308; 1136, Bl. 155—156; 1132, Bl. 97.

105 Vgl. ebenda, 135, Bl. 348—349, 353—355, 361—63 (Artikel aus „Kurjer Warszawski“ Nr. 73/26, 80/26, 92/26); 136, Bl. 29—61, 81—107 (Artikel aus „Strażnica Zachodnia“ Nr. 2/27 und 3/27).

106 Ebenda, 137, Bl. 303—326; 138, Bl. 377—381; 139, Bl. 194—202, 514—573.

107 Ebenda, 1066, Bl. 226—240; 1069, Bl. 522—530.

108 Ebenda, 1118, Bl. 484—496.

109 Ebenda, 1070, Bl. 40—41.

110 Ebenda, 1118, Bl. 109—111, Krahmer äußerte sich sehr verbittert über die Haltung der Regierungspräsidenten, die jedes Entgegenkommen hinsichtlich der polnischen Minderheitenbewegung im Reich ablehnten.

- ¹¹¹ Ebenda, 1119, Bl. 412—428.
- ¹¹² Ebenda, 995, Bl. 129—140.
- ¹¹³ Ebenda, 1083, Bl. 72—81.
- ¹¹⁴ Ebenda, 1333, Bl. 5—10.
- ¹¹⁵ Ebenda, 1066, Bl. 76—78.
- ¹¹⁶ Ebenda, 1081, Bl. 18/S. 1—2, Vereinbarung mit dem VDA.
- ¹¹⁷ Ebenda, 1120, Bl. 247—248; 1079, Bl. 6—8.
- ¹¹⁸ Ebenda, 1067, Bl. 349—353; 1113, Bl. 642—65, Plan zur Schaffung einer Hauptstelle für Deutschumpflege und Finanzierungsorganisation Dt. Pfennig.
- ¹¹⁹ Ebenda, 1066, Bl. 320—320 v.
- ¹²⁰ Ebenda, Bl. 318—319, 321—321 v, 326—326 v.
- ¹²¹ Ebenda, 1083, 163—166, 168—172, 173—179.
- ¹²² Ebenda, Bl. 95—96, 97/1—2.
- ¹²³ Ebenda, Bl. 304—348, 377—80.
- ¹²⁴ Ebenda, 995, Bl. 341; 1083, Bl. 212.
- ¹²⁵ Ebenda, 1085, Bl. 25.
- ¹²⁶ Ebenda, 1067, Bl. 511—514; 1068, Bl. 58—62; 1069, Bl. 104—106.
- ¹²⁷ Ebenda, 136, Bl. 98.
- ¹²⁸ Ebenda, 1067, 110—133; 1069, Bl. 69—71.
- ¹²⁹ Ebenda, 968—970.
- ¹³⁰ Ebenda, 1065, Bl. 17—64, Im Danziger Heimatdienst gab es die politische Abteilung I c, die u. a. einen Nachrichtendienst über Agenten und freiwillige Helfer besonders aus Pommerellen organisierte.
- Die Abt. II a beobachtete besonders den polnischen Schiffsverkehr.
- ¹³¹ Vgl. ebenda, 1328, Krahmers Mitarbeit in der Billroth-Stiftung.
- ¹³² Über Krahmer lief auch die Unterstützung des Deutsch-Persischen Schulvereins.
- ¹³³ Ebenda, 1329, Bl. 235.

Marian Biskup

Z BADAŃ NAUKOWYCH W SZWECJI *

W pierwszym kwartale 1968 r. przebywałem w Szwecji jako stypendysta Szwedzkiego Instytutu do Współpracy Kulturalnej z Zagranicą (Svenska Institutet för kulturellt Utbyte med Utlandet) z ramienia Wydziału I PAN. Pobyt został przeznaczony na kwerendę źródłową w archiwach i bibliotekach szwedzkich. Przebywałem głównie w Sztokholmie i Uppsali, podejmując też rekonesansowe wyjazdy do Linköpingu, Göteborga i Lundu. Główny cel wyjazdu stanowiła kwerenda w kopernikanach szwedzkich, wywiezionych w 1626 r. z Fromborka, a zwłaszcza w cennych księgozbiorach warmińskich z notatkami marginalnymi Kopernika. Następnie zamierzano też przejrzeć polskie zbiory rękopiśmienne wywiezione z Polski, a dotyczące Prus Królewskich, Książęcych i Inflant oraz kontaktów politycznych polsko-szwedzkich od XV do połowy XVIII w. Ostatnim zaś celem było nawiązanie kontaktów z badaczami szwedzkimi i wysondowanie możliwości współpracy z nimi, w szczególności na łamach toruńskich „Zapisek Historycznych”.

I

Szwedzkie kopernikana znajdują się od stuleci głównie w Archiwum Państwowym (Riksarkivet) w Sztokholmie oraz w Bibliotece Uniwersyteckiej (Universitetsbiblioteket — Carolina rediviva) w Uppsali. Pierwsze z nich zawiera m.in. zbiory korespondencji warmińskiej z końca XV do połowy XVI stulecia w dziale „Extranea Polen” w fascykulach, nieźle zinwentaryzowanych (nr 146—149); znajduje się tam głównie kilka konceptów pism kapituły warmińskiej, będących dziełem Koper-

* Skrócona wersja referatu wygłoszonego 30 września 1968 na posiedzeniu Komisji Skandynawistycznej Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku.

nika, a dotyczących prawnych i majątkowych oraz politycznych kwestii; niektóre z nich nie były dotąd poważniej uwzględniane przez badaczy, chociaż wymagają one szczegółowej analizy. Interesujący jest zwłaszcza dutek, tzw. Ratio officii custodie ecclesie Warmiensis 1493—1563, wykaz rachunków, w którym Kopernik okresowo kontrolował zapisy; zawierają one także wydatki na remont dzwonnicy (zapewne wieży obserwacyjnej Kopernika) oraz zegara (1515 r. i nast.), stanowiącego jedną z pomocy naukowych astronoma.

W Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppsali kopernikana mieszczą się w dziale rękopisów (Handskrifter) w 4 fascykułach zawierających korespondencję warmińską, zwłaszcza 2 tomy korespondencji biskupa Jana Dantyszka (H. 154—157), wśród której znajdują się 2 oryginalne listy Kopernika: do biskupa Maurycego Ferbera z 1524 r. i do Dantyszka z 1538 r.. Cenny jest także przekaz autorstwa Kopernika, tzw. Olsztyńska taksa chlebowa z 1531 r. Interesujące są także listy profesora w Lowanium, Gemmy Frisiusa do biskupa Dantyszka” dotyczące również Kopernika i genezy jego „De revolutionibus”. W sumie rękopisów Kopernikańskich nie jest zbyt wiele, choć niektóre są bardzo cenne, umożliwiające korekturę dotychczasowych publikacji (L. Prowego, a zwłaszcza J. Wasiutyńskiego) i ustalenie ręki Kopernika. Jest to szczególnie ważne do identyfikacji not marginalnych w tzw. bibliotece kopernikańskiej.

Ta ostatnia obejmuje ok. 50 ksiąg z biblioteki kapituły warmińskiej, z których Kopernik prawie na pewno korzystał. Prac w nich zawartych jest znacznie więcej, gdyż część z nich stanowi tzw. klocki. Biblioteczne pozycje kopernikańskie znajdują się głównie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppsali (45), w drobnej tylko mierze w byłej Bibliotece Kapitulnej (obecnie część Paulinska Skolan) w Strängnäs (3), w Bibliotece Kapitulnej i Krajowej (Stifts — och landsbiblioteket) w Linköping (1) i w Bibliotece Królewskiej (Kungliga Biblioteket) w Sztokholmie (1). Z tych pozycji 10 stanowiło na pewno własność astronoma (zawierają bowiem jego podpis lub dedykację dla niego). Korzystał on zarówno z tych pozycji jak i pozostałych, należących do biblioteki kapituły warmińskiej we Fromborku. Kopernik był zresztą jej opiekunem i inwentaryzował większość z nich. Korzystał z całości ksiąg, robiąc notki na marginaliach w postaci streszczeń poszczególnych ustępów lub komentarzy, lub podkreślając całe partie tekstu. Kopernikańskie księgi warmińskie, inkunabuły lub pozycje z początku XVI w. (najpóźniej z 1538 r.) są różnej treści. Na czoło wysuwają się dzieła matematyczno-astronomiczne, gromadzone przez Kopernika w okresie studiów krakowskich lub włoskich, dalej — medyczne (choć tutaj zestaw jest dyskusyjny na skutek niepewności ręki), przyrodniczo-geograficzne (Ptolo-

meusz, Strabo, Pliniusz) i historyczne (Herodot, Swetoniusz, Kasjodor) i filozoficzne (Platon); teologicznych jest bardzo mało (Tomasz z Akwinu). Interesujący jest też słownik grecko-łaciński Jana Crastonusa z licznymi notatkami, dowodzącymi że Kopernik pracowicie przyswajał sobie arkana języka Hellenów w średnim już wieku. Notatek poczynionych ręką Kopernika jest sporo, choć w różnym nasileniu; niekiedy mają one tylko charakter inwentaryzacyjny, a ilość ich dochodzi nieraz aż do 190 w jednym woluminie. Łącznie sporządzono ok. 2250 klatek mikrofilmowych z not marginalnych przypisywanych Kopernikowi. Konieczna będzie jednak szczegółowa i żmudna analiza przez kompetentnych badaczy dla identyfikacji ręki Kopernika, przy zastosowaniu nowoczesnych metod badania z dziedziny kryminologii. Całość mikrofilmów z koperników szwedzkich znajduje się obecnie w Pracowni Kopernikańskiej Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN w Warszawie¹.

II

Kwerenda dotycząca prussiców szwedzkich objęła przede wszystkim kilkadziesiąt tomów korespondencji wywiezionej z Polski w latach 1626—1660, a znajdującej się w dziale „Extranea Polen” (nr 75 i nast.). Są to przekazy z drugiej połowy XVI w., przede wszystkim jednak z połowy XVII stulecia. Dotyczą one epoki Zygmunta III i Władysława IV, częściowo i Jana Kazimierza. Bogactwo tych materiałów — choć już dawniej częściowo wykorzystywanych — jest nadal przeogromne, głównie dla politycznych i militarnych dziejów Polski tego okresu wraz z Prusami Królewskimi i Książęcymi². Na uwagę zasługują tu zwłaszcza listy dotyczące sprawy lenna pruskiego w początkach XVII w. i opozycji pruskiej przeciw rządowi elektorów brandenburskich (korespondencja Dohnów, regentów pruskich, sekretarza Zygmunta III Stefana Sadowskiego, Ottona von Gröbben itp.) — zbyt słabo wykorzystywane dotąd przez naszych badaczy. Wskazać też należy na listy królowej Anny Wazówny jako starościny brodnicko-golubskiej, pisane częściowo po polsku; pozwalają one uchwycić jej polityczną rolę w stosunkach polskich. Dla dziejów Prus Królewskich ważna jest korespondencja stanów pruskich ze Stefanem Batorym i Zygmuntem III oraz instrukcje królewskie na Sejmiki Generalne i odpowiedzi stanów. Kilka listów dotyczy Elbląga i sprawy Kompanii Angielskiej w początkowym okresie Zygmunta III. Interesująca jest korespondencja Zygmunta III z starostą puckim, Janem Wejherem, i tego ostatniego — z kilku dostojnikami koronnymi, dotycząca nieznanej kwestii obrony wybrzeża polskiego w początkach XVII w. (sprzed 1611 r.). Ciekawy jest także rejestr wojsk polskich Batorego, użytych w bitwie z Gdańskiem pod Lubieszewem w 1577 r. Na uwagę zasługuje także kilka relacji polskich ze Szwecji: Andrzeja Sakowskie-

go z 1594 r., zawierających m.in. opis podróży do znanego klasztoru w Vadstena oraz relacje Władysława Bekiesza z morskiej odsieczy Kalmaru w 1598—1599 r.

Te, przykładowe tylko pozycje wskazują na bogactwo materiałów polskich, nadal kryjących się w „Riksarkivet”. Część ich znajduje się już od kilku lat w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w mikrofilmach, choć nie wszystkie ważniejsze tomy z działu „Extranea” zostały objęte tą akcją. W każdym jednak razie wydaje się rzeczą wręcz niezbędną sięganie do tych pozycji przy badaniach nad dziejami Polski, w szczególności XVII-wiecznej.

Zupełnie dotąd nie uwzględniane były natomiast materiały szwedzkiej proveniencji, znajdujące się w Archiwum Kameralnym (Kammararkivet), położonym tuż obok Archiwum Państwowego w Sztokholmie. Zawiera ono głównie akta skarbowe, wyprodukowane wyłącznie przez szwedzkie władze wojskowe lub fiskalne. Wśród nich znajduje się pokaźna ilość rachunków, szczególnie dla lat 1655—1660 z terenu Prus Królewskich. Pozwalają one zrozumieć mechanizm okupacji szwedzkiej na tym obszarze i formy jego zarządu wojskowego (dział „Preussiska räakenskaper från Karl X Gustavs krig 1655—1660”). Wśród materiałów tych wymienić przykładowo należy wykaz artylerii szwedzkiej w Toruniu i rachunki dotyczące okupacji tego miasta. Dla Elbląga ważne są licencje udzielane kupcom na wywóz towarów morzem z podaniem nazwisk oraz rodzaju i ilości towarów. Jeszcze cenniejsze wydają się jednak księgi cła dybowskiego (pod Toruniem) z lat 1656—8 (Tullkammarräakenskaper Diebau), spisane w większości po polsku przez poborcę Macieja Pławskiego, częściowo tłumaczone na język niemiecki. Razem obejmują one 5 tomów (polskich) i ca 500 stron. Znajdują się w nich wykazy dostawców do Torunia ze wsi (nie wyłączając chłopów) i z miast Polski centralnej (Kujawy, Wielkopolska, Mazowsze), z podaniem ilości dowożonych produktów wiejskich, jak również — towarów wywożonych przez nich z Torunia wraz z obliczeniem wysokości opłaty celnej. Materiały te pozwalają więc zbadać zaplecze handlowe Torunia w połowie XVII stulecia, choć — jak się wydaje — dotyczą głównie dostaw lądowych z pominięciem wiślanych.

Najbardziej cenną pozycją dla regionu pomorskiego będą jednak szwedzkie rejestry poborowe zachowane dla województwa pomorskiego z 1656 r. i — częściowo tylko — dla chełmińskiego (zwrócił na nie jako pierwszy uwagę doc. Antoni Mączak). Szwedzki rejestr poborowy pomorski, spisany w języku niemieckim, wymienia szczegółowo nazwiska właścicieli, także szlachty, nazwy wsi, podaje ilość łanów chłopskich i folwarcznych, młynów, karczem itp. Stanowi więc wyjątkowo dokładne i szczegółowe źródło, nie mające odpowiednika w naszych materiałach skarbowych dla tego okresu. Na skutek wilgoci rejestr

jest uszkodzony na dolnych krawędziach w ok. 20 proc., ale i to, co ocalało, jest godne najwyższego zainteresowania, a nawet edycji w przyszłości. Rejestry województwa chełmińskiego są tylko we fragmentach, choć obejmują większość dóbr biskupstwa chełmińskiego i szereg wsi szlacheckich, jednak tylko z podaniem liczby łąnów. Dla województwa malborskiego brak jest rejestrów, zachowane są natomiast luźne deklaracje podatkowe poszczególnych płatników.

Powyższych materiałów skarbowych szwedzkich nie można będzie pomijać w przyszłych badaniach nad okresem „potopu” na ziemiach Prus Królewskich, czy przy analizie wiejskich i miejskich stosunków społecznych tej prowincji w połowie XVII stulecia.

W Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppsali we wspomnianym już wyżej dziale rękopisów (H. 154—157) znajduje się kilka przekazów dotyczących Sejmiku Generalnego Prus Królewskich z XVI i początku XVII w. Najbardziej jednak interesujące są w nim materiały związane z kontrreformacją polską na terenie Inflant (konkretnie: na pograniczu Łotwy i Estonii). Należą do nich w szczególności obszerne relacje duchownego warmińskiego działającego w Parnawie, Fabiana Quadrantinus, do biskupa warmińskiego, Marcina Kromera — z początku lat 80-ych XVI stulecia. Relacje te uzupełniają znany dotąd z prac T. Czernaya i K. Tyszkowskiego obraz przebiegu kontrreformacji w Inflantach. Podobne materiały znajdują się także w Bibliotece Kapitulnej i Krajowej w Linköping, gdzie w dziale rękopisów znajdują się 2 tomy listów do M. Kromera, zawierające listy Quadrantinus i jego towarzyszy inflandzkich (Hs. Br. nr 17, t. II). Podkreślić wypada, iż dział ten ma także zbiór korespondencji Stanisława Hozjusza, dotąd tylko częściowo ogłoszonej przez F. Hippera i W. Zakrzewskiego.

W Bibliotece Uniwersyteckiej w Lundzie, nie posiadającej zbyt bogatego działu rękopisów, najcenniejszy wydaje się tom Metryki Koronnej z lat 1561—1568, zawierający wpisy korespondencji Zygmunta Augusta z tego okresu, zwłaszcza dotyczącej zagadnień bałtyckich. Pozycja ta ma zostać zmikrofilmowana przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych w Warszawie.

III

Pobyt w Szwecji pozwolił także na częściowe zetknięcie się z środowiskiem historyków, w szczególności w Sztokholmie (skupionym wokół Uniwersytetu, Archiwum Państwowego i Wojskowego Instytutu Historycznego), w Lundzie, Göteborgu i Uppsali (uniwersyteckie instytuty historyczne); na najmłodszym z uniwersytetów szwedzkich w Umeå brak katedr historycznych. Pomieszczenia Instytutów Historycznych na uniwersytetach nie należą do najokazalszych, najwygodniejszych, ani — najnowocześniejszych. Historia nie jest w Szwecji nauką zbyt faworyzowaną, gdyż prymat należy tam do nauk technicznych. W Instytutach

wszędzie istnieją tylko po 2 katedry kierunku historii z 2 profesorami (ordynariuszami), choć osobno — przy innych nieraz fakultetach — uplasowane zostały katedry historii gospodarczej, Kościoła i ustroju (katedry nauk pomocniczych historii nie istnieją). Seminarium prowadzone są wyłącznie przez profesorów dla tzw. licencjatów (kończących studia pracą dyplomową) i doktorantów, zarazem przyszłych docentów. Ci ostatni angażowani są zazwyczaj przy katedrach na okres tylko 6—7 lat i obciążani poważnym wymiarem 400 godzin zajęć dydaktycznych rocznie. Większość z nich opuszcza uniwersytet po upływie czasu, z braku wakuujących stanowisk profesorskich i przechodzi do szkolnictwa lub służby archiwalnej. Stan ten nie jest uważany za dający się utrzymać na dłuższą metę, gdyż nie daje on szans stabilizacji większości spośród docentów.

W tematyce badawczej historyków szwedzkich zaznacza się w ostatnich latach zdecydowane odchodzenie od średniowiecza i tematyki XVI stulecia. Na stan ten wpłynęło nie tylko wymarcie starszej generacji historyków (G. Carlsson, N. Ahnlund), ale i wyraźne dążenie wśród pracowników naukowych (nawet z wykształcenia mediewistów), zwłaszcza zaś studentów, do podejmowania tematyki nowożytnej i najnowszej. Mediewistyka silnie jest nadal reprezentowana w Lundzie (prof. J. Rosén) i Göteborgu, gdzie działa najwybitniejszy obecnie mediewista szwedzki, Erik Lönnroth. Nadal natomiast atrakcyjny jest wiek XVII, okres wielkości politycznej i militarnej Szwecji (Storhetstid). Tematyka jego szczególnie jest rozwijana w Uppsali przez profesora Svena A. Nilssona i jego licznych uczniów. Podejmują oni 3 zasadnicze problemy: 1) sprawy finansowania wojsk szwedzkich na obszarach nadbałtyckich³, 2) kwestie gospodarczo-społeczne Szwecji XVII stulecia i 3) zagadnienie tzw. redukcji (egzekucji królewskiej) od drugiej połowy XVII w.⁴ Prace te ważne są także dla polskich badaczy, gdyż ukazują tło polityki władców szwedzkich również na terenie Rzeczypospolitej. Podkreślić należy, iż badania te obejmują także teren Inflant (głównie Estonii), który stanowi dla ich „szwedzkiego okresu” przedmiot dużych zainteresowań badaczy w Lundzie i Uppsali.

W tematyce nowożytnej uderza podjęcie badań nad zagadnieniem emigracji ze Szwecji od połowy XIX stulecia, która odegrała ważką rolę w całokształcie dziejów tamtejszego społeczeństwa, a konsekwencje jej działają po dzień dzisiejszy. Badania te, podjęte przez zespół badaczy w Göteborgu i Lundzie, przewidziane są na dłuższy czas. Drugi istotny problem badawczy, to tzw. Folkkrörelserna, czyli ruchy (i organizacje) społeczne. Badania te mają na celu wyświechtlenie genezy zasięgu i roli wszelkich organizacji społecznych szwedzkich od 1850—1950 r. W tym celu w 1965 r. został powołany specjalny zespół naukowców na czele z prof. E. Lönnrothem, który zorganizował placówkę badawczą w Uppsali. Na czele jej stoją doc. Carl Göran Andrae i doc. Sven Lundkvist,

którzy przy pomocy kilku współpracowników oraz studentów podjęli przede wszystkim akcję inwentaryzacji materiału w archiwach państwowych, miejskich i prywatnych, rejestrację informacji prasowych i członków poszczególnych organizacji. Podjęte zostały też prace monograficzne np. nad wpływem rewolucyjnych ruchów europejskich w latach 1917—1918 na szwedzką klasę robotniczą i nad większymi strajkami (np. w r. 1909)⁵.

Trzeci wielki problem badawczy w historiografii szwedzkiej okresu najnowszego, to II wojna światowa, tj. głównie tzw. pogotowie szwedzkie w latach 1939—1945 na wypadek agresji wojsk hitlerowskich. Badania te mają ukazać wysiłek społeczeństwa i władz szwedzkich poniesiony mimo zachowania neutralności, dla obrony przed hitleryzmem i żywą działalność dyplomatyczną strony szwedzkiej. Badania koncentrują się w Sztokholmie, gdzie działa specjalny zespół badawczy.

Osobną rolę w badaniach naukowych w Szwecji odgrywa zespół pracowników skupiony wokół „*Militärhistoriska avdelningen vid Kungl. Militärhögskolan*” (Oddział historii wojskowej przy Królewskiej Akademii Sztabu), tj. faktycznie Szwedzkiego Wojskowego Instytutu Historycznego. Placówka ta, o nielicznej zresztą obsadzie kadrowej, kierowana jest przez Nilsa K. Palmstiernę, a do pracowników jej należy znany dobrze naszym badaczom dr Arne Ståde. Wydaje ona od 1953 r. rocznik „*Aktuellt och Historiskt*”, poświęcony historii wojskowej po czasy najbardziej aktualne; zamieszcza on także prace dotyczące kampanii szwedzkiej w Polsce w XVII w.⁶ Wśród prac instytutu na żywe zainteresowanie naszych badaczy zasługuje seria „*Carl — Gustaf Studier*”, poświęcona kampaniom militarnym Karola X Gustawa. W serii tej ukazały się dotąd 3 tomy: kampania duńska, działania na pograniczu Norwegii oraz — najbardziej nas interesująca — analiza dzieła Eryka Dahlberga, pióra A. Stådego⁷.

IV

Zainteresowanie historyków szwedzkich polską historiografią i problematyką nie jest poważne. Zasadniczą przeszkodę stanowi tutaj przede wszystkim bariera językowa. Zdecydowanie słaba znajomość języka polskiego wśród badaczy szwedzkich oraz niedostateczny kolportaż „*Acta Poloniae Historica*” są czynnikami hamującym przyswajanie sobie wyników naszej historiografii. Zdecydowanie niewystarczające jest także zaopatrzenie w nowszą literaturę historyczną polską nie tylko wielkich bibliotek, w rodzaju sztokholmskiej Królewskiej Biblioteki, ale zwłaszcza bibliotek instytutów historycznych (np. w Lundzie), opierających się na starszych kompendiach (niekiedy niemieckich). Sytuację ratują w pewnej mierze dobrze zaopatrzone biblioteki katedr slawistycznych w Lundzie i Uppsali (ta ostatnia kierowana obecnie przez rodaka profesora Józefa Trypućkę), chociaż i one nie dysponują większą ilością pozycji czysto

historiograficznych. Uderza także znikome zainteresowanie redakcji czołowego organu „Historisk Tidskrift” dla najnowszych osiągnięć naszej historiografii, nawet wiążących się z dziejami Szwecji. Jest faktem wymownym, że np. prace o sagach skandynawskich Gerarda Labudy, czy Adama Kerstena o Stefanie Czarnieckim nie zostały w ogóle w nim recenzowane. Żadna z naszych wielkich pozycji milenijnych (jak np. prace H. Łowmiańskiego) nie była też recenzowana, w przeciwieństwie do pracy Ch. Warnke, ogłoszonej w NRF.

Byłoby niesłusznym przypisywanie redaktorom szwedzkim określonej tendencji politycznej, gdyż w tym wypadku działały bez wątpienia głównie względy językowe. Ale wniosek z tego jest oczywisty: potrzeba tłumaczenia czołowych naszych prac na języki zachodnioeuropejskie jest po prostu koniecznością, jeśli dotrzeć one mają do odbiorcy skandynawskiego i informować go o naszym dorobku badawczym bezpośrednio, a nie za pośrednictwem podejrzanego zachodnioniemieckiego pośrednika. Z drugiej strony wychodzić należy naprzeciw inicjatywie redakcji „Historisk Tidskrift”, która w myśl przeprowadzonych z nią rozmów jest gotowa zamieszczać przeglądy badań przygotowane przez historyków polskich, a dotyczące zwłaszcza XVII stulecia (omówienie takie ma przygotować prof. W. Czapliński). Najwyższe zainteresowanie dla tematyki polskiej widoczne jest w „Militärhistoriska avdelningen”, gdzie literatura polska wykorzystywana jest w pełniejszej mierze, szczególnie przez Arne Stadego. Instytucja ta przejawia także gotowość współpracy z naszymi badaczami, którzy mieliby przygotować jeden z tomów „Carl Gustaf — Studier” poświęcony kampanii „polskiej” Karola Gustawa w latach 1655—1660. Realizacja tego projektu ma nastąpić przy pośrednictwie Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie. W rozmowach niżej podpisanego z kilku badaczami szwedzkimi uzgodniono także możliwość współpracy ich na łamach toruńskich „Zapisek Historycznych”, w postaci recenzji lub artykułów przeglądowo-informacyjnych⁸.

Pogłębienie kontaktów między historiografią szwedzką (i w ogóle skandynawską) a polską może także nastąpić poprzez zwiększenie ilości stypendiów dla młodszych i starszych pracowników naukowych, indywidualnych wyjazdów naszych badaczy oraz zapewnienie im współudziału w konferencjach historyków skandynawskich (nordyckich), odbywanych co 3 lata (najbliższa odbędzie się w 1971 r. w Kopenhadze)⁹. Pożyteczne byłoby także zwiększenie ilości wyjazdów z odczytami do ośrodków naukowych szwedzkich i nawiązywanie bezpośrednich z nimi kontaktów. Najlepszą platformę do pogłębienia współpracy polsko-szwedzkiej, także w dziedzinie naukowej, dałoby jednak utworzenie w Sztokholmie Ośrodka Kulturalnego Polskiego, placówki która promieniować mogłaby na teren całej Skandynawii.

PRZYPISY

¹ Obszerniejsze omówienie materiałów szwedzkich dot. Kopernika, por. M. Biskup: Kwerenda w kopernikanach szwedzkich. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” nr 3, 1968, s. 747—750.

² Por. omówienie A. Mączak: Wyniki poszukiwań źródłowych dotyczących wojny polsko-szwedzkiej 1655—1660 dokonanych w Szwecji w r. 1955. „Przegląd Historyczny”, t. 47, 1956, s. 126 i nast.

³ Ostatnio z dziedziny tej ukazała się obszerna praca K. R. Böhme: *Bremisch-verdische Staatsfinanzen 1645—1676. Die schwedische Krone als deutsche Landesherrin*. „*Studia historica Upsaliensia*”, t. XXVI, Uppsala 1967, s. 599. Por. też artykuł tegoż autora: Geld für die schwedischen Armeen nach 1640. „*Scandia*”, t. 33, Lund 1967, s. 54—95.

⁴ Najbardziej reprezentatywną jest praca: S. A. Nilsson: *På väg mot reduktionen. Studier i svenskt 1660* — tal. Stockholm 1964, s. 157.

⁵ Obszerniej por. C. G. Andrae: *Forskningsprojektet Klassamhället: Folkkrörelserna. „Humaniora”: Forskning och förnyelse*. Stockholm 1967, s. 15—26.

⁶ Obszerniejsze omówienie treści wydanych dotąd numerów „Aktuellt och Historiskt”, pióra A. Stådego ukaże się w „Zapiskach Historycznych”.

⁷ A. Ståde: *Erik Dahlbergh och Carl X Gustafs Krigshistoria*. Stockholm 1967, s. 448.

⁸ Por. M. Biskup: Kontakty środowiska toruńskiego z badaczami skandynawskimi. „Zapiski Historyczne”, t. 33, z. 3, 1968, s. 276—277.

⁹ Por. J. Małłek: XIV Kongres Historyków Nordyckich w Helsinkach. „Zapiski Historyczne”, t. 33, z. 2, 1968, s. 111—113.

Tadeusz Cieślak

Z DZIEJÓW STOSUNKÓW POLSKO - SKANDYNAWSKICH W XX WIEKU

Dla ustalenia zespołu państw skandynawskich nie możemy zamknąć się w geograficznych granicach Półwyspu Skandynawskiego, ani też poprzestać na kryterium powinowactwa językowego. Tylko powiązanie kilku kryteriów, a więc: językowego, wspólnych dziejów historycznych, położenia na Półwyspie Skandynawskim, albo na ziemiach z nim związanych, czy ciążących do niego — zapewnia ujęcie państw, nazywanych skandynawskimi jako swoiście zwartego zespołu. W tworzonych wspólnie przez te państwa wspólnych instytucjach używana jest niekiedy inna nazwa zespołu, a mianowicie państwa nordyckie (np. Rada Nordycka)¹, ale żywa jeszcze pamięć obłędnej doktryny hitleryzmu, szermującej pojęciem nordyckości, nie sprzyja przyjęciu tego terminu. Przy powiązaniu kilku kryteriów w zespole państw skandynawskich znajdują się zarówno Szwecja i Norwegia², dzielące między siebie Półwysep Skandynawski, jak i spokrewnione językowo i związane wielowiekową wspólną przeszłością: Dania i Islandia³ oraz odrębna narodowościowo i językowo, ale powołująca się na wspólną przeszłość i ciążąca politycznie i kulturalnie do tego zespołu — Finlandia⁴. Termin „państwa skandynawskie” i wyżej nakreślony zakres tego pojęcia są powszechnie przyjęte i nie wzbudzają sporów. Termin ten nie oznacza żadnej jednolitości politycznej. Czasy preponderancji politycznej Danii lub Szwecji minęły, a nawet zbankrutował „skandynawizm polityczny”⁵, dążący do scementowania państw skandynawskich przynajmniej na gruncie podstawowych zagadnień polityki zagranicznej. Skandynawski partner dla współczesnej Polski, to pięć państw znajdujących się w różnej sytuacji międzynarodowej i w różnych systemach powiązań i sojuszków, a więc wymagających zróżnicowanego ujęcia. Można by oczywiście wysunąć na plan pierwszy ich cechy wspólne, jak przynależność do grupy państw małych, lub średnich, zainteresowanie stabilizacją pokoju, dążenie do ułatwienia obrotu

gospodarczego w skali światowej, ze względu na własną strukturę ekonomiczną; analogiczne jednak cechy można by przypisać również innym zespołom państw, a więc nie stanowią one cechy wyróżniającej państwa skandynawskie. Różnice w obrębie państw skandynawskich mają istotne znaczenie dla niniejszych rozważań a wiedza o nich może zapobiec nieślusznym uproszczeniom.

Na przełomie XIX i XX wieku na mapie politycznej Europy, ze współczesnego zespołu państw skandynawskich, znajdowały się jedynie dwa państwa: Dania⁶ i Szwecja⁷. Obydwa w odmiennej od dzisiejszej postaci, bo Szwecja w unii personalnej z Norwegią, mając tego samego króla, miały jednocześnie odrębną armię, flotę, rząd, system pieniężny i parlament⁸, do Danii zaś należała Islandia⁹. Dopiero w ciągu wieku XX zdobyły samodzielność państwową pozostałe trzy państwa i to w różnych okresach czasu, bo w 1905 r. Norwegia¹⁰, w 1917 r. Finlandia¹¹ a w 1943/44 r. ostatecznie Islandia¹². Dla uzyskania przez poszczególne państwa skandynawskie odrębności państwowej, ogromne znaczenie miały procesy międzynarodowe. I tak Norwegii bardzo pomogła sytuacja 1905 r. (wojna japońsko-rosyjska i rewolucja w Rosji). Wielokrotne jej ataki na unię ze Szwecją w ciągu wieku XIX, które prowadziły do ostrych kryzysów, dopiero w 1905 r. znalazły sprzyjający moment dzięki poparciu ze strony wielkich mocarstw dla jednostronnej decyzji wypowiedzenia unii przez norweski rząd Krystiana Michelsena. Powoływano się przytem na ryzykowne uzasadnienie, że król Oskar II, występując z twierdzeniem o niemożliwości powołania w ówczesnym kryzysie nowego rządu, tym samym potwierdził wygaśnięcie najistotniejszej więzi unii, jaką stanowić miało wykonywanie przez niego władzy powoływania rządu¹³. Nagłość i jednostronność decyzji norweskiej wywołała ogromne napięcie, aż do groźby konfliktu zbrojnego, w postaci gorączkowych przygotowań militarnych Norwegii i Szwecji¹⁴. W pokojowej likwidacji zatargu, obok rozsądku politycznego obu stron, poważną rolę odegrały wspomniane wydarzenia w Rosji i w Azji, mobilizujące dyplomację wielkich mocarstw do przeciwstawienia się niebezpieczeństwu powstawania nowych ognisk wojennych¹⁵. Dla wolności Finlandii decydujące znaczenie miało obalenie caratu przez rewolucję październikową. Zagarnięta przez carat w 1809 r. z rąk szwedzkich Finlandia nie zadowolila się uzyskanymi ustępstwami autonomicznymi i dążyła do zdobycia niepodległości państwowej, co stało się możliwe — podobnie jak w Polsce — przez usunięcie głównej przeszkody, jaką był zaborca carski¹⁶. Analogia z Polską jest specjalnie kusząca, nie tylko ze względu na rolę rewolucji październikowej w uzyskaniu niepodległości, ale również ze względu na późniejszą walkę o oblicze tej niepodległości między rewolucyjnym pro-

letariatem a burżuazyjno-obszarniczo-junkierską koalicją. Można by analogie snuć jeszcze dalej i wskazać na trudny spadek po rządach carskich w postaci stosunku do wszystkiego, co rosyjskie, z wszystkimi konsekwencjami dobrze znanymi z naszej historii i zmienionymi dopiero po latach żmudnej pracy naukowej i politycznej.

Najmniejsze z tych państw — Islandia, uzyskała niepodległość dopiero w wyniku drugiej wojny światowej, występując wcześniej jedynie jako przedmiot sporu między Danią a Norwegią. Pretensje Norwegii bazowały na fakcie historycznym przynależności do niej Islandii, podobnie jak i Grenlandii, w okresie jej unii z Danią i w czasie odłączenia — bez uwzględnienia głosu norweskiego — w 1814 r., gdy traktatem kilońskim Szwecja wymuszała odstąpienie ziemi norweskiej¹⁷. Sami Norwegowie wystąpieniem zbrojnym, a następnie zreczną polityką, doprowadzili do odrzucenia traktatu kilońskiego, jako podstawy unii ze Szwecją, i w związku z tym nie uznawali żadnego z jego postanowień¹⁸. Nie uzyskali jednak restytucji swoich praw w odniesieniu do Grenlandii i Islandii i ta ostatnia niepodległość uzyskała prosto z rąk rządów duńskich.

Mamy więc nie tylko po stronie polskiej skomplikowaną historię państwowości w XX w., ale również po stronie większości państw skandynawskich. Sam wiek XX przyniósł dalsze komplikacje w tej dziedzinie. Formalnie tylko Szwecja pozostała nieprzerwanie suwerennym państwem, nie okupowanym i nie będącym terenem działań militarnych, choć przez lata drugiej wojny światowej ogromnie zagrożonym¹⁹ bezpośrednim sąsiedztwem na wszystkich granicach ze strony agresora hitlerowskiego, okupującego wówczas Danię, Norwegię, południowe wybrzeże Bałtyku i stacjonującego za zgodą ówczesnego rządu fińskiego również w Finlandii.

Konsekwencją wskazania na skomplikowane dzieje państw skandynawskich w XX w. jest konieczność uwzględnienia w dalszych rozważaniach różnorodności związków między państwami skandynawskimi a Polską w okresach braku stosunków dyplomatycznych. Można by powiedzieć, że i w okresie istnienia stosunków dyplomatycznych konieczne jest niepominięcie innego rodzaju związków; pragnę jednak wskazać na istotną cechę tych pierwszych, najłatwiej bowiem je ustalić i badać, opierając się na tradycyjnie określonych źródłach. Proponuję roboczą periodyzację rozważań, a mianowicie opierającą się na kryterium sytuacji państwa polskiego, a więc lata: 1900—1918, czyli okres zaborów, lata 1918—1939, czyli okres niepodległego państwa polskiego, lata 1939—1945, a więc okres okupacji hitlerowskiej w Polsce i równocześnie stopniowej zmiany międzynarodowego i wewnętrznego układu sił politycznych i wreszcie lata 1945 i następne, a więc po zwycięstwie u nas władzy ludowej. Ze względu na różnorodność dziejów partnerów skandynawskich, tyl-

ko w części powyższe cezury będą harmonizować z tymi dziejami, tak że konieczne będą pewne uzupełnienia w postaci odrębnego potraktowania niektórych państw.

Okres lat 1900–1918

Po stronie polskiej okres ten stanowiły jeszcze lata niewoli. Po stronie skandynawskiej występowała wolna Szwecja złączona do 1905 r. unią z Norwegią, wolna Dania, władająca Islandią oraz przyłączona do Rosji carskiej Finlandia. Polska była nie tylko dostrzegana, ale stanowiła przedmiot zainteresowania politycznego ze strony przede wszystkim społeczeństwa szwedzkiego²⁰ i fińskiego, a jego źródłem była niechęć lub wrogość do caratu. Finlandia znajdowała się w identycznej sytuacji jak Polska; szukała drogi do wolności i dostrzegała ją w przeciwstawianiu się caratowi²¹. Antycarskie uczucia panowały w polityce szwedzkiej. Jeszcze w XIX w. społeczeństwo szwedzkie okazywało sympatię dla polskich ruchów wyzwoleniczych, dla powstania listopadowego i styczniowego²², i zachowało antycarskie nastawienie wespół z większością społeczeństwa polskiego do początków XX wieku. Natomiast dwór szwedzki sympatyzował z Hohenzollernami, powiązany z nimi powinowactwem, niechętnie traktując Romanowych, co rzutowało na politykę zagraniczną. W społeczeństwie szwedzkim pamiętne były tradycje panowania nad pobrzeżami Bałtyku, z których wyparła ich Rosja. Świeże były tradycje posiadania Finlandii do 1809 r. i utraconej na rzecz Rosji²³. Z tych źródeł płynęło zainteresowanie polityczne antycarską Polską, a jednym z jego wyrazów było m. in. zainteresowanie literaturą polską. Nie dzieliła tych antycarskich powiązań Norwegia, związana gospodarczo z Anglią, w niewielkim stopniu zainteresowana konkurencjami bałtyckimi. Wypowiedziawszy w 1905 r. unię ze Szwecją, Norwegia pozyskała poparcie wielkich mocarstw dla tego kroku. Anglia i Rosja pośpieszyły z wyrażeniem poparcia decyzji norweskiej. Sukces norweski w dziedzinie uzyskania pełnej odrębności państwowej budził podobne nadzieje wśród Polaków. Mamy w literaturze naszej świadectwo takich nadziei w postaci refleksji bardzo popularnego autora, Władysława Bełzy, z jego ówczesnej podróży po Norwegii²⁴. Sprawy polskie były dla Norwegii bardziej odległe niż dla Szwecji i jej zainteresowania ekonomiczne w nikłym stopniu związane były z Bałtykiem.

Odrębna była sytuacja Danii, poddanej zwiększającemu się naciskowi ze strony Niemiec. Jeszcze w latach 90-tych XIX w. zakończono budowę Kanału Kilońskiego, który ostatecznie wytrącał z rąk duńskich możliwości pewnych nacisków i kontroli handlu bałtyckiego. Trwał spór duńsko-pruski o część Szlezwiku-Holsztynu, zamieszkałą w większości

przez Duńczyków, a oderwanej na rzecz Prus w wyniku wojny 1864 r. Zamieszkała w Niemczech hohenzollernowskich mniejszość duńska podlegała dyskryminacji narodowościowej²⁵. Pozbawiono ją prawa do nauki języka ojczystego, utrudniano rozwój jej własnej spółdzielczości, prześladowano prasę duńską. W oporze przeciwko germanizacyjnym zakusom wiązali swoje wysiłki w parlamencie pruskim posłowie duńscy i polscy, choć nie zawsze byli jednego zdania²⁶.

Już wówczas korzystaliśmy z doświadczeń duńskich w dziedzinie spółdzielczości wiejskiej. Nasze pisma ludowe żywo interesowały się ich osiągnięciami, zdobytymi wspólnym wysiłkiem całej gromady chłopskiej w konkurencji z wielką własnością. Podobne zainteresowanie budziły duńskie uniwersytety ludowe, doprowadzone do pozycji potężnej broni oświatowej i szkoły obywatelskiej przez M. Grundviga. Nazwisko jego nie było obce polskim działaczom początku XX w. i występowało w różnych postulatach głoszonych na łamach ówczesnej prasy²⁷.

Problem stosunku do Niemiec nie wiązał nas z Finlandią, w której poważna część społeczeństwa miała nadzieje na poparcie ze strony Niemiec w zmaganiach z caratem. Finowie darzyli sympatią wszystkie antycarskie posunięcia i postawy w naszym społeczeństwie, nie solidaryzowali się natomiast z naszą antypruską działalnością.

Warto zwrócić uwagę na więzy kulturalne w tym czasie. Na przełomie XIX i XX wieku możemy zarejestrować wielką ofensywę kulturalną Skandynawów, którą objęta została również Polska²⁸. Nazwiska Henryka Ibsena, Björnsterne Björnsona, Augusta Strindberga, Edwarda Griega, Gustawa Vigelanda i Edwarda Muncha są najbardziej znanymi jej przykładami. Teatry polskie nie szczędziły również wysiłku, by zapewnić najlepszą obsadę dramatom Ibsena i Strindberga²⁹. Na półkach księgarskich pojawiły się powieści Björnsona, Arne Garborga, Knuta Hamsuna, a w naszych pismach zamieszczano reprodukcje dzieł Gustawa Vigelanda i Edwarda Muncha oraz entuzjastyczne omówienia ich twórczości, przede wszystkim pióra Stanisława Przybyszewskiego³⁰. Nie były to zainteresowania jednostronne, możemy bowiem zanotować na terenie Skandynawii podobną ofensywę kulturalną Polaków³¹. Tłumaczono na przykład na język szwedzki dzieła Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta, Bolesława Prusa, Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza i innych. Do najbardziej ulubionych lektur w społeczeństwie szwedzkim należały wówczas dzieła trzech autorów: Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej i Kazimierza Chłędowskiego³². W ramach utworzonej pod koniec XIX w. katedry sławistyki w Uppsali³³ analizowano dzieła koryfeuszów polskiej literatury. Pojawili się tłumacze szwedzcy, specjalizujący się w literaturze polskiej, z drem Alfredem Jensenem na czele³⁴, który nie tylko tłumaczył, ale szeregiem opracowań popularyzował osiągnięcia naszej literatury. Innym świadectwem

związków stała się nagroda Nobla. Kiedy ją zdobyła Maria Skłodowska-Curie, prasa szwedzka nie omieszczała przypomnień o jej polskości³⁵. Jeszcze dobitniej akcentowano fakt przyznania nagrody Nobla Henrykowi Sienkiewiczowi, którego twórczość zyskała wysoką ocenę, ponieważ łączyła pierwiastki narodowe z ogólnoludzkimi³⁶. Przez literaturę wiodła droga do najbardziej palących, aktualnych problemów politycznych. Kiedy w latach 1906—1907 Henryk Sienkiewicz przeprowadzał międzynarodową ankietę³⁷ na temat pruskiej polityki wobec Polaków, nie zabrakło w niej głosów skandynawskich³⁸ potępiających zakusy germanizacyjne i podtrzymujących słuszną walkę Polaków. Wśród piętnujących politykę pruską znalazł się nawet Knut Hamsun, wielki pisarz³⁹, ale i późniejszy wielbiciel hitlerowskich Niemiec. W przeddzień uchwalenia ustawy pruskiej o wywłaszczeniu Polaków zachęcał on ich do sięgnięcia po takie środki bojkotu i terroru, ażeby obrzydzić życie kolonistom niemieckim i zmusić ich do ucieczki z ziem polskich. Odmienne i bardziej skomplikowane zapisał się w stosunkach polsko-skandynawskich Björnsterne Björnson. Wziął on w obronę ludność ukraińską Galicji Wschodniej przed dyskryminującymi ją Polakami⁴⁰. Ten niezmordowany publicysta, działacz pacyfistyczny i powieściopisarz zabrał głos w obronie studentów ukraińskich, domagał się dla nich pełni praw narodowych od administracji austriacko-węgierskiej Galicji, w której dużą rolę odgrywali Polacy. Tenże sam Björnson ostatni swój utwór-poemat poświęcił Polakom przeciwstawiającym się naporowi germańskiemu⁴¹.

Z innych więzów polsko-skandynawskich z początku XX w. warto wspomnieć, że tak powiem — rodzinne. Wciąż jeszcze trwała wówczas miłość Stanisława Przybyszewskiego do pięknej Norweżki — Dagny Juel⁴². Po dłuższym pobycie u teściów w Norwegii Przybyszewski osiedlił się w Krakowie, ale wielokrotnie powracał do spraw skandynawskich, m. in. popularyzując jako redaktor „Życia” twórczość E. Muncha i G. Vigelanda. Miłość do Dagny skończyła się straszliwym dramatem i dzieci z tego małżeństwa zabrała rodzina do Szwecji, adoptowała, zmieniając ich nazwisko, ale i dzisiaj pozostały wspomnienia o tych związkach naszego pisarza ze Skandynawią, zarówno u nas, jak i po stronie skandynawskiej. W Szwecji z kolei wyszła za mąż w drugiej połowie XIX w. panna Ciechanowska, gdzieś ze Smoleńszczyzny, a jej córka, Marika Stjernstedt-Nordström⁴³ stała się znaną pisarką, poruszającą w swoich utworach również tematykę polską i biorącą udział w akcjach pro polskich, np. w Komitecie pomocy ludności polskiej w latach pierwszej wojny światowej.

Ze zrozumiałych względów były wówczas żywe kontakty naukowe polsko-szwedzkie. Miały one swoje źródło zarówno w rozwoju np. slawistyki w Szwecji, gdzie — obok placówki w Uppsali — powstał

w 1907 r. załóżek katedry sławistyki w Lund ⁴⁴, jak i w szerokim kontekście „potopu szwedzkiego”. Niektórzy uczeni szwedzcy pieczołowicie rejestrowali „polonica”, znajdujące się w bibliotekach szwedzkich ⁴⁵, a zabrane nam w czasie wypraw XVII-wiecznych. Polscy uczeni korzystali z tych zbiorów, organizując m. in. pod patronatem Akademii Umiejętności wyprawy badawcze ⁴⁶, które przyniosły bogaty plon w postaci odkryć cennych manuskryptów. Wobec zabrania w czasie „potopu” bibliotek z Warmii, znalazło się w Szwecji szereg bezcennych „kopernikanów”, które żywo interesowały, z Ludwikiem Birkenmajerem na czele, naszych badaczy życia i twórczości wielkiego astronoma. O natężeniu tych kontaktów świadczyć może powołanie uczonych szwedzkich na członków różnych komisji Akademii Umiejętności oraz wydawanie ich prac w Polsce ⁴⁷. W życiu kulturalnym Szwecji ceniono wysoko m. in. znakomitego antykwariusza Henryka Bukowskiego, byłego powstańca z 1863 r. Część swoich cennych zbiorów Bukowski przekazał do Polski. W krajach skandynawskich odbywały się wystawy prac malarzy Polaków (najczęściej występowali oni jako obywatele Austro-Węgier). Zdarzały się również wypadki — ale odosobnione — wysyłania przez państwa zaborcze Polaków do służby dyplomatycznej w państwach skandynawskich ⁴⁸.

Odnotowania wymagają ówczesne początki polskiej emigracji zarobkowej do Danii, która dała podstawy dzisiejszej Polonii w tym kraju. Była to emigracja chłopska z Małopolski, której część stopniowo przeniosła się do ośrodków miejskich.

Wybuch pierwszej wojny światowej zmusił do pozostania w krajach skandynawskich część emigracji sezonowej oraz niektórych Polaków przebywających przypadkowo tam w tym czasie. Wspominam o tych przypadkowych przedłużeniach pobytu przede wszystkim ze względu na osobę historyka, Władysława Konopczyńskiego ⁴⁹, gdyż w ten sposób zyskaliśmy wybitnego znawcę przeszłości stosunków polsko-skandynawskich, autora wielu cennych prac z tej dziedziny. Inny naukowiec, romanista, Stanisław Wędkiewicz, został wysłany do Sztokholmu przez Naczelny Komitet Narodowy w końcowym okresie wojny dla pozyskania opinii szwedzkiej dla polskich dążeń niepodległościowych. Obok politycznych wyników, sztokholmski pobyt Stanisława Wędkiewicza przyniósł cenne dzieło o stosunkach polsko-szwedzkich w czasach najnowszych ⁵⁰, w którym zgromadził wiele nieznanymi materiałami o kontaktach ze Szwedami Kościuszki ⁵¹, książąt Czartoryskich ⁵², o udziale Szwedów w naszych powstaniach ⁵³, a zwłaszcza o kontaktach w dziedzinie kultury ⁵⁴. Podobnie, jak dla innych ruchów politycznych, Szwecja była w latach wojny wymarzoną terenem spotkań i narad dla różnych kierunków polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. W Sztokholmie

odbywały się spotkania np. przedstawicieli Polonii amerykańskiej z delegatami Kraju, w celu uzgadniania dalszej współpracy⁵⁵. Wspomniałem już o specjalnym Komitecie pomocy dla ludności polskiej w kraju, założonym w Sztokholmie z udziałem pisarki Mariki Stjernstedt-Nordström⁵⁶. Cenną pomocą polityczną była dla nas np. wypowiedź znakomitego teologa, działacza pokojowego i prymasa Szwecji, Natana Söderbluma, nacechowana sympatią dla polskich dążeń narodowo-wyzwoleńczych.

W latach pierwszej wojny światowej Niemcy zorganizowali na terenie Prus Wschodnich szkolenie ochotników fińskich, którzy mieli być użyci w walce przeciwko caratowi. Wobec obalenia caratu przez rewolucję październikową i uznania przez nią prawa Finlandii do zadecydowania o swojej przyszłości, rola ich zmieniła się w ten sposób, iż głównie wzmocnili oni oddziały białogwardyjskie i burżuazji fińskiej.

W podsumowaniu szkicu o stosunkach polsko-skandynawskich w latach 1900—1918 pragnę zwrócić uwagę na szczególne znaczenie więzi kulturalnych, często o wielkim znaczeniu politycznym. Nie było wówczas niepodległego państwa polskiego, ale w państwach skandynawskich nie tylko dostrzegano istnienie narodu polskiego, ale przejawiano sympatie i udzielano poparcia dla jego obrony przed germanizacyjnymi i rusyfikacyjnymi dążeniami zaborców. Były to lata bliskich kontaktów naukowych między uczonymi polskimi i szwedzkimi, lata sympatii dla antycarskich dążeń ze strony Szwecji i Finlandii i antypruskich ze strony Danii. Początek XX w., to równocześnie kontynuacja wielkiej ofensywy kulturalnej Skandynawii, którą objęta została również Polska, a jej wyrazem były liczne premiery teatralne dzieł Henryka Ibsena, Björnstjerne Björnsona, Augusta Strindberga, liczne tłumaczenia dzieł najwybitniejszych i mniej wybitnych twórców skandynawskich, popularyzacja osiągnięć malarzy i rzeźbiarzy.

Okres lat 1918–1939

Okres drugi obejmuje naszą II Rzeczpospolitą. Można by spierać się o słuszność takiej końcowej czasy, z uwagi na dalsze istnienie w latach wojny legalnego i uznanego rządu polskiego, ale wyjątkowe warunki wojenne upoważniają — moim zdaniem — do wyodrębnienia czasu wojny. Nowy okres charakteryzował się istotnymi zmianami u obu partnerów. Z jednej strony Polska uzyskała niepodległość, ale i po drugiej stronie, do zespołu państw: Danii, Norwegii i Szwecji dołączyła się niepodległa Finlandia⁵⁷. Warunki startu były dla każdego z partnerów odmienne. Przez Polskę przewalały się działania wojenne, niszczące majątek narodowy, a cztery lata okupacji dokończyły zniszczenia rabunkową eksploatacją przez państwa centralne. Półtorawiekowa niewola pozostawiła nam w spadku rozbitcie dzielnicowe, olbrzymie braki w dziedzinie szkolnictwa, komunikacji, zabezpieczenia aprowizacyjnego itd. Państwa skandy-

nawskie natomiast znalazły się w diametralnie różnej pozycji. Danii, Norwegii i Szwecji pierwsza wojna przyniosła przyspieszenie rozwoju gospodarczego. Obydwie wojujące strony potrzebowały usług i produktów, którymi wspomniane państwa skandynawskie chętnie służyły. Okrzepły one gospodarczo i rozbudowały, choć bardzo ostrożnie, świadczenia społeczne. Dopiero wprowadzenie przez Niemcy nieograniczonej wojny okrętami podwodnymi oraz zaostrenie blokady ze strony Anglii doprowadziły do kłopotów gospodarczych, spotęgowanych jeszcze procesami wewnętrznymi w postaci uprawiania przez niektóre grupy paskarstwa, spekulacji cenami itp. Bolesnie dotknęły one masy pracujące, stąd ich gwałtowna radykalizacja i ogromne zainteresowanie programem rewolucji październikowej. Socjaldemokraci szwedzcy wysłali z udziałem Hjalmara Brantinga specjalną delegację do zrewolucjonizowanego Piotrogradu, a Norweska Partia Pracy zwołała ogólnokrajowy zjazd przedstawicieli rad robotniczych i przystąpiła do Trzeciej Międzynarodówki. Klasy posiadające tych krajów przystąpiły do kontrofensywy, stosując z jednej strony, policyjny przymus w tłumieniu wystąpień robotniczych, ale z drugiej — ogłaszając różne ustępstwa socjalne, jak np. ograniczenie czasu pracy, zwiększenia urlopów, ubezpieczenia przed nagłym zwolnieniem z pracy itp. Jeszcze bardziej dramatyczną była sytuacja Finlandii, która przeżyła krwawą wojnę domową między rewolucyjnym proletariatem a rodzimą burżuazją, wspomaganą przez resztki białogwardystów oraz grupy żołnierzy z oddziałów niemieckich. Zwyciężyła, podobnie jak w innych krajach skandynawskich, burżuazja.

Z powyższego wynikało zrozumiałe zainteresowanie w tych krajach często zbliżonymi sprawami polskimi, zmaganiem wewnątrz naszego kraju w ukształtowaniu drogi rozwojowej. Odbiciem tego zainteresowania są relacje prasy duńskiej, norweskiej i szwedzkiej⁵⁸ z lat 1919—1921 o walkach politycznych i militarnych, o sporach o granice, o sytuacji ekonomicznej naszego kraju. Nawet powstania śląskie i wielkopolskie oraz plebiscyt na Warmii i Mazurach, były żywo komentowane na łamach prasy skandynawskiej i to różnych kierunków politycznych,

Stosunkowo szybko nastąpiło nawiązanie stosunków dyplomatycznych i wymiana posłów. Pierwsze umowy polsko-norweskie, polsko-szwedzkie, to przede wszystkim gospodarcze, dotyczące dostaw śledzi, saletry i udzielenia kredytów. Zagadnienia gospodarcze były ważnym elementem stosunków polsko-skandynawskich przez cały okres międzywojenny. W dziedzinie politycznej Norwegia zeszła na dalszą pozycję; czego dowodem było m. in. okresowe nieobsadzanie stanowiska posła w tym kraju i poprzestawanie na *chargé d'affaires* (1921—1931). Oto wykaz międzywojennych naszych umów zawartych z państwami skandynawskimi (oczywiście są to umowy dwustronne; nie zestawiam umów wielostronnych):

- 10 listopada 1923 — umowa handlowa i żeglugowa z Finlandią ⁵⁹
- 22 marca 1924 — umowa handlowa i żeglugowa z Danią ⁶⁰
- 22 marca 1924 — umowa handlowa i żeglugowa z Islandią ⁶¹
- 2 grudnia 1924 — umowa handlowa i żeglugowa ze Szwecją ⁶²
- 3 listopada 1925 — umowa arbitrażowa ze Szwecją ⁶³
- 23 kwietnia 1926 — umowa arbitrażowa z Danią ⁶⁴
- 22 grudnia 1926 — umowa handlowa i żeglugowa z Norwegią ⁶⁵
- 9 grudnia 1929 — umowa arbitrażowa z Norwegią ⁶⁶.

Szczególny nacisk ze strony polskiej położony został na stosunki ze Szwecją, która ze swej strony nie szczędziła wysiłków — tout proportions gardée — dla ożywienia kontaktów ze swoim południowym sąsiadem. Zwłaszcza po 1924 r., a więc po objęciu placówki sztokholmskiej przez Alfreda Wysockiego ⁶⁷, możemy zarejestrować szereg faktów, wskazujących na ożywienie kontaktów. W Sztokholmie powstała wówczas Izba Handlowa Szwedzko-Polska, zostało założone Towarzystwo Szwedzko-Polskie, nieprzerwanie działające po dzień dzisiejszy. Prezesem towarzystwa został niezmordowany K. G. Fellenius, który do końca życia ogłaszał w prasie szwedzkiej oraz w odrębnych broszurach materiały z historii stosunków szwedzko-polskich, o wybitnych Polakach i naszych osiągnięciach kulturalnych. O jego zasługach świadczyć może fakt przyznania mu wysokiego odznaczenia polskiego i przyjęcia przez prezydenta Rzeczypospolitej. Duże znaczenie miało przyznanie nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1925 r. Władysławowi Reymontowi ⁶⁸. Warto przypomnieć mechanizm przyznawania tej nagrody dla unaocznienia oddźwięku społecznego. Instytucją decydującą jest Szwedzka Akademia Literatury, zasięgająca opinii zespołu ekspertów. O kandydaturze Reymonta wspomniano jeszcze w latach pierwszej wojny światowej, ale tłumaczenie całości Chłopów ciągnęło się szereg lat ⁶⁹ i dopiero jego ukończenie oraz bardzo pozytywne recenzje, szczególnie profesora F. Bööka ⁷⁰, zapewniły zwycięstwo. Nową, dogodną dla Polski sytuację stworzył wielki strajk górników w Anglii w 1926 r. Był to okres przed gwałtownym rozwojem elektrowni wodnych i Szwecja importowała dla swojego przemysłu poważne ilości węgla. Długotrwały strajk w Anglii zmusił do szukania innych dostawców; wówczas na rynek szwedzki wszedł węgiel górnośląski i zawładnął nim na długie lata. Miało to swoje konsekwencje dla rozwoju naszej floty handlowej, zmusiło do poważnych inwestycji komunikacyjnych. Ówczesna, kapitalistycznie niedorozwinięta Polska, starała się pozyskać kapitał zagraniczny, oferując mu możliwości zarobku bliskie kolonialnym ⁷¹. Kapitał szwedzki zainteresował się polskim rynkiem i lokował się głównie w dwóch działach: przemyśle elektrotechnicznym i zapałczanym ⁷². Ten pierwszy miał swoje dawne tradycje na naszym terenie, bo jeszcze w czasach zaboru ro-

syjskiego Szwedzi zakładali centralę telefoniczną dla Warszawy. Podobne prace podejmował koncern Ericsona w okresie międzywojennym, otwierając swoje przedsiębiorstwo w stolicy. Odmienne przedstawiała się sprawa przemysłu zapalczanego. W drugiej połowie lat dwudziestych Szwecja urosła do światowej potęgi w zakresie produkcji zapalek, głównie dzięki koncernowi Kreugera. W Polsce uzyskiwał on za cenę pożyczki prawo eksploataowania państwowego monopolu zapalczanego. Koncern Kreugera przeżył gwałtowny wstrząs ekonomiczny, ogłosił bankructwo, co wywołało również konsekwencje polityczne — np. ustąpienie rządu liberalnego, który był powiązany z koncernem. Oczywiście i w Polsce upadek koncernu Kreugera wywołał szereg komplikacji gospodarczych.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych powstało szereg instytucji zajmujących się sprawami skandynawskimi. Powstały lektoraty języków skandynawskich w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Założony został Instytut Bałtycki⁷³, który rozwinął ożywioną działalność wydawniczą. Powstały towarzystwa polsko-szwedzkie i inne, które skupiły grono ludzi, pragnących zbliżenia polsko-skandynawskiego. Lektoraty języków skandynawskich były często obsadzone Szwedami i dzięki długoletniemu ich pobytowi w naszym kraju zyskaliśmy orędowników naszej kultury na gruncie skandynawskim, jak np. profesora Knuta Olafa Falka, kiedyś lektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a po drugiej wojnie, kierownika Instytutu Sławistycznego uniwersytetu w Lund⁷⁴. Szereg prac o stosunkach polsko-skandynawskich ogłosił Władysław Kopczyński, którego wraz z Stanisławem Wędkiewiczem Szwedzi powołali na członków zagranicznych Akademii Historii i Starożytności. Stosunkowo liczna delegacja polskich historyków wzięła udział w międzynarodowym kongresie historycznym w 1928 r. w Oslo⁷⁵. Następny kongres historyków odbył się w 1933 r. w Warszawie. Wzięły w nim udział delegacje historyków z państw skandynawskich⁷⁶, a historyk norweski, profesor Halvdan Koht należał do komitetu organizacyjnego kongresu warszawskiego⁷⁷. Halvdan Koht był jeszcze gościem Warszawy z innych okazji, a mianowicie — zaproszony przez Uniwersytet Warszawski na wykłady, oraz jako minister spraw zagranicznych Norwegii⁷⁸.

W odniesieniu do stosunków polsko-skandynawskich lat dwudziestych warto jeszcze zwrócić uwagę na dwa elementy. Wprawdzie nie było wówczas specjalnych wojaży członków polskiego rządu w kierunku północnym, ale nie pomijała tej okazji nasza flota wojenna. Składała ona oficjalne wizyty w Norwegii, Szwecji i Danii oraz przyjmowała rewizyty. Drugim elementem związanym z odrodzeniem państwowości polskiej była rozbudowa służby konsularnej. W małym stopniu była ona oparta na etatowych pracownikach, a w znacznie większym — na konsulach honorowych. Sieć polskich konsulów honorowych docierała do wszystkich większych miast Danii, Norwegii, Szwecji i Finlandii⁷⁹,

świadcząc o istnieniu tam nie tylko zainteresowania sprawami polskimi, ale i — związków gospodarczych, wymagających czynności konsularnych oraz o istnieniu grupy przyjaciół skandynawskich, którym można było powierzyć konsulatory honorowe.

W latach trzydziestych doszło szereg nowych elementów do naszych wzajemnych stosunków. Po stronie skandynawskiej mogliśmy zarejestrować dalszy wzrost sił partii socjaldemokratycznych. Doszły one do władzy na długie dziesiątki lat w Danii, Szwecji i Norwegii. Wzrostowi socjaldemokracji towarzyszyło powstanie ekstremistycznych partii prawicowych, niekiedy naśladujących program hitlerowski. Taką była założona w maju 1933 r. w Norwegii partia Nasjonal-Samling⁸⁰, dzieło byłego współpracownika Fridtjofa Nansena, byłego ministra spraw wojskowych w rządzie chłopskim, majora Vidkuna Quislinga. W Szwecji powstała partia narodowo-socjalistyczna, podkreślająca swoje bliskie związki z hitleryzmem. Jeszcze silniejsze zmiany wystąpiły w Finlandii, gdzie do władzy doszły rządy prawicowe. Czy wyżej wskazane zmiany miały znaczenie dla stosunków polsko-skandynawskich? Oczywiście ułatwiły np. kontakty PPS z rządami socjaldemokratycznymi. Natomiast ekstremistyczno-prawicowe ugrupowania były przedmiotem pilnej obserwacji ze strony polskiej dyplomacji, interesującej się zwłaszcza powiązaniami z Niemcami hitlerowskimi⁸¹.

W latach trzydziestych państwa skandynawskie, podobnie jak i inne, wychodziły z cyklu ciężkiego ogólnoswiatowego kryzysu gospodarczego. Przyniosło to pewne ożywienie stosunków gospodarczych z innymi państwami, m. in. stosunków polsko-szwedzkich. Utrzymał się węgiel polski na rynku szwedzkim, podobnie jak nasze produkty rolne. Podtrzymywane były kontakty naszej spółdzielczości wiejskiej z duńską, przede wszystkim w dziedzinie szkoleniowej. Do Polski przybywali politycy skandynawscy. Odwiedzali nas m. in. ministrowie spraw zagranicznych Szwecji i Norwegii, ministrowie handlu tych krajów i inni. Wielkie nadzieje wiązał Józef Beck w swojej polityce tworzenia „trzeciej siły” z postawą państw skandynawskich. By uzyskać ich poparcie, składał im starannie przygotowane wizyty oficjalne. Wprawdzie był przyjęty przez króla Szwecji i Norwegii i sama wizyta była otoczona należyтым blaskiem protokółarnym, ale nie przyniosła żadnego zaangażowania ze strony państw skandynawskich, wobec przestrzegania przez nie zasady neutralności⁸².

W tym samym czasie możemy odnotować kulminacyjny punkt stosunków kulturalnych polsko-skandynawskich. Był to szczytowy okres rozwoju działalności wydawniczej Instytutu Bałtyckiego⁸³, który dał czytelnikowi polskiemu poważną ilość opracowań naukowych. Na łamach jego organu, „Baltic and Scandinavian Countries” publikowane były prace uczonych szwedzkich, duńskich, fińskich obok polskich,

a wszystko złączone wspólnym przedmiotem badań, mianowicie stosunkami polsko-skandynawskimi. Czytelnik polski otrzymał nowe tłumaczenia prac Fridtjofa Nansena, Roalda Amundsena, Knuta Hamsuna, Sigridy Undset, Jonasa Lie, Johana Bojera, Henrika Pontoppidana i wielu innych pisarzy skandynawskich. Wielką popularnością czytelnika polskiego cieszyła się specjalna seria skandynawska wydawana w Poznaniu. Od 1932 r. rozpoczęły się przygotowania uczonych szwedzkich i polskich do wspólnego wydania tzw. rolki sztokholmskiej, czyli obrazu XVII-wiecznego dworu polskiego (co wreszcie obecnie ma zostać sfinalizowane)⁸⁵.

Nie można pominąć coraz ważniejszej dziedziny zbliżającej narody — sportu. U nas powszechnie znane skandynawskie nazwiska, to przede wszystkim Sonia Henie i Paavo Nurmi, którzy odwiedzali również nasz kraj.

W podsumowaniu szkicu drugiego okresu stosunków polsko-skandynawskich, obejmującego okres międzywojenny, należy wskazać na istotne zmiany spowodowane uzyskaniem niepodległości przez Polskę. Ułatwiło to kontakty, doczły stosunki dyplomatyczne, konsularne, gospodarcze. Wyeliminowano dawne nieścisłości w postaci zaliczania niekiedy Polaków do innego narodu.

Okres II wojny światowej

Trzeci okres obejmuje lata drugiej wojny światowej. Należałoby w tym rozdziale zanotować jeszcze wydarzenia z ostatnich dni pokoju, a zwłaszcza mediacyjną misję przemysłowca szwedzkiego, Birgera Dahlerusa. Jako przyjaciel Hermana Göringa (który przebywał kilka lat w Szwecji w okresie zwalczania hitleryzmu w Niemczech weimarskich), a równocześnie mający kontakty wśród polityków angielskich, Dahlerus podjął się przekazania propozycji hitlerowskich w sprawie Polski i odpowiedzi angielskich⁸⁶. Warto zanotować, że poprzez Norwegię odbieraliśmy ostatnie jednostki floty wojennej ze stoczni zagranicznych i na jej wodach je wypróbowywaliśmy⁸⁷.

Wojna przyniosła zasadnicze zmiany w naszych stosunkach z Finlandią. Jej bliskie związki z Niemcami doprowadziły do zerwania z nami stosunków dyplomatycznych. Druga zmiana spowodowana została okupacją Danii i Norwegii, rozpoczętą agresją w dniu 9 kwietnia 1940⁸⁸. Powstała odmienna sytuacja aniżeli w wypadku Finlandii, gdyż z emigracyjnym rządem norweskim podtrzymywaliśmy stosunki dyplomatyczne. Nasze oddziały wojskowe w Anglii znajdowały się na sąsiednich terenach i powstał szereg więzi koleżeńskich między nami. Nasz rząd emigracyjny i rząd norweski na emigracji brały udział we wspólnych akcjach dyplomatycznych, podpisywały identyczne dokumenty międzyna-

rodowe, dotyczące powojennej odpowiedzialności zbrodniarzy wojennych, powołania międzynarodowej organizacji pokojowej i zasad powojennego współżycia. Okupowana Dania zachowała po rok 1943 swój rząd, ale bez możliwości prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej. Tylko ze Szwecją formalnie zachowane zostały dawne stosunki dyplomatyczne i konsularne, ale wojna, nacisk hitlerowców, otaczających żelaznym pierścieniem całe państwo szwedzkie, wywoływały istotne ich ograniczenia.

Mamy więc całą gamę odmienności w naszych stosunkach z państwami skandynawskimi w latach drugiej wojny światowej. Miały one tyle własnych kłopotów, że zajmowały się przede wszystkim nimi. Polakom starały się pomóc, ale w granicach nowych, ograniczonych możliwości, co nie zawsze wywoływało nasz aplauz wobec większych nadziei. Oto przykłady: w portach szwedzkich schroniła się część naszej floty wojennej i handlowej. Szwedzi bardzo stricte wykonywali obowiązki państwa neutralnego. Nie zezwalali również na prowadzenie działalności politycznej, licząc się z naciskami hitlerowskimi. Zorganizowali natomiast pomoc materialną dla Polaków, których losy wojny zagnały do ich kraju, umożliwiając im zarobek, głównie przy robotach leśnych. Dopiero w okresie osłabienia nacisku hitlerowskiego, gdy już pewna była ich klęska militarna, mogliśmy działać w Szwecji z większą swobodą. Wspólnie ze szwedzkimi uczonymi ukazało się pod koniec wojny kilka numerów pisma pod nazwą „Svio-Polonica”⁸⁹, w którym ukazało się szereg ciekawych rozważań o naszych wzajemnych stosunkach. W ostatnim okresie wojny Szwedzki Czerwony Krzyż uzyskał od władz hitlerowskich zezwolenie na udzielanie pomocy Skandynawom, więźniom obozów hitlerowskich. Na marginesie tej akcji, kierowanej przez hrabiego Folke Bernadotte, powstały pewne możliwości pomocy więźniom innej narodowości, wśród których znaleźli się również Polki i Polacy⁹⁰.

Najściślej splotły się nasze dzieje w drugiej wojnie światowej z Norwegią. Wspominałem już o związkach naszych rządów w okresie okupacji, ale zanim do niej doszło, w Norwegii schronili się pracownicy naszych konsulatów z Prus Wschodnich. W czasie inwazji hitlerowskiej na Norwegię wielokrotnie występowały siły polskie, jako ważny czynnik walki z Niemcami. W przeddzień inwazji polski okręt podwodny „Orzeł” zatopił hitlerowski statek „Rio de Janeiro”, którego rozbitkowie podali wieść o gotowej do najazdu armii, ale ostrzeżenie to zostało zlekceważone przez władze norweskie. Kiedy alianci, wykonując swoje przyrzeczenia, wysłali do Norwegii siły zbrojne, to wśród nich znalazła się Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, która wzięła udział w odebraniu hitlerowcom ważnego portu Narviku⁹¹. Z uwagi na nową agresję hitlerowską wymierzoną przeciwko Belgii, Holandii i Francji, odwołano z Norwegii wojska aliantów, Polacy zaś nie tylko zapłacili tam swoją daninę krwi na polach bitew, ale również w walce na morzu utracili

okręt „Grom” i statek transportowy „Chrobry”⁹². Polacy i Norwegowie spotkali się ponownie jako ofiary terroru hitlerowskiego. W obozach koncentracyjnych na terenie Niemiec, zwłaszcza w Sachsenhausen, spotkały się transporty więźniów norweskich i polskich, którzy następnie przy pomocy, czy na skutek znoszenia identycznych szykan hitlerowskich, poznali się, stali się towarzyszami w oporze przeciwko terrorowi hitlerowskiemu. Mamy szereg świadectw tych związków, np. ze Sachsenhausen (wspomnienia Odd Nansena⁹³) i Ravensbrück (Sylvia Salvesen⁹⁴). Ostatnio wskazano na inne jeszcze powiązania naszych losów. Mianowicie niektórzy Norwegowie znaleźli się w hitlerowskich miejscach kaźni na ziemiach polskich⁹⁵ i na odwrót: w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w Norwegii, z osławionym Grim na czele, byli również i Polacy⁹⁶. Oprawcy hitlerowscy wysłali na daleką północ Norwegii transporty Polaków po stłumieniu powstania warszawskiego i do ostatnich dni wojny szykanowali ich i mordowali⁹⁷.

Badania źródeł hitlerowskich wskazują na jeszcze inne powiązania naszych dziejów z norweskimi. Prasa hitlerowska starała się przedstawić walkę hitleryzmu, szczególnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jako obronę kultury zachodnioeuropejskiej i to obrony popieranej przez inne narody. Dlatego szeroko rozpisywała się o oddziałach faszystów belgijskich, holenderskich, norweskich, walczących po ich stronie. Dlatego też hitlerowskie piśmiennictwo toruńskie „Thorner Freiheit” rozpisywało się o odwiedzinach grodu Kopernika przez grupę dziewcząt norweskich, członkiń quislingowskiego ruchu młodzieżowego⁹⁸. Z akt personalnych niektórych oprawców hitlerowskich wynika, że byli oni przenoszeni z obozów na ziemiach Polski do obozów w Norwegii. Tak stało się z osławionym komendantem obozu w Działdowie, Krausem⁹⁹ i pierwszym oficerem Oświęcimia, Aumeierem¹⁰⁰. Takich przykładów jest więcej. Wśród nazwisk czołowych oprawców hitlerowskich w Norwegii znajdują się znane społeczeństwu polskiemu, jak np. szef gestapo i policji, SS Obergruppenführer Wilhelm Rediess, poprzednio prawa ręka gauleitera Ericha Kocho¹⁰¹. Bliskim pomocnikiem Rediessa w końcowym okresie wojny był kat Lublina i Zamojszczyzny, SS Gruppenführer Jakub Sporrenberg¹⁰².

Mamy więc obraz różnorodnych związków w latach wojny, przede wszystkim polsko-norweskich. Z innymi krajami skandynawskimi wiązały nas losy wojny w znacznie mniejszym zakresie. Najbardziej skomplikowanie układały się stosunki z Finlandią. Natomiast Szwecja stała się schronieniem dla części floty polskiej i dla niektórych naszych obywateli, choć ścisłe przestrzeganie zasad neutralności przez rząd szwedzki ograniczyło ich plany kontynuowania walki.

Okres po II wojnie światowej

Okres powojenny jest w zasadzie kontynuowaniem poznanych kanałów porozumienia polsko-skandynawskiego. Odbudowany, a nawet rozszerzony został kontakt gospodarczy. W pierwszych latach po wojnie Polska korzystała z pomocy finansowej Szwecji. Podtrzymała z nią związki gospodarcze, choć zmienione na skutek przeobrażeń w naszej strukturze gospodarczej i przekształcenia się z państwa rolniczego w rolniczo-przemysłowe. Nastąpiła intensyfikacja kontaktów naukowych. Uczeń szwedzcy i norweski zostali członkami zagranicznymi PAN¹⁰³, a Polacy — po raz pierwszy — profesorami uczelni szwedzkich (Józef Trypućko w Uppsali)¹⁰⁴. Wzrosło zainteresowanie językiem i kulturą polską w Szwecji, zwłaszcza w ośrodkach slawistycznych w Uppsali, Sztokholmie, Lund i Göteborgu. Tłumaczy się szereg dzieł naszej literatury na języki skandynawskie; podobnie dzieje się na rynku księgarskim w Polsce, nawiązującym do dawnych tradycji zainteresowań literaturą skandynawską. Otrzymujemy nowe tłumaczenia Nansena, Amundsena, Hamsuna, a obok nich Thora Heyerdahla, Sigurda Hoela, Pera Lagerquista, biografii Sigridy Undset i wielu innych. Nasze teatry troskliwie wystawiają Strindberga i Ibsena¹⁰⁵. Gościliśmy po raz pierwszy teatr norweski w Polsce, a w salach koncertowych, jak dawniej, często słyszymy Griega i Sibeliusa. Bierzymy udział w festiwalach muzycznych w Bergen i Sztokholmie i mamy gości skandynawskich na naszych estradach. Nowym zjawiskiem kulturalnym staje się Islandia, przede wszystkim przez twórczość Halldóra K. Laxnessa, która została przyswojona językowi polskiemu. Filmy szwedzkie cieszą się uznaniem, znane są z drastyczności przedstawiania współczesnych problemów współżycia ludzkiego; nowy sposób ich artystycznego wyrazu budzi u nas duże zainteresowanie.

Odrębne zagadnienie, to dziedzina polityczna. Wprawdzie nastąpiło szybkie nawiązanie stosunków dyplomatycznych krajów skandynawskich z Polską Ludową i udzielona została przez Norwęgę pomoc w ściganiu zbrodniarzy wojennych¹⁰⁶, ale powstały i poważne różnice. Państwa skandynawskie zajęły różne pozycje polityczne, bo Szwecja zachowała tradycyjną neutralność, Finlandia stworzyła nowe zasady przyjaznych stosunków z krajami socjalistycznymi, ale Dania, Norwegia i Islandia weszły w orbitę polityki NATO. Odmienności uwidoczniły się jaskrawo w okresie tzw. zimnej wojny. Nie można jednak użyć twierdzeń o jednoznacznym przeciwstawieniu. Świadczą o tym plany umocnienia pokoju, jak plan Undena¹⁰⁷, plan Kekkonena¹⁰⁸, równoległe do naszych planów w tym zakresie. Świadczą o tym tzw. okrągłe stoły polsko-duńskie¹⁰⁹ i polsko-szwedzkie, będące platformą dyskusji przedstawicieli różnych kręgów społeczeństwa.

PRZYPISY

- ¹ Taschenbuch der Weltorganisationen. Wyd. Will Grosse. München 1955, s. 133.
- ² Złączone w czasach najnowszych od 1814 do 1905 roku.
- ³ Wł. Czapliński: Historia Danii, Wrocław 1965, s. 377 pisze o Islandii: „W roku 1843 stworzono tu reprezentację zwaną alting, mającą początkowo charakter ciała doradczego, od r. 1874 zyskała również władzę ustawodawczą. W r. 1918 ułożono stosunki między wyspą a Danią na podstawie jedynie unii personalnej, jednak w 1943 r. Islandia zerwała jednostronne więzy łączące ją z Danią i ogłosiła się republiką”.
- ⁴ Była prowincją szwedzką do 1809 roku. Obecnie Szwedzi stanowią ok. 9 proc. ludności Finlandii, przy 90 proc. Finów i Karelów.
- ⁵ Zob. rozdz. XXXII pt. Skandynawizm 1815—1880, w: I. Andersson: Dzieje Szwecji. Warszawa 1967, s. 261—269.
- ⁶ Zob. rozdz. IV, części opracowanej przez Władysława Czaplińskiego w: Wł. Czapliński, K. Górski: Historia Danii. Wrocław 1965.
- ⁷ Zob. rozdz. XXIX i XXX książki Ingvara Anderssona: Historia Szwecji. Warszawa 1967.
- ⁸ J. Midgaard: Histoire de Norvege. Oslo 1963, s. 78/79.
- ⁹ Wyraźnie podkreślano zachowanie Islandii przez Danię w traktacie kilońskim z dnia 14 stycznia 1814, kończącym okres unii duńsko-norweskiej.
- ¹⁰ J. Midgaard, op. cit., s. 109.
- ¹¹ The New Cambridge Modern History, t. XII. The Era of Violence. Cambridge 1960, s. 88.
- ¹² Zob. przypis 3.
- ¹³ Zob. F. Castberg: Norway and the Western Powers. A Study of Comparative Constitutional Law. Oslo 1957, s. 21 i nast.
- ¹⁴ Zob. R. E. Lindgren: Norway — Sweden. Disunion and Scandinavian Integration. Princeton N. J. 1959.
- ¹⁵ Tamże, szczególnie rozdz. XI: The Karlstadt Conference.
- ¹⁶ Historia nowożytna t. III, 1870—1918, Warszawa 1964 (tłum. z ros.), s. 698.
- ¹⁷ Zob. m. in. s. 7 wstępu Tonnesa Andenaesa: La constitution norvegienne. Oslo 1963.
- ¹⁸ Tamże, s. 7.
- ¹⁹ Na temat stopnia zagrożenia Szwecji ze strony hitleryzmu istniał spór nawet w obrębie państw skandynawskich. Zob. o tym William L. Shirer: The Challenge of Scandinavia. Boston — Toronto 1955, s. 117 i nast.
- ²⁰ Pisze o tym Stanislas Wędkiewicz: La Suede et la Pologne. Stockholm 1918. Warto przypomnieć tłumaczoną na szereg języków ciekawą książkę Duńczyka, Jerzego Brandesa: Indtryk fra Polen (Wrażenia z Polski), wydaną w 1898 r. we Lwowie w języku polskim, poświęconą głównie relacji o antycarskiej postawie Polaków.
- ²¹ Red. W. P. Potiomkin: Geschichte der Diplomatie. T. II, Moskwa 1947, s. 413/414.
- ²² Znalazło to swoje odbicie w utworach poetów szwedzkich oraz w udziale kilku ochotników Szwedów w powstaniach — zob. St. Wędkiewicz, op. cit. Zob. również: ciekawy zbiór dokumentów zainteresowania naszymi powstaniem: Rebekka Hammering-Bang. Norge og den Polske Frihetskamp. Oslo 1937.

²³ Jednym z jej najdobitniejszych akcentów była twórczość wielkiego pisarza Szwecji i Finlandii: Jana L. Runeberga (1804—1877).

²⁴ St. Bełza: W wagonie i w karioli po Norwegii. Warszawa 1910, wstęp.

²⁵ Z. Grot: Pruska polityka narodowościowa w Szlezewiku 1864—1920. Poznań 1967.

²⁶ Tamże, s. 120.

²⁷ Zob. H. Radlińska: Z dziejów pracy społecznej i oświatowej. Wrocław 1964, s. 131 i cytowana we wstępie (s. XVI—XXIII) praca Zofii Gulińskiej: Grundtvig, wychowawca narodu duńskiego. „Polska Oświata Pozaszkolna”, 1927.

²⁸ Zob. K. Wyka: Modernizm polski. Kraków 1959, s. 189—190.

²⁹ Wspomina o tym wielokrotnie Ludwik Solski: Wspomnienia 1893—1954. Na podstawie rozmów napisał Alfred Woyciecki. Kraków 1956.

³⁰ Zob. przedruki: St. Przybyszewski: Na drogach duszy. Kraków 1900, s. 33—52 i 55—84. Zob. również S. Helsztyński: Stanislas Przybyszewski and Scandinavia. Nadb. z: „Baltic and Scandinavian Countries”, t. III, ust. 1(5), styczeń 1937, s. 121—125.

³¹ Bogaty materiał o niej — zob. Stanislas Wędkiewicz: La Suede (...).

³² Tamże, s. 81.

³³ Tamże, s. 86/87.

³⁴ Żył w latach 1859—1921. Alfred Jensen opublikował m. in.:

a) Svenska bilder i polska vitterheten. Stockholm 1904, s. 169.

b) Alfred Jensen do Henryka Sienkiewicza. Poemat odczytany przez Autora na bankiecie wydanym na cześć Dostojnego Laureata polskiego we wtorek dnia 12 grudnia 1905 roku w Stockholmie w czasie uroczystości rozdania nagród fundacji Nobla. Przekład wolny z oryginału Wawrzyniec Benzelstjern-Engeström. Poznań 1907.

c) E. Orzeszkowa: En litterär studie. Helsingfors 1906, s. 26.

d) A. Mickiewicz: Dödsfesten. Nadbitka z: „Nordisk tidskrift” 1897, s. 357—390.

e) H. Sienkiewicz: En litterär studie. Nadbitka z: „Finsk Tidskrift”, lipiec 1904.

f) Die Anfänge der schwedischen Slawistik, w: „Archiv für slawische Philologie”, t. 33, z. 1/2, Berlin 1911.

g) Die Literarische Slawistik in Skandinavien, w: „Archiv für slawische Philologie”, t. 34, z. 1/2, Berlin 1912.

h) Polonica w szwedzkiej literaturze. Nadbitka z: „Pamiętnika Literackiego”, rok wyd. IX i XI, 1910 i 1912.

i) Polska skalder. Są to cztery tomy tłumaczeń z literatury polskiej, opatrzone informacjami o autorach. Są w nich tłumaczenia m. in. Goszczyńskiego — Zamek Kaniowski, Zaleskiego — Maria, Mickiewicza — Konrad Wallenrod, Parys, Improwizacja, Słowackiego — w Szwajcarii, Anelli, Ojciec zadżumionych, Testament mój, Kornela Ujejskiego — Melodie biblijne, Krasińskiego — Irydion i Nieboska komedia.

³⁵ Uzyskała ją dwukrotnie. Pierwszy raz w roku 1903 w dziedzinie fizyki wspólnie z mężem swoim Piotrem Curie oraz A. H. Becquerelem. Drugi raz w roku 1911 w dziedzinie chemii.

³⁶ Zob. wiersz Jensena do Henryka Sienkiewicza, wspomniany w przypisie 34, pozycja b.

³⁷ Wypowiedzi zebrane w książce pt. Prusse et Pologne. Enquête internationale organisée par Henryk Sienkiewicz. Paris 1909, wyd. II.

38 Zob. T. Cieślak: Udział Skandynawów w antypruskiej ankiecie Henryka Sienkiewicza. „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” nr 9, 1968, s. 41—43.

39 Prusse et Pologne, s. 216.

40 Píše o tym Władysław Belza, op. cit.

41 S. Skard, w: H. Koht i S. Skard: The Voice of Norway. London 1943, s. 149.

42 W literaturze polskiej i obcej zajmowano się bardzo żywo tą miłością, różnie oceniając postawę Przybyszewskiego, ale przeważają sady ujemne. Zob. m. in. Tadeusz Zeleński (Boy): Przybyszewski, w tomie: Ludzie żywi. Warszawa 1956. Stanisław Przybyszewski „Listy”, 3 tomy wydał i opracował Stanisław Helsztyński (Gdańsk 1937 i 1938 oraz Wrocław 1954).

43 St. Wędkiewicz: La Suede et la Pologne. Stockholm 1918, s. 48.

44 Tamże, s. 86, 87.

45 Szczególnie Izaak Colijn, wydawca bibliografii i założyciel szwedzkiego pisma naukowego o bibliotekarstwie.

46 Zob. E. Barwiński, L. Birkenmayer, J. Łoś: Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecji, dokonanych z ramienia Akademii Umiejętności. Kraków 1914.

47 Przede wszystkim językoznawcy sławiści ogłaszali prace w Sprawozdaniach Akademii Umiejętności.

48 Np. hrabia Józef Wodzicki był posłem austro-węgierskim w Szwecji w latach 1894—1902, patrz: Stanisław Wędkiewicz: La Suede et la Pologne, Stockholm 1918, s. 65, 66.

49 Zob. życiorys opracowany przez E. Rostworowskiego, Polski Słownik Biograficzny, t. III/4, z. 59. Wrocław 1968, s. 556—561.

50 Zob. przypis 20.

51 St. Wędkiewicz, op. cit., s. 25—27.

52 Tamże, s. 36.

53 Tamże, s. 32 i 35.

54 Tamże, s. 54 i nast.

55 L. Grosfeld: Polskie reakcyjne formacje wojskowe w Rosji 1917—1919. Warszawa 1956, s. 18.

56 St. Wędkiewicz, op. cit., 74.

57 I. Andersson, op. cit., s. 320.

58 Wycinki były troskliwie zbierane i przesyłane do kraju przez nasze przedstawicielstwa dyplomatyczne w krajach skandynawskich i wykorzystywane w biuletynie wewnętrznym MSZ.

59 Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1924, poz. 81/1129.

60 DURP, 1924, poz. 74/1106.

61 DURP, 1924, poz. 74/1101.

62 DURP, 1925, poz. 70/1059.

63 DURP, 1927, poz. 37/437.

64 DURP, 1927, poz. 40/476.

65 DURP, 1927, poz. 84/1188.

66 DURP, 1931, poz. 39/639.

67 A. Wysocki: Sprzed pół wieku. Kraków 1956, s. 190, 191.

68 Tamże, s. 189: przedruk listu prof. dr Stanisława Wędkiewicza oraz strona 193—194: przedruk listu prof. dr Andersa Österlinga, prezydenta Komisji Nobla.

69 Tamże, s. 182.

70 Tamże, s. 181 i 194. Zob. również odmienne przedstawienie sprawy i przypisanie politycznym machinacjom strony polskiej nieprzyznania nagrody St. Żeromskiemu u Jana Lorentowicza: *Spojrzenie wstecz*. Warszawa 1935, s. 37 i nast.

71 *Kapitały obce w Polsce 1918—1939. Materiały i dokumenty*. Oprac. Zbigniew Landau i Jerzy Tomaszewski. Warszawa 1964, rozdz. I.

72 Tamże, s. 41, 42 i 137.

73 J. Borowik: Doświadczenia Instytutu Bałtyckiego w zwalczaniu rewizjonizmu niemieckiego na terenie międzynarodowym. „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” zeszyt specjalny, kwiecień 1966, s. 12 i nast.

74 Zob. poświęcony mu numer „Rocznika Białostockiego”, t. II, 1961. Prof. K. O. Falk otrzymał 21 lutego 1966 doktorat honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego.

75 Prace Polaków, przedstawione na Kongresie w Oslo, zebrano w tomie: *La Pologne au VI^e Congres International des Sciences Historiques*. Oslo 1928, Varsovie 1930, s. 318.

76 VII^e Congres International des Sciences Historiques. Liste des Membres. Warszawa 1933.

77 Tamże; do tegoż komitetu należał jeszcze Haakon Vigander z Oslo, Michel Lheritier z Francji i Alfons Dopsch z Niemiec.

78 Zob. przemówienie min. Józefa Becka na jego cześć w dniu 19 kwietnia 1936, wydane w: Józef Beck: *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931—1934*. Warszawa 1938, s. 232—233.

79 Szczegółowy wykaz w: *Roczniku Służby Zagranicznej*, Warszawa 1939. Dania: Aalborg, Aarhus, Haderslev, Hasle, Horsens, Naestved, Nakslov, Odense, Kopenhaga i Reykjavik. Norwegia: Bergen, Stavanger, Tonsberg i Oslo. Szwecja: Göteborg, Gävle, Borås, Luleå, Malmö, Norrköping, Halmstad, Kalmar i Sztokholm. Finlandia: Tampere, Vilpuri, Turku-Abo.

80 J. Midgaard: *Histoire de Norvege*. Oslo 1963, s. 124.

81 Np. Archiwum Akt Nowych, zbiór Archiwum MSZ, P. III, w. 89, t. 3,teczka 329, s. 46—55, pismo przewodnie z dnia 4 stycznia 1936.

82 Zob. charakterystykę tej polityki u Maurice Baumont: *La faillite de la paix, de Rethondes a Stresa (1918—1935)*, wyd. IV. Paris 1960, s. 184—188.

83 A. Bukowski: 40-lecie Instytutu Bałtyckiego. „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, kwiecień 1966, zwłaszcza s. 3, 4.

84 Zob. T. Cieślak: *Czasopismo „Baltic Countres” (1935—1939)*, w: *Roczniku historii czasopiśmiennictwa polskiego*, t. VI, z. 2, s. 228—235.

85 Przygotowuje Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa.

86 O misji B. Dahlerusa zob. Henryk Batowski: *Pierwsze tygodnie wojny*. Poznań 1967, s. 28—30.

87 Archiwum Akt Nowych, Archiwum MSZ, Poselstwo w Oslo (767—771) nr 19 z 1939 r., pismo z 3 kwietnia 1939.

88 Zob. L. Gruchmann: *Der Zweite Weltkrieg*. München 1967, s. 53 i nast.

89 Egzemplarze są w zbiorach Instytutu Bałtyckiego.

90 Zob. rozdział IX książki Wandy Kiedrzyńskiej: *Ravensbrück — kobiety obóz koncentracyjny*. Warszawa 1965.

91 Zob. F. Majorkiewicz: *Narvik*. Warszawa 1957, Jan Meysztowicz: *Saga Brygady Podhalańskiej*. Warszawa 1958.

⁹² J. Meysztowicz, *op. cit.*, s. 122.

⁹³ Odd Nansen: Von Tag zu Tag. Hamburg 1949.

⁹⁴ S. Salvesen: Forgive but do not forget. London 1958.

⁹⁵ Zob. J. Wilczur: Krzyż Skandynawów. „Polityka” nr 50, 1967.

⁹⁵ Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, nr 286 PR (znak: VII K. 2601/48). Akta w sprawie karnej przeciwko H. A. Ossenkoppowi i F. F. Schlette.

⁹⁷ Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich nr 272 PR. Akta sprawy przeciwko G. Königowi, W. Mücklerowi, F. G. Weidemannowi (znak: Łódź, K. 2202/47).

⁹⁸ „Thorner Freiheit” z dnia 8/9 stycznia 1944.

⁹⁹ Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Akta w sprawie oskarżenia Ericha Kocha, t. III, s. 518.

¹⁰⁰ Zob. Wspomnienia Rudolfa Hoessa, komendanta obozu oświęcimskiego. Warszawa 1956, s. 301.

¹⁰¹ Zob. Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Proces Ericha Kocha, 974/Z, t. III, s. 527, protokół posiedzenia z dnia 21—22 marca 1950 w Warszawie, w sprawie Jakuba Sporrenberga.

¹⁰² Zob. Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich sygn. 294/PR, nr akt K. 226/50, wyrok z dnia 16 września 1950, w sprawie Jakuba Sporrenberga, zob. przypis 101.

¹⁰³ Z Norwegii historyk prof. Halvdan Koht (zmarł w 1965 r.), ze Szwecji medyk A. Hugo Theorell, chemik Arne W. Tisselius, przedstawiciel nauk technicznych K. G. F. Odquist.

¹⁰⁴ Józef Trypućko, ur. 1910 r. na Wileńszczyźnie, ukończył uniwersytet w Wilnie, w latach 1936—1938 — lektor języka polskiego w Helsinkach, 1939 r. — lektor w Sztokholmie, od 1940 r. w Uppsali, tam doktorat w 1947 r. Nominacja królewska na profesora Uniwersytetu w Uppsali ze stycznia 1966 r.

¹⁰⁵ Zob. J. Frühling: Tydzień w ojczyźnie Ibsena. „Kultura” z 15 września 1968.

¹⁰⁶ Zob. przypisy 96 i 97.

¹⁰⁷ Plan Undena proponował utworzenie „klubu państw bezatomowych”. Oesten Unden, ur. w 1886, socjaldemokratyczny polityk szwedzki, czteroletni minister spraw zagranicznych (pierwszy raz 1924/25 r.).

¹⁰⁸ Plan Kekkonena zgłoszony w 1963 roku proponuje utworzenie strefy bezatomowej, obejmującej państwa skandynawskie. Urho Kekkonen, ur. w 1900, polityk fiński, od 1956 r. prezydent Finlandii.

¹⁰⁹ Zob. notatkę pt. Spotkania „okrągłego stołu” z Danią i Szwecją. „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, grudzień 1967 r., s. 137—140.

Michał Pirko

Z DZIEJÓW RUCHU OPORU W TUCHOLI

Opracowanie niniejsze podjąłem opierając się na urzędowej korespondencji hitlerowskich władz sądowych, którą miałem możliwość przejrzeć w toku studiów nad materiałami Reichsjustizministerium III Rzeszy, znajdującymi się w Deutsches Zentralarchiv w Poczdamie¹. Uzupełnienie dokumentów stanowiły relacje uczestników ruchu oporu w Tucholi², jak również nieliczne opracowania bezpośrednio lub pośrednio zajmujące się tą tematyką³. Wszystkie przytoczone materiały wymagają jednak dalszych badań, uzupełnień i weryfikacji.

Publikacja ta nosząca wszakże charakter opracowania cząstkowego stawia sobie za cel przedstawienie w zarysie dziejów jednej z wielu organizacji konspiracyjnych na Pomorzu w pierwszych latach okupacji. Pomorze wcielone do Rzeszy w dniu 26 października 1939, jako okręg administracyjny Reichsgau Danzig — Westpreussen miało, zgodnie z założeniami politycznymi partii hitlerowskiej, stać się, w porównaniu z pozostałymi ziemiami zachodnio-północnymi wcielonymi do Rzeszy, w pierwszej kolejności przedmiotem realizacji polityki zdobycia Lebensraumu — przestrzeni terytorialnej dla żywiołu niemieckiego, a więc miało ulec rychłemu zniemczeniu⁴. Nastąpić to miało w drodze biologicznego zniszczenia ludności polskiej, bądź to deportowania jej na roboty do Niemiec lub do Generalnego Gubernatorstwa. Te praktyki nie dotyczyły części ludności polskiej kwalifikującej się zgodnie z rasowymi i politycznymi założeniami partii hitlerowskiej do celów germanizacyjnych.

Celem przekształcenia Pomorza w mocny pod względem etnicznym bastion niemieczyny na wschodzie, władze hitlerowskie przeznaczyły ten obszar ziemi polskiej na szybkie osiedlenie przez Niemców bądź to z głębi Rzeszy, bądź też mieszkających dotąd poza jej granicami⁵. Realizację tych celów politycznych powierzono władzy administracyjnej

i partyjnej, która spoczywała w ręku namiestnika (Reichstaathalter) w osobie znanego działacza hitlerowskiego w Gdańsku, Alberta Forstera. On jednocześnie sprawował najwyższą funkcję partyjną Gauleitera tj. kierownika NSDAP w swym okręgu. Jemu do pomocy pośpieszył: aparat SS, Urząd Komisarza Rzeszy do Umocnienia Niemczyzny (Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums), Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt — RSHA), jak również Główny Urząd dla Spraw Polityki Rasowej i Osiedleńczej (Rassen und Siedlungshauptamt)⁶. Analiza działalności tych organów hitlerowskich nie wchodzi w zakres niniejszego opracowania, niemniej jednak trzeba stwierdzić, że każdy z nich zadawał na Pomorzu ciosy ludności polskiej zarówno gorliwie jak i skutecznie.

Eksterminacyjna polityka wobec Polaków w całym namiestnictwie Reichsgau Danzig — Westpreussen znalazła także swe odbicie w Tucholi i całym powiecie tucholskim. Ludność polska tego malowniczo położonego powiatu boleśnie odczuła rządy władz okupacyjnych niemalże od pierwszego dnia wkroczenia wojsk hitlerowskich. W tępieniu polskości z pomocą władzom okupacyjnym przyszły miejscowe niemieckie elementy szowinistyczne, zorganizowane między innymi w paramilitarnej organizacji samoobrony, tzw. Selbstschutz. Mając z góry przygotowane listy osób narodowości polskiej zaangażowanych przed 1939 r., w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym powiatu, miejscowi Volksdeutsche wydawali je w ręce władz okupacyjnych⁷. Z początku rozstrzeliwano pojedyncze osoby na terenie więzienia w Tucholi, a następnie począwszy od końca września odbywały się rozstrzeliwania masowe⁸. Ginęły osoby narodowości polskiej bez względu na przynależność klasową, społeczną, płeć i wiek.

Dnia 24 X 1939 rozstrzelano 60 Polaków w lesie pod Rudzkim Mostem nad rzeczką Kicz w odległości 150 m od szosy wiodącej z Tucholi do Świecia. Przywieziono ich na miejsce egzekucji z Tucholi i okolicznych osiedli Żalna, Raciąża, Piastoszyna, Grochowa, Stobna, z Dąbrówki z Sepólna i z majątku Radzim tegoż powiatu. Powodem egzekucji było rzekome podpalenie stodoły chłopu niemieckiego w Piastoszynie. W istocie rzeczy rozstrzelano ich za przynależność do Polskiego Związku Zachodniego i akcentowanie swej polskości. Skład społeczny 50 ustalonych nazwisk rozstrzelanych przedstawiał się następująco: 3 urzędników, 3 nauczycieli (w tym kierownik szkoły Józef Osowski), wydawca „Głosu Tucholskiego”, Jan Lewandowski, 3 kupców, 3 księży (w tym Piątkowski, prezes powiatowego PZZ), 4 robotników, 1 plutonowy WP, 1 kolejarz, 1 rybak, 30 chłopów.

Z rozstrzelanych najmłodszy wiekiem był urzędnik, Antoni Majer — lat 25, najstarszymi kupiec Wojciech Prill oraz chłop Jakub Wilk — lat 62.

Zaledwie upłynęły 3 dni od pierwszej egzekucji, gdy 27 X 1939 dokonano drugiej, podczas której rozstrzelano bez mała 65 osób. Przywieziono je z Tucholi, Wielkich Budzisk, Obrowa, Lubiewic, Klonowa, Bysławia, Małej Kloni, Żalna, Raciąskiego Młyna, Stobna oraz z majątku Radzim pow. Sępólno. Egzekucji dokonano w tym samym miejscu i pod tym samym pretekstem. Skład społeczny 28 ustalonych nazwisk przedstawiał się następująco: 7 nauczycieli, 2 uczniów gimnazjalnych — Edmund Lamparski, Zdzisław Maćkowski, 4 urzędników (w tym burmistrz Tucholi, Stanisław Saganowski), 3 kupców, 1 właściciel młyna, 2 robotników, 1 ksiądz, 8 chłopów.

Najmłodszymi z rozstrzelanych byli: robotnik Leon Jankowski oraz Stanisław Gajda, lat 18, najstarszym zaś był rolnik Tomasz Kowalik, lat 70.

Podczas trzeciej egzekucji dokonanej w tym samym miejscu 30 X 1939 zginęło 50 osób. Pochodziły one z Bysławia, Lubiewa, Iwca, Goścycyna, Raciąża i z majątku Radzim pow. Sępólno. Przyczyna rozstrzelania ta sama co poprzednie. Z liczby 50 utożsamiono zaledwie 15 rozstrzelanych. Skład społeczny tej grupy przedstawiał się następująco: 1 listonosz, 1 kominiarz, 1 były posterunkowy policji granatowej, 3 rzemieślników, 1 urzędnik, 1 nauczyciel, 7 rolników. Wiek rozstrzelanych wahał się od 50 do 67 lat.

Po kilku dniach tj. 2 XI 1939 dokonano w tym samym miejscu i z tego samego powodu czwartej egzekucji. Zamordowano wówczas 70 Polaków pochodzących z Tucholi, Krąga, Wielkiego Mędromierza, Starego Sumina, Śliwic, Stobna, Drożdżenicy, Kloni, Kamienicy, Przyrowej, Krzywogońca, z miejscowości Piła-Młyn, Raciąża oraz z majątku Radzim pow. Sępólno. Ustalono nazwiska 14, z których: 1 był kupcem, 7 nauczycielami, 1 podchorążym, 1 rybakiem, 4 rolnikami.

Najmłodszym był podchorąży Jan Marczak, lat 19, najstarszym zaś kupiec, ojciec Edmunda Lamparskiego, Franciszek lat 67.

Kolejnej egzekucji dokonano w dniach 6 i 10 listopada 1939. W sumie rozstrzelano wtedy 90 Polaków pochodzących z Tucholi, Kęsowa, Wielkiego Mędromierza, Małego Gacna, Bysławia, Trzebcin, Jeleńcza, Lińska, Drożdżenicy, Klonowa, Lubiewa, Trutnowa, Lubiewic, Minikowa, Wełpina, Wysokiej Wsi, Wierzchlasu oraz majątku Radzim pow. Sępólno. Ustalono tylko 43 nazwiska rozstrzelanych w tych dniach a skład społeczny przedstawiał się następująco: 4 urzędników, 2 inwalidów wojennych, 2 rzemieślników, 6 nauczycieli, 21 rolników, 1 były policjant granatowy, 7 robotników.

Mniej licznych egzekucji dokonywano aż do końca 1939 r. Według prowizorycznych podliczeń zginęło podczas tych pięciu egzekucji 278 osób narodowości polskiej oraz kilkudziesięciu żydów mieszkających

w Tucholi⁹. Dotkliwe straty poniosło nauczycielstwo Tucholi i powiatu, które nie bez racji uchodziło w oczach okupanta za największego szermierza polskości na tym terenie.

W likwidacji najbardziej patriotycznego elementu polskiego na terenie miasta i powiatu brali bardzo aktywny udział miejscowi Volksdeutsche, a wśród nich szczególnie krwawo zapisał się w pamięci Kurt Merten Feddeler, rolnik niemiecki z Nowej Tucholi. Nieustająca praktyka poniżania godności narodowej ludności polskiej, polityka niemalże przymusowego wciągania na niemiecką Volkslistę, pozbawianie rolników gospodarstw, buńczuczna i wyzywająca postawa młodzieży niemieckiej wobec dzieci i młodzieży polskiej¹⁰ musiały wywołać u ludności polskiej odruchy samoobrony. Zrodziła się więc walka z okupantem. Czynnikiem zaś sprzyjającym były okoliczne kompleksy leśne, a mianowicie Bory Tucholskie, które umożliwiały urządzenie kryjówek i bunkrów dla tych, którzy bądź to uciekali przed niebezpieczeństwem zagrażającym im ze strony władz hitlerowskich, bądź też podjęli walkę konspiracyjną z nimi.

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że podjęcie walki z okupantem na Pomorzu, walki o utrzymanie i zachowanie polskości w warunkach olbrzymiego terroru i zastraszenia, jakie panowały na tej ziemi, w tym także na terenie powiatu tucholskiego, nie było rzeczą łatwą i wymagało dużej odwagi i ofiarności. Nie zawahało się jej podjąć wielu młodych ludzi obojga płci, którzy z racji otrzymania przez ich rodziców III grupy Volkslisty należeli do hitlerowskich organizacji społecznych i wcielani byli do Wehrmachtu. Czuli się oni nadal Polakami i więź z narodem polskim, a nade wszystko pragnienie ujrzenia Polski niepodległej, stawiali wyżej od doraźnych korzyści materialnych, jakie dawała im przynależność do III grupy Volkslisty.

Na terenie Tucholi, tak jak na całym Pomorzu powstawały z początku luźne grupy, które rozrastały się w mniejsze lub większe organizacje konspiracyjne. Już na początku 1940 r. rozpoczęła w Tucholi swą działalność grupa konspiracyjna ZWZ oraz „Miecz i Pług”, który do chwili połączenia z AK w 1942 r. liczył 147 członków. W końcu 1942 r. i na początku 1943 r. AK liczyła w całym powiecie tucholskim 1800 członków¹¹. Na czele jej stał Stefan Guss, pseudonim Dan, porucznik rezerwy, z zawodu nauczyciel szkoły podstawowej. Prócz Gussa odpowiedzialne funkcje w tej organizacji wykonywali Teofil Hoppe, pseudonim Zając, z zawodu rolnik oraz Antoni Gilka, pseudonim Żuław, właściciel zakładu szewskiego w Tucholi.

Dokumenty niemieckie oraz relacje zebrane od uczestników ruchu oporu na terenie Tucholi sygnalizują bardzo wczesną działalność konspiracyjną organizacji młodzieżowej, której organizatorem był Jerzy Klach. Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił tuż przed wojną do

miejscowego gimnazjum. Od kilku lat udzielał się bardzo aktywnie w pracy w harcerstwie. Gdy wybuchła wojna, na polecenie miejscowej komendy hufca ZHP Klach z innymi harcerzami rozbił na dworcu w Tucholi namioty i zainstalował kuchnię polową. Ranni żołnierze oraz uciekinierzy otrzymywali gorącą kawę, a w namiotach udzielano im pierwszej pomocy lekarskiej. W dniu 1 września 1939 Klach zawarł na dworcu w Tucholi znajomość z kapitanem Wojsk Polskich, który swą energiczną podstawą wpływał uspokajająco¹² na zdezorientowanych i przestraszonych pasażerów a w szczególności kobiety, które wpadły w panikę na widok nadjeżdżającego z Chojnic pociągu przepełnionego rannymi i zabitymi w mundurach i ubranymi po cywilnemu. Rysy twarzy tego kapitana dobrze utkwily Klachowi w pamięci.

Ku swemu wielkiemu zdziwieniu, Klach pracujący już w charakterze ucznia ślusarskiego w warsztacie Wegnera w Tucholi, zauważył w marcu 1940 r. na ulicy kapitana, który ubrany w skórzany płaszcz, w butach z cholewami i w kapeluszu tyrolskim, przypominał gestapowca. Mimo wahania Klach zaindagował poznanego kapitana i przypomniał mu zawartą z nim we wrześniu znajomość. W ten sposób Klach nawiązał współpracę z kpt. Jakubowskim, przedwojennym pracownikiem II Oddziału Sztabu Generalnego. Tym razem z ramienia ZWZ miał on zadanie organizowania komórki tej organizacji na terenie powiatu tucholskiego¹³. W czasie następnego spotkania z Jakubowskim w końcu marca 1940 r. w Śliwicach pod Tucholą, Klach otrzymał od niego zadanie zorganizowania z byłych harcerzy, harcerek i zaufanych kolegów grupy konspiracyjnej, którą zobowiązał do sporządzenia wykazów Niemców najbardziej gorliwych w znęcaniu się nad ludnością polską, jak również uczestniczących w masowych rozstrzeliwaniach Polaków w lesie pod Rudzkim Mostem. Zgodnie z sugestią Jakubowskiego Klach zaczął skupiać wokół siebie najbardziej zaufanych kolegów szkolnych. Byli to chłopcy w wieku 14—16 lat. Pierwszymi jego współpracownikami zostali Bogdan Gierczyk, Henryk Talaśka, Henryk Auguśtyński, Józef Mioduszeński oraz Leon Wojciechowski¹⁴.

Podczas następnego spotkania z Jakubowskim Klach zameldował mu, że zdołał w tym czasie zwerbować grupę konspiracyjną z dziesięciu chłopców, do których, prócz wymienionych, należeli Feliks Łyczywek, Edmund Stuka, Józef Kozłowski, Jan Szustak oraz Henryk Prochowski. Przekonując się o zdolnościach organizacyjnych Klacha, Jakubowski polecił mu zorganizować oddział składający się z 40 członków z zadaniem podzielenia go na drużyny i podjęcia szkolenia wojskowego w zakresie od pojedynczego strzelca do dowódcy drużyny i plutonu. Jakubowski dawał Klachowi dużą swobodę w zakresie form organizacyjnych i szkolenia. Pierwsze zebrania odbywające się w mieszkaniu Klacha, znajdującym się w podwórzu przy ulicy Świeckiej 26, prowadzone by-

ły po harcersku i kończyły się odśpiewaniem „Roty” Marii Konopnickiej. Słowa tej patriotycznej pieśni „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, jak nigdy przedtem w walce ludności polskiej z germanizacją nie odzwierciedlały tak jaskrawo i dobitnie ponurej rzeczywistości okupacji hitlerowskiej. Przyjęcie nazwy „Rota” dla swej grupy konspiracyjnej należy poczytywać za inwencję jej organizatora i jego najbliższego współpracownika, Gierczyka¹⁵, którego za zgodą Jakubowskiego, Klach mianował swym zastępcą. Wszyscy członkowie „Roty” składali uroczyste przysięgę, która brzmiała:¹⁶ „Zobowiązuję się należeć do polskiej organizacji „Rota” i wykonywać wszystko to, co mi będzie rozkazane. Przysięgę tę składam wobec Boga i Matki Boskiej, własnoręcznie ją podpisując”.

Szkolenie teoretyczne z terenoznawstwa, z regulaminów wojskowych, słuchanie zagranicznych audycji radiowych, rozkładanie i składanie broni palnej odbywało się w mieszkaniu Klacha. Z braku polskich podręczników i regulaminów wojskowych członkowie „Roty” korzystali z podręczników niemieckich. W pobliskich lasach uczyli się oni strzelania z wiatrówki, tam również zdobywali praktyczne umiejętności z terenoznawstwa. Instruktorami byli bądź to Klach, bądź też Gierczyk.

Organizacja rozrastała się, a jej przywódca Klach odbywał częste spotkania z Jakubowskim, za każdym razem ze względów konspiracyjnych w innym miejscu: w Śliwicach, Łobdzie, Brzeźnie i wielu innych wioskach, leżących w tucholskim masywie leśnym.

Zadania otrzymane od Jakubowskiego stawały się coraz bardziej konkretne¹⁷; rejestrowano nazwiska rolników wypędzonych z gospodarstw przez władze hitlerowskie, „obstawiano” członkami organizację, urzędy powiatowe i miejskie dla uzyskania wiadomości o poczynaniach władz hitlerowskich. Zdobywano pieczętki i wszelkiego rodzaju blankiety i formularze urzędowe. Członkowie „Roty” mieli w tym względzie ułatwioną sytuację, ponieważ spora ilość rodziców członków „Roty” przyjęta została w drugiej połowie 1941 r. do III grupy Volkslisty. Tym samym stosunkowo łatwo znajdowali oni pracę w charakterze pracowników fizycznych lub umysłowych w urzędach i zakładach pracy, których właścicielami byli najczęściej miejscowi Niemcy. I tak np. Jan Szustak, pracując w charakterze pomocnika kelnera w restauracji niemieckiej w Tucholi, miał nierzadko sposobność przysłuchiwania się rozmowom miejscowych dygnitarzy hitlerowskich o planowanych lub też przedsięwziętych akcjach przeciw ludności polskiej lub też przeciw ukrywającym się członkom walki podziemnej w Borach Tucholskich¹⁸.

Dużą inicjatywę w zdobywaniu formularzy, podrabianiu podpisów i pieczęci przejawiał kreslarz Gierczyk zatrudniony w starostwie. Zebrane od swych członków wiadomości Klach przekazywał Jakubowskiemu. Ze względów konspiracyjnych i bezpieczeństwa, Klach otrzymał

polecenie nieujawniania nikomu z członków „Roty” swych kontaktów z Jakubowskim. Członkowie nie zostali również wtajemniczeni w to, że na przełomie 1941 i 1942 r. „Rota” weszła w skład najpierw Okręgu Północnego ZWZ a następnie AK¹⁹, jako Oddział Wywiadu Młodzieży Polskiej KZ 17. Litera K i Z oraz liczba 17 stanowiły kryptonim „Roty” i oznaczały kwadrat Z, 17 — Bory Tucholskie.

Rok 1942 upłynął w dziejach „Roty” pod znakiem wzrostu szeregów, oraz w miarę swych możliwości wzmożonej działalności konspiracyjnej. Klach nadal werbował do organizacji swoich rówieśników z ławy szkolnej i spoza szkoły, którym, jak mu się wydawało, mógł zaufać²⁰. Znalazły się tu także dziewczęta, zatrudnione jako pracownice biurowe w urzędach miejskich i powiatowych. Należały do nich Łucja Cybulińska, Brygida Lewandowska, Mieczysława Florkowska oraz Urszula Cierniak. Dostarczały one Klachowi formularzy i blankietów z miejsca pracy. Wykradały kartki żywnościowe i bony towarowe. Niezależnie od tego uczestniczyły nieraz w szkoleniu wojskowym, spełniały rolę łączniczek i przygotowywały opaski biało-czerwone dla członków swej organizacji, w których mieli się oni pokazać w chwili wypędzenia władz hitlerowskich z Tucholi.

W połowie 1942 r. „Rota” liczyła już 40 członków, nie licząc tych, których w tym czasie zmobilizowano do Wehrmachtu lub Arbeitsdienstu. Z nimi „Rota” nie traciła kontaktu, a wręcz przeciwnie kontynuowała ścisłą więź, tym bardziej że niektórzy, jak np. uczeń ślusarski, Bolesław Głon odbywał służbę wojskową w jednostce pancernej nr 361 w Wuppertalu a Jerzy Szustak w jednostce wojskowej nr 35261 D na froncie wschodnim. Z nakazu Klacha gromadzono materiał wybuchowy: lont, spłonki, zapalniki fosforowe, naboje oraz broń. Wszystko przechowywano w kryjówce na podwórzu domu zamieszkiwanego przez Klacha. O kryjówce poinformowany był Gierczyk, który w razie aresztowania Klacha miał przenieść nagromadzone materiały do innej kryjówki. Kontynuowano szkolenie, przy czym dużo uwagi przywiązywano także do opanowania umiejętności posługiwania się motocyklem i samochodem.

Tymczasem „Rota” otrzymywała przez łączników Komendy Okręgu Północnego AK polecenia przewożenia materiałów, nieraz w opakowaniach skrzynkowych, do określonych miejscowości położonych przy autostradzie w kierunku na Chojnice, skąd były przejmowane przez członków ruchu oporu. W tym celu członkowie „Roty” posługiwali się skradzionym motocyklem landratury tucholskiej lub też samochodami należącymi do pogotowia ratunkowego i straży pożarnej.

Na wiosnę 1942 r. Klach został odkomenderowany przez Jakubowskiego do płk Swobody-Lubczyńskiego, pełnomocnika Komendy Głównej ZWZ i AK w Okręgu Północnym z którym spotkał się w Grudziądzu. Z jego polecenia Klach przewiózł materiały dwukrotnie do Łodzi

a w październiku tego roku odbył podróż pociągiem do Warszawy²¹. Tam też dowiedział się, że płk Swoboda-Lubczyński działa z ramienia AK także na jego terenie. W lutym 1943 r. płk Swoboda-Lubczyński wezwał ponownie Klacha do Grudziądza i polecił mu ukryć w kryjówce pod Tucholą członkinię AK, Helenę Zielińską, pseudonim Lila, która dotąd pracując na terenie stoczni gdyńskiej, dostarczała organizacji wiadomości o budowanych tam okrętach podwodnych²². Przez dwa tygodnie Zielińska przebywała w kryjówce u rodziców Warczaka w Brzeźnie²³, następnie zaopatrzona przez Gierczyka w podrobione dokumenty opuściła Tucholę.

Na początku kwietnia 1943 r. „Rota” otrzymała kolejne zadanie do wykonania. Na dzień 13 tego miesiąca Klach został zobowiązany do przewiezienia skrzynki rozmiarów 50 × 30 autostradą w kierunku na Chojnice do Śliwic, skąd mieli ją o godzinie 24 odebrać ludzie jadący z kierunku Starogardu. Nie mając chwilowo środków lokomocji Klach, Gierczyk, Warczak i Mioduszewski postanowili wykraść samochód osobowy Opel-Olimpia, będący własnością Niemca Griegla, zarządcy majątku w Łyskowie. Samochód ten znajdował się w reperacji w warsztacie Brunona Wakareckiego w Tucholi. Za kierownicą ukradzionego samochodu miał usiąść Gierczyk, który zawczasu podrobił wszystkie potrzebne dokumenty na wyjazd z Tucholi w kierunku Śliwic²⁴. W chwili uruchamiania samochodu w warsztacie wszyscy trzej sprawcy niedoszłej kradzieży zostali zaskoczeni przez żandarma i właściciela warsztatu. Udało się zbiec Warczakowi a pozostałych ujęto. Na policji znaleziono u Gierczyka szczątki podrobionych dokumentów, których nie zdołał się w drodze pozbyć. Tak więc w tym dniu nastąpiła faktycznie pierwsza „wyspa” kierownictwa „Roty” w osobach Klacha, Gierczyka i Mioduszewskiego.

Przesłuchania i bicie przewiezionych do więzienia w Bydgoszczy nie zalało chłopców. Gestapo się niczego od nich nie dowiedziało. Niemalże uwierzono, że cała sprawa sprowadzała się do chęci ukradzenia przez nich samochodu, ponieważ wszyscy stale tę wersję podtrzymywali.

Upłynęły bez mała dwa miesiące od aresztowania Klacha, gdy 7 czerwca 1943 nastąpiły dalsze aresztowania. Ujęci zostali Warczak i Augustyński, którzy zdołali wprowadzić w tym czasie umieścić w innej kryjówce materiały wybuchowe i palne schowane przez Klacha, ale wpadli w ręce patrolu niemieckiego w momencie, gdy próbowali ukryć motocykl, będący dotąd w dyspozycji organizacji. W czasie aresztowania Warczak miał przy sobie sztylet, a Augustyński — nóż fiński. Przewiezieni do więzienia w Świeciu nad Wisłą tłumaczyli się, że znaleźli ten pojazd w trawie²⁵.

Tymczasem zatrzymany przez policję w Tucholi za kradzież zegarka były nauczyciel Franciszek Schulz, przywieziony został także do

więzienia w Świeciu. Tam spotkał się na podwórzu więziennym z Warczakiem i Augustyńskim, których przypadkowo kiedyś widział na zebraniu młodzieży w mieszkaniu Klacha, w chwili gdy przyszedł tam celem wypożyczenia polskiej książki beletrystycznej²⁶. Dla uzyskania przychylności organów śledczych Schulz wyznał im, kogo spotkał w mieszkaniu Klacha, jak również to, że na łóżku zauważył rozpostartą mapę, której uczestnicy zebrania nie zdołali w ostatniej chwili ukryć²⁷.

Tak więc od połowy czerwca 1943 r. zaczęły się aresztowania na większą niż dotąd skalę, a wśród aresztowanych znaleźli się także rodzice przywódcy „Roty” Leon i Helena Klachowie. W dniach od 30 do 31 lipca znalazło się w Świeciu 23 członków „Roty”. Do tego doszli także rodzice Klacha²⁸. W ten sposób tucholska organizacja konspiracyjna „Rota” została zdekonspirowana. Prócz denuncjacji Schulza organizację jeszcze bardziej obciążały zeznania Warczaka, który nie wytrzymując ani fizycznie, ani psychicznie brutalnych przesłuchań, kompletnie się załamał. Tak więc gestapo dowiedziało się od Warczaka bardzo wiele o „Rocie”. Nie dowiedziało się natomiast o powiązaniach organizacyjnych tej organizacji z Okręgiem Północnym AK, ponieważ Warczak o nich nie wiedział.

Dnia 10 sierpnia 1943 r. naczelnny prokurator w Gdańsku dr Bode otrzymał pismo dr Obersbergera, radcy powiatowego w Grudziądzu z 6 sierpnia²⁹ dotyczące tajnej organizacji młodzieżowej działającej na terenie Tucholi. Pismo zawierało wykaz 25 aresztowanych wraz z dokładnymi personaliami członków „Roty”. Figurowały w nim także nazwiska tych, którzy odbywali służbę w Wehrmachcie lub też w szeregach Arbeitsdienstu. Obok nazwisk figurowały też niektóre pseudonimy, nawiązujące do postaci z „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza: Klach ps. Gerwazy nr 77, Gierczyk ps. Soplica nr 76, Kazimierz Pakuła ps. Bohun nr 14, Henryk Talaśka ps. Assesor nr 2, Henryk Augustyński ps. Robak nr 5 oraz Szustak ps. Protazy nr 1. W tymże samym piśmie radca doniósł o tym, że władze bezpieczeństwa w Tucholi są na tropie pozostałych członków „Roty”, a przeciw przebywającym dotąd w areszcie śledczym sporządza się akt oskarżenia³⁰. W pierwszej dekadzie sierpnia 1943 r. wszyscy bez mała członkowie „Roty” znaleźli się w rękach gestapo. Na tym można by zakończyć opis dziejów „Roty”, która ujęta przez hitlerowskie władze bezpieczeństwa zawiesiła w lipcu 1943 r. swą działalność konspiracyjną. Nie sposób jednak zamknąć na tym karty walki młodych patriotów tucholskich z okupantem. Prześledzenie toku śledztwa trwającego do rozprawy dla jednych członków rok czasu, dla drugich, bardziej wyróżniających się w pracy organizacji, ponad półtora roku, pozwala skonstatować fakt, że akcja konspiracyjna „Roty” nie była mimo młodzieńczego wieku jej członków, młodzieżową zabawą, że kierowała się chęcią odwetu za terror wobec ludności polskiej, oraz za

wymordowanie kilku tysięcy ludzi w Tucholi i w powiecie, jedynie za to, że czuli się Polakami.

Szczególnie brutalnie potraktowano Klacha jako dowódcę „Roty”. Działo się to po obciążających zeznaniach Warczaka. Nie sposób już było wyprzeć się na śledztwie swej działalności. Chodziło jedynie o umiejętność zastosowania przemyślanej taktyki obrony. Tę umiejętność Klach wykazał w śledztwie. Przyznał on, że jako uczeń gimnazjalny w latach 1938—1939 interesował się bardzo historią narodu polskiego a w szczególności osobą Józefa Piłsudskiego. Pod wpływem nieustających prześladowań wobec ludności polskiej w samej Tucholi jak i okolicy, podjął on decyzję utworzenia młodzieżowej organizacji konspiracyjnej, w czym doradzał mu jego najbliższy przyjaciel Gierczyk. Opierając się na doświadczeniu powstań śląskich i wielkopolskiego u progu niepodległego państwa polskiego po I wojnie światowej — oświadczył Klach — intencją jego i jego najbliższych przyjaciół było przygotowanie młodego pokolenia swego miasta i powiatu do czynu zbrojnego przeciw obcemu panowaniu w imię niepodległej Polski, z Pomorzem jako jej częścią składową ³¹

Jednak dla zmylenia uwagi organów śledczych Klach powtarzał, że swą organizację stworzył dopiero na przełomie zimy 1941 i 1942 r., przy czym rzekomo rozwiązał ją pod wpływem sukcesów armii hitlerowskiej na froncie wschodnim na jesieni 1942 r. W końcu 1942 r. oraz na początku 1943 r. Klach, jak wynika z akt oskarżenia, miał ją ponownie uruchomić. Mimo nalegań i zastraszania Klach nie przyznawał się do żadnych powiązań z innymi organizacjami ruchu oporu ³². Wiedział bowiem, że gestapo bardzo zależało na ich ustaleniu, co mogłoby jego, jak i całą organizację jeszcze bardziej pogrążyć ³³. Tak więc gestapo niczego nie dowiedziało się o kontaktach i powiązaniu „Roty” z Północnym Okręgiem AK. Z uwagi na to, że zdecydowana większość oskarżonych nie przekroczyła 18 roku życia, nieujawnienie kontaktów „Roty” z ruchem oporu mogło wpłynąć łagodząco na wyroki na członków organizacji mniej zaangażowanych w porównaniu z Klachem i jego najbliższymi współpracownikami.

Wszystkich przebywających w areszcie śledczym członków „Roty” podzielono na dwie grupy. Jedna rekrutująca się, według organów śledczych z mniej zaangażowanych, przebywała w więzieniu w Świeciu, w Grudziądzu i w Gdańsku ³⁴. Wreszcie 25 sierpnia 1944 I Izba Karna (Strafsenat) sądu okręgowego w Gdańsku (Oberlandesgericht) w składzie: dr Beurmann jako przewodniczący, radcy sądu — Hartmann i dr Mews w charakterze sędziów i nadprokurator Thomas jako oskarżyciel, przeprowadziła rozprawę sądową przeciw 27 członkom „Roty”. Należeli do nich:

1. uczeń ciesielski, Piotr Chechła, ur. 21 11 1927
2. elektromonter, Tadeusz Chylewski, ur. 4 10 1924

3. robotnik rolny, Zenon Czerniak, ur. 10 10 1925
4. urzędniczka, Urszula Czerniak, ur. 21 10 1925
5. mechanik, Franciszek Cieszyński, ur. 9 10 1923
6. urzędniczka, Łucja Cybulska, ur. 19 3 1927
7. robotnik rolny, Bruno Dończyk, ur. 10 10 1925
8. urzędniczka, Mieczysława Florkowska, ur. 7 4 1926
9. robotnik budowlany, Józef Kozłowski, ur. 13 10 1923
10. uczeń fryzjerski, Stanisław Kuntz, ur. 26 4 1926
11. urzędniczka, Brygida Lewandowska, ur. 20 7 1926
12. urzędnik, Marian Lipiński, ur. 11 2 1923
13. uczeń kupiecki, Feliks Łyczywek, ur. 4 11 1924
14. zdun, Józef Mioduszewski, ur. 1 11 1921
15. uczeń ślusarski, Kazimierz Pochojka, ur. 3 2 1927
16. uczeń krawiecki, Kazimierz Pakuła, ur. 11 6 1927
17. uczeń murarski, Leon Piotrowski, ur. 12 12 1926
18. uczeń kupiecki, Henryk Prochowski, ur. 8 2 1927
19. uczeń kupiecki, Kazimierz Radzymiński, ur. 29 9 1927
20. uczeń ślusarski, Wacław Rachoń, ur. 31 5 1927
21. uczeń rymarski, Henryk Rohde, ur. 5 11 1925
22. szewc, Alfons Sworowski, ur. 28 8 1925
23. robotnik rolny, Kazimierz Wegner, ur. 19 10 1925
24. urzędnik, Jan Welter, ur. 16 5 1926
25. zdun, Leon Wojciechowski, ur. 6 3 1923
26. uczeń malarski, Andrzej Żarnowski, ur. 24 2 1921
27. uczeń murarski, Kazimierz Żmich, ur. 10 10 1926.

Wśród wymienionych oskarżonych 16 przyjęło na przełomie 1941 i 1942 r. III grupę Volkslisty. Ci podlegali niemieckiemu ustawodawstwu karnemu dla młodocianych przestępców. Pozostali zaś, jako Polacy mieszkający na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy, podlegali ustawodawstwu karnemu stosowanemu wobec Polaków objętych na tych terenach tzw. ochroną prawną (Schutzangehörige). Jednym i drugim przypisywano poważne przestępstwo polityczne, wrogą działalność przeciwko bezpieczeństwu państwa i dopuszczenie się zdrady stanu. Jedno i drugie wyrażało się według aktu oskarżenia w tym, że zasiadający na ławie oskarżenia stawiali sobie za cel skupienie w swych szeregach dużej ilości młodzieży miasta Tucholi i okolicy, szkolenie jej pod względem wojskowym i politycznym, aby w krytycznej dla Niemiec sytuacji militarnej nowopowstające władze polskie miały w niej silne oparcie w podjęciu wzmoczonej walki dla przepędzenia Niemców.

W charakterze świadka zeznawał na procesie w Gdańsku prowadzony z więzienia w Tegel, Klach. I tym razem jak w śledztwie wziął on na siebie sporą część winy i powtórzył, że on był głównym organizatorem „Roty”, która ograniczała swą działalność do terenu Tucholi, nie mając powiązań z żadną inną organizacją polskiego ruchu oporu. Obrona podjęta przez Klacha na tym procesie w niemałej mierze zaważyła na stosunkowo łagodnym wymiarze kary: dziewczęta skazane zostały na karę więzienia lub obóz pracy od 6 miesięcy do roku, chłopcy zaś od 9 miesięcy do 2 lat ³⁶.

Inne były, natomiast zamiary hitlerowskich władz sądowych wobec głównych oskarżonych, jakimi byli Klach, Gierczyk, H. Augustyński, Talaśka, Warczak oraz rodzice Klacha, których oskarżono o świadome udzielanie pomocy organizacji w przygotowaniu zamachu stanu. Tymi siedmioma oskarżonymi zajął się nadprokurator Rzeszy przy Trybunale Ludowym (Volksgerichtshof) w Berlinie. Ich sądzić miał Trybunał Ludowy.

Dla udaremnienia kontaktów między sobą zostali oni ulokowani w różnych więzieniach; Klach przebywał w Berlinie w dzielnicy Tegel, Talaśka, Gierczyk, Warczak oraz ojciec Klacha w Gdańsku, zaś Henryk Augustyński oraz matka Klacha w Świeciu.

Akt oskarżenia doręczono oskarżonym w dniu 20 grudnia 1944. Figurowali w nim:

1. uczeń ślusarski, Jerzy Klach, ur. 10 7 1925
2. kreślarz, Bogdan Gierczyk, ur. 22 5 1925
3. uczeń malarski, Henryk Augustyński, ur. 9 7 1926
4. uczeń kupiecki, Henryk Talaśka, ur. 13 2 1926
5. robotnik rolny, Bolesław Warczak, ur. 24 8 1923
6. urzędnik, Leon Klach, ur. 20 2 1899
7. Helena Klach, ur. 30 1 1903.

Siedmiostronicowy akt oskarżenia zarzucał pięciu członkom „Roty” ciężkie przestępstwo polityczne za działalność przeciwko bezpieczeństwu państwa w czasie wojny oraz dopuszczenie się (jako przynależni do III grupy Volkslisty) zdrady stanu ³⁷. Wszystkim groziła kara śmierci.

Rozprawę wyznaczono na 1 lutego 1945 przed I Izbą Karną Trybunału Ludowego Rzeszy ³⁸. Na wyznaczony dzień rozprawy dowieziono do Berlina z więzienia w Świeciu Henryka Augustyńskiego i matkę Klacha. Nie dowieziono natomiast ze względu na późne zawiadomienie o rozprawie oskarżonych przebywających w więzieniu śledczym w Gdańsku. Ponieważ akt oskarżenia był łączny postanowiono rozprawę odroczyc na dzień 1 marca 1945. Tymczasem ewakuowano więźniów z Berlina do Bayreuth a wśród nich znaleźli się Klach, jego matka i Augu-

styński³⁹. Choć czterech pozostałych oskarżonych przywieziono tym razem z Gdańska na czas do Berlina, popłoch w jakim się znalazła hitlerowska machina wojenna w chwili zbliżania się Armii Radzieckiej i jednostek Wojska Polskiego do stolicy III Rzeszy, uniemożliwił odbycie rozprawy. Gierczyk, Warczak, Talaśka i ojciec Klacha zostali uwolnieni z więzienia w Berlinie w dniu 3 maja przez Armię Radziecką, zaś trzech pozostali w Bayreuth uzyskali wolność 21 maja 1945.

Tak więc, oceniając ogólnie działalność konspiracyjną „Roty” tucholskiej, należy stwierdzić, że jej członkowie spełnili w ramach swych skromnych możliwości i doświadczenia swój patriotyczny obowiązek, podejmując walkę z wrogiem w pierwszych latach okupacji w jednym z powiatów na Pomorzu.

PRZYPISY

¹ DZA Potsdam, Reichsjustizministerium, t. IVg 10a 136/45g; t. IVg 10a 3462/43g; t. IV 10a 3762 b/43.

² Jerzy Klach. Relacja ustna w dniu 28 XII 1968; Feliks Łyczywek. Relacja ustna w dniu 29 XII 1968; Antoni Giłka. Relacja ustna w dniu 29 XII 1968; Brunon Lipkowski. Relacja ustna w dniu 28 XII 1968; Henryk Talaśka. Relacja ustna w dniu 18 I 1969.

³ L. Lubecki: Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945. Z. 1—2. Gdańsk 1961. E. Jakubiak: Zarys działalności Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. (W:) „Najnowsze dzieje Polski”, t. V, Warszawa 1961. Cz. Madajczyk: Materiały niemieckie z roku 1943 do dziejów ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim. (W:) „Zapiski Historyczne”, t. XXIX, 1964, z. 1, s. 103—110. St. Myśliborski-Wołowski: Dwie „Roty”. (W:) „Mówią Wieki” nr 10, 1963, s. 21—22.

⁴ Cz. Madajczyk: Projekt osadnictwa hitlerowskiego w Poznańskim i na Pomorzu z sierpnia 1939 r. (W:) „Najnowsze dzieje Polski”. Studia i materiały z okresu II wojny światowej, t. V. Warszawa, s. 18, 102—104. D. Steyer: Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945. Gdynia 1967, s. 17.

⁵ M. Broszat: Narodowo-socjalistyczna polityka w sprawie Polski 1939—1945. Warszawa — Poznań 1966, s. 133. J. Jankowski: Swastyka nad Szubinem. Toruń 1961, s. 59—68. T. Esman, W. Jastrzębski: Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich. Bydgoszcz 1967, s. 51—60, 61—76. D. Steyer, op. cit., s. 25—27.

⁶ D. Steyer, op. cit., s. 18—20.

⁷ J. Wierzba: Tuchola w latach 1920—1945/8. (W:) „Tuchola — Zarys monograficzny”. Toruń 1962, s. 93—94.

⁸ Akta Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Tucholi przechowywane w Sekretariacie przez B. Lipkowskiego. Listy rozstrzelanych pod Rudzkim Mostem sporządzone dnia 22 IX 1945 z polecenia ówczesnego burmistrza Tucholi, Konrada Kłosowskiego.

⁹ Z relacji A. Giłki, stałego mieszkańca Tucholi, wynika że ilość rozstrzelanych Polaków w całym powiecie tucholskim w pierwszych latach okupacji wyniosła 890, a ilość wywiezionych do obozów koncentracyjnych — ponad tysiąc. Najwięcej przebywało w obozie w Potulicach, skąd już nie wrócili.

10 Z relacji J. Klacha wynikało, że miejscowa młodzież niemiecka znęcała się nad młodzieżą polską, najczęściej gdy wracała ze szkoły do domu. Dzieci odnosiły obrażenia cielesne zadawane im pięściami, bądź kijem przez chłopców niemieckich należących do Hitler-Jugend.

11 Z relacji A. Gilki i B. Lipkowskiego.

12 Z relacji J. Klacha.

13 Tamże.

14 Z relacji F. Łyczynka.

15 W. Łatuszyński: Z dziejów okupacyjnych Grudziądza. „Rocznik Grudziądzki”, 1960, s. 182—204. Nie należy utożsamiać „Roty” tucholskiej z młodzieżową organizacją konspiracyjną o tej samej nazwie, która powstała w styczniu 1940 r. na terenie Grudziądza. Założycielem grudziądzkiej „Roty” był 18-letni Tadeusz Kaube, aresztowany 1 czerwca 1940 w Warszawie i skazany 17 września 1941 przez sąd w Grudziądzu na karę śmierci. Dnia 20 stycznia 1942 Kaube ścięty został na gilotynie w Poznaniu. Obie konspiracyjne organizacje młodzieżowe o tej samej nazwie powstały i działały niezależnie od siebie. Nie znalazłem śladów powiązania między nimi.

16 DZA Potsdam. Reichsjustizministerium, t. IV g 10a 3762/43, s. 5. Tekst przysięgi wzięty z przesłuchania złożonego przez Klacha w śledztwie w więzieniu w Grudziądzu.

17 Z relacji J. Klacha.

18 Z relacji F. Łyczynka.

19 Z relacji J. Klacha.

20 DZA Potsdam. Reichsjustizministerium, t. IVg 10a 136/45 g, s. 17. Jak wynika z aktu oskarżenia przeciw Klachowi i jego najbliższemu współpracownikowi, sporządzonego w dniu 20 grudnia 1944 przez nadprokuratora Trybunału Ludowego w Berlinie dra Woyersberga, dziewczęta należące do „Roty” miały określone zadania: „Auch befanden sich unter den Mitgliedern eine Anzahl von Mädchen, die ebenfalls vom Klach verpflichtet worden waren. Sie sollten bei der Beschaffung von Ausrüstungsgegenständen wie Fahne, Armbinder und der gleichen behilflich sein und im Ernstfalle als Sanitätserinnen Verwendung finden”.

21 Z relacji J. Klacha.

22 Tamże.

23 DZA Potsdam. Reichsjustizministerium, t. IVg 10a 3762/43, s. 5. Składając zeznania w dniu 13 sierpnia 1943 w więzieniu w Świeciu, Klach mówił na temat Zielińskiej, że jest kuzynką Warczaka, która przyjechała na urlop z Duisburga, gdzie pracuje w kantine wojskowej. Swoje przyjazdy do niej tłumaczył tym, że się z nią zaprzyjaźnił. W oryginale czytamy: „Zusammen mit Warczak begab ich mich einmal mit diesem Kraffrad zu seinen Eltern nach Birkental. Deshalb begaben wir uns dorthin, weil Warczak mir vorschlug, dass ich mit seiner Cousine, Helene Zielinski, die gerade Urlaub hatte und in Duisburg-Knüppelmarkt 9, wohnt, Freundschaft schliesse”.

24 Tamże, s. 10. Składając zeznanie w dniu 12 sierpnia 1943 w więzieniu w Świeciu, Gierczyk oświadczył, że skradzionym samochodem chciał zawieźć kolegów do Brzeźna, dokąd ich Warczak zaprosił. Przyznał się do wykradzenia niewypełnionego egzemplarza niebieskiego dowodu osobistego używanego przez rodowitych Niemców. Wypełnił go pod sfałszowanym nazwiskiem Ewald Schwanke, nalepiając swoją fotografię. W oryginale czytamy: „Den Kraftwagen wollte ich steuern. Hierzu beschaffte ich mir noch von der Zweigstelle der DVL aus Tuchel einen

blauen Volksdeutschnenausweis (Vordruck) und einen Bogen mit Kopfstempel des Landratsamtes Tuchel. Den Ausweis versah ich mit dem gefälschten Namen „Ewald Schwanke“ und klebte mein Bild ein. Dann fertigte ich mir eine Bescheinigung aus, dass ich dienstlich nach Gr. Schliowitz fahren müsse“.

25 DZA Potsdam. Reichsjustizministerium, t. IVg 10a 136/45 g, s. 18. Dokonana następnego dnia rewizja na strychu domu, w którym mieszkał Warczak, jak również ponowna rewizja w mieszkaniu Klachów dostarczyła władzom policyjnym następujących dowodów rzeczowych: mapę powiatu tucholskiego, blankiety legitymacji członkowskich „Roty”, wojskowy podręcznik Reiberta pt. Der Dienstunterricht im Heer, dziennik z wykazem członków wraz z ich personaliami i pseudonimami, wykaz osób narodowości niemieckiej w Tucholi, aparat telefoniczny dla celów ćwiczebnych, zepsuty rewolwer bębnowy dla celów ćwiczebnych oraz 40 sztuk naboju do niego, 49 białoczerwonych opasek, stemple, polskie i niemieckie oznaki wszelkiego rodzaju oraz kanister z 20 litrami benzyny.

26 Z relacji Klacha wynika, że przeniósł on całą zawartość biblioteki więziennej w Tucholi do swego mieszkania i pożyczał książki wielu znajomym.

27 Dowodem tego, że Schulz obciążył członków „Roty” był fakt, że w akcie oskarżenia z dnia 20 grudnia 1944 przeciw zasadniczej grupie tej organizacji figurował jako świadek.

28 Od chwili aresztowania Klacha do końca lipca 1943 r. powołano do wojska kilku następnych członków „Roty”. Należeli do nich: Stefan Sternalski, Cyryl Augustyński oraz Teodor Kosidowski. Edmund Stuka (ps. Brzytewka nr 9) oraz Leonard Kowalski znaleźli się w szeregach Arbeitsdienstu.

29 DZA Potsdam. Reichsjustizministerium, t. IVg 10a 3762/43 g, s. 1—10.

30 Tamże, s. 2. Oceniając działalność młodzieżowej grupy konspiracyjnej „Rota”, Obersberger podkreślił, że mimo młodego wieku przebywających w więzieniu śledczym nie należy jej lekceważyć, ponieważ nosi charakter akcji politycznej. W oryginale czytamy: „Die Beteiligung zahlreicher Jugendlicher lässt die Sache meines Erachtens mehr als ein Produkt unreifer Burschen als eine politisch bedeutungsvolle Angelegenheit erscheinen”.

31 Tamże, s. 5. W toku przesłuchania Klacha w dniu 12 lipca 1943 miał on oświadczyć: „Der Zweck der einer neuzugründenden polnischen Regierung tatkräftig zu unterstützen falls Deutschland den Krieg verliere und Westpreussen zu Polen käme. Wir rechneten damals mit Sicherheit, dass Deutschland den Krieg verliere und Polen wieder auferstehe”.

32 Tamże, s. 7. Składając zeznania przed sędzią śledczym w Świeciu w dniu 13 lipca 1943 Klach stwierdził, że zafascynowany osobą Piłsudskiego postanowił stworzyć organizację z własnej inicjatywy i nikt go do tego z zewnątrz nie nakłaniał. W oryginale słowa jego brzmiały: „Ausdrücklich erkläre ich, dass ich von keiner Person (Pole) dahin Weisung erhielt, diese Organisation ins Leben zu rufen. Dieserhalb stehe ich mit keiner Person, auch nicht aus dem Generalgouvernement, in Verbindung. Mir ist auch keine Person bekannt, die etwa einer ähnlichen polnischen Organisation angehören oder führen. Die in Tuchel bestandene polnische Organisation habe ich nur persönlich ins Leben gerufen”.

33 Tamże, s. 9. Lokalny charakter tej organizacji młodzieżowej potwierdził także zastępca Klacha, Gierczyk, mówiąc podczas składania zeznania w dniu 12 lipca 1943: „Soweit mir bekannt ist, hielten wir mit anderen Personen beziehungsweise, eventuell anderer bestehenden polnischen Organisationen keine Verbindung auf-

recht. Wir hatten auch nicht keine weiteren Instruktoren. Ich weiss auch nicht, ob Klach dieserhalb mit anderen Personen in Verbindung stand. Bemerkt habe ich solches nicht und Klach erzählte mir hiervon auch nicht”.

³⁴ DZA Potsdam. Reichsjustizministerium, t. IVg 10a 3762b/43g, s. 12—20. Akt oskarżenia przeciwko 29 członkom „Roty” sporządzony w Gdańsku dnia 10 maja 1944 z podpisem naczelnego prokuratora dra Rode składał się z trzech części: dokładne personalia oskarżonych osób, opis przewinien oraz wyniki śledztwa. Dwóch członków wyłączono z rozprawy ponieważ będąc w tym czasie w Wehrmachcie zginęli na froncie wschodnim (Zwei weiter Beschuldigte sind zur Wehrmacht eingezogen und an der Front gefallen). Prawdopodobnie chodziło o Cyryla Augustyńskiego i Teodora Kosidowskiego.

³⁵ Tamże, s. 18. Akt oskarżenia opiewał, że oskarżeni podlegają karom: „Verbrechen strafbar nach den §§ 83. Abs. 2 und 3 Ziffer 1, 47 STGB 1, 2, 28 des J. G. G. Ziffer II und III der Polenverordnung § 1 der Verordnung zum Schutz gegen jugendliche Schwerverbrecher v. 4. 10. 1939 (RGBl I. s. 2000). K. M. Pośpieszański: Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów. Cz. I. Ziemie „wcielone”. Poznań 1952, s. 328—333. M. Broszat, op. cit., s. 208—212.

³⁶ Odpis wyroku wydanego dnia 25 sierpnia 1944 przez Oberlandesgericht w Gdańsku (znak. akt O. J. s. 25/43/35) jest w posiadaniu J. Klacha.

³⁷ DZA Potsdam. Reichsjustizministerium, t. IVg 10a 136/45g, s. 13—20. Akt oskarżenia opiewał, że oskarżeni podlegają karom: „Verbrechen gegen §§ 80. 83 Abs. 2 Ziffer 1, 47 49, STGB, §§ 1, 3, 20 des Reichsjugendgerichtsgesetzes vom 6 Dezember 1943 (RGBl, 1, s. 635), Ziffer I, II und III der Polenstrafrechtsverordnung.

³⁸ Pismo I Izby Karnej Trybunału Ludowego pod znakiem 7/8/J. 165) 43 z datą 17 stycznia 1945, zawiadamiające J. Klacha o przydzieleniu mu adwokata z urzędu znajduje się w posiadaniu Klacha. Następnego dnia tj. 18 stycznia otrzymał on z podpisem przewodniczącego I Izby Karnej tego sądu zawiadomienie (pod znakiem 7/8/J.165/44), że rozprawa przeciwko niemu i 6 pozostałym oskarżonym odbędzie się 1 lutego 1945 o godzinie 9 w Berlinie.

³⁹ Z relacji Klacha.

NOTY SKANDYNAWSKIE

Tadeusz Cieślak

UNIWERSYTETY SKANDYNAWSKIE

Założenie uniwersytetu było najczęściej świadectwem osiągnięcia przez państwo siły politycznej uznawanej przez sąsiadów bliższych i dalszych. Jednakże stopień rozwoju tej siły nie podlegał jedynie wewnątrz krajowym ocenom. Poważny wpływ wywierały najważniejsze ośrodki ówczesnego życia międzynarodowego: dwór papieski i cesarski, które musiały udzielać zezwolenia na założenie uniwersytetu. Posiadanie uniwersytetu było poważnym atutem politycznym i niełatwo było uzyskać zgodę na jego otwarcie. Przez uniwersytet oddziaływano często na państwa sąsiednie, których ambicją z kolei stawało się zlikwidowanie tej zależności.

Takie były zasady w Europie przedreformacyjnej. Reformacja przekreślając w poważnej części supremację papieską oraz przyspieszając proces kształtowania się nowoczesnego narodu, wprowadziła nowe elementy do polityki uniwersyteckiej. Nie przestrzegano już pravidła używania zgody papieskiej na założenie uniwersytetu i często decydowała ambicja poszczególnych władców albo konkurencyjne zmagania regionów w obrębie państwa, lub wreszcie dążenia narodowe, szukające we własnym uniwersytecie symbolu swej odrębności i ośrodka organizacyjnego.

Identyczną ewolucję w zakresie polityki uniwersyteckiej przeżyła Skandynawia. Terminu „Skandynawia” nie możemy ograniczać do Półwyspu Skandynawskiego, zwłaszcza ze względu na powiązania naukowe i kulturalne, zmuszające do zaliczenia do niej zarówno Danii, jak i Finlandii i Islandii.

W historii państw skandynawskich możemy wyodrębnić trzy okresy zakładania uniwersytetów. Pierwszy okres stanowi druga połowa XV w., kiedy dwaj wielcy konkurenci: Szwecja i Dania uzyskali prawo do założenia uniwersytetu. Najstarszym uniwersytetem skandynawskim

jest powołana w 1477 r. uczelnia w Uppsali. Jej narodziny nastąpiły w sześć lat po wielkim zwycięstwie szwedzkim nad wojskami duńskimi pod Brunkenbergiem¹ i po umocnieniu samodzielności szwedzkiej w sposób dla wszystkich oczywisty. Wtedy to „Sobór i papież udzielili zezwolenia na zorganizowanie w Uppsali studium generale, według wzorów słynnej uczelni w Bolonii. Był to pierwszy uniwersytet w Skandynawii i jego związek ze zwycięstwem pod Brunkenbergiem jest całkowicie jasny”². Taka decyzja przyspieszyła starania duńskie. Wprawdzie powiązania rodzinne umożliwiały królowi Danii — Krystianowi I uzyskanie przywileju papieskiego na założenie uniwersytetu już w 1475 r.³, ale ostateczne załatwienie formalności powołania uniwersytetu w Kopenhadze nastąpiło w 1479 r.

Przez blisko dwa wieki nie notujemy żadnych nowych funkcji uniwersyteckich w Skandynawii. Istniejące dwa uniwersytety, w Uppsali i Kopenhadze, przeżywają trudne okresy; dopiero przez stopniowe zmniejszenie supremacji obcych profesorów i wprowadzanie na ich miejsce w coraz szerszym zakresie własnych, rodzimych uczonych, zdołano przewyciężyć impas. Podobnie złożonym i powolnym był proces uzyskiwania szerszego wpływu na kulturę ogólnonarodową i zdobywania równocześnie odpowiedniej pozycji naukowej w opinii uniwersytetów w innych państwach. Zarówno Uppsala, jak i Kopenhaga, oddziaływały nie tylko na własny naród, ale i na inne narody, a więc przede wszystkim — fiński i norweski.

Dopiero połowa XVII w. przyniosła założenie nowych uniwersytetów na ziemiach skandynawskich. Wszystkie nowe inicjatywy związane były z ekspansją polityczną i miały na celu utwierdzenie zależności terenów zamieszkałych przez inne narody. Tak było w wypadku założenia w 1640 r. uniwersytetu w Turku (szwedzka nazwa Abo), w ówczesnej stolicy Finlandii (kraj ten stanowił wówczas część państwa szwedzkiego). Królowa Krystyna była twórcą szwedzkiego uniwersytetu w Turku i taki charakter zachował on przez cały czas pozostawania w tym mieście. W 1828 r. zdecydowano o jego przeniesieniu do Helsinek, które tymczasem zdystansowały Turku i stały się właściwą metropolią. Ponadto gmachy uniwersytetu w Turku padły ofiarą pożaru, a wobec włączenia Finlandii w 1809 r. w obręb państwa carskiego, nie było nacisków rządowych na kontynuowanie za wszelką cenę szwedzkiej instytucji. Działalność obecnego uniwersytetu w Helsinkach można by traktować jako kontynuację tamtego, pamiętając jednakże o zmianie jego charakteru, gdyż dzisiaj prowadzony jest w dwu językach: fińskim i szwedzkim. Na obecnym, dziewięciowydziałowym uniwersytecie w Helsinkach studiuje blisko 10 tysięcy studentów⁴ pod opieką 240 profesorów i ich zastępców⁵. Warto dodać, że w niepodległej Finlandii powołano do życia w Turku⁶ dwie akademie, będące prywatnymi instytu-

cjami, ale otrzymujące dotacje państwowe i posiadające uprawnienia nadawania stopni naukowych. Jedna była ze szwedzkim językiem nauczania (założona w 1917 r. — pięć wydziałów, blisko 500 studentów i 30 profesorów i ich zastępców), a druga — z fińskim językiem wykładowym (założona w 1920 r. — siedem wydziałów)⁷, obydwie zaliczane na podstawie ustawy z 1967 r. do rzędu uniwersytetów⁸.

Powracając do połowy XVII w., należałoby na pewno wymienić nowy uniwersytet w Lund. Bezpośrednią przyczyną założenia uniwersytetu w Lund była zwycięska ekspansja militarna Szwecji, która zdobyła w wojnie z Danią prowincję Skanię. Szwedzi postawili sobie za zadanie dokonanie szybkiego przekształcenia poczucia narodowego mieszkańców Skanii. Szwedzki historyk ocenia, że w ciągu życia jednego pokolenia zostali mieszkańcy Skanii przerobieni na Szwedów [...] Ten jedyny omal w historii światowej proces zmiany narodowości umożliwiony został przez wysoki poziom administracji szwedzkiej oraz podobieństwo językowe i etniczne⁹. Ogromną rolę w tym procesie odegrał uniwersytet w Lund, założony wkrótce po podboju, bo w 1668 r. Academia Carolina Conciliatrix w Lund miała za główny cel „zaszczepienie kultury szwedzkiej”¹⁰ i rzeczywiście bardzo wiele w tym zakresie uczyniła.

Bardziej dyskusyjne jest zamieszczenie w rejestrze skandynawskich uniwersytetów Dorpatu (1632) i Kilonii (1655). Wprawdzie obydwa założone zostały przez rządy skandynawskie (Dorpat — szwedzki, Kilonia — duński), jednakże stosunkowo szybko wyszły z kręgu skandynawskiego i ich losy wiązały się z innymi ośrodkami kulturalnymi i politycznymi.

Zanim nastąpiła w XX w. nowa, najpotężniejsza fala inicjatyw uniwersyteckich w Skandynawii, należałoby zarejestrować wyjątkowy wypadek założenia w początkach XIX w. uniwersytetu w Norwegii. Nastąpiło to w 1811 r.¹¹ w Oslo, noszącym wówczas nazwę Krystianii¹², w wyniku szczególnej sytuacji historycznej, w jakiej znalazła się ówczesna Norwegia na skutek wojen napoleońskich. Wypadki wojenne zmusiły Danię do rozszerzenia autonomii Norwegii, a społeczeństwo norweskie wystąpiło z dwoma postulatami pod adresem rządu duńskiego, a mianowicie — odrębnego banku i własnego uniwersytetu¹³, w nich widząc drogę do własnego, odrębnego rozwoju. Duńczycy wyrazili zgodę jedynie na uniwersytet; powstał więc konkurencyjny ośrodek dla Kopenhagi, która przez kilka wieków była centrum studenckim dla Norwegów. Budowa podstawowych gmachów uniwersyteckich w Oslo ciągnęła się przez dziesiątki lat. Proces restytuowania odrębności kultury narodowej kraju dokonał się przy poważnym udziale uczelni.

Najwięcej uniwersytetów skandynawskich powstało w XX w., a szczególnie po drugiej wojnie światowej. Na przyczyny takiego nagromadzenia inicjatyw zakładania uniwersytetów składały się zarówno względy narodowościowe, jak i chęć planowego rozmieszczania sieci

wyższego szkolnictwa na obszarze całego państwa. Odrębność państwową uzyskały Norwegia i Islandia, co miało również pewne konsekwencje w omawianej dziedzinie. Islandia zajmowała od dawna odrębne stanowisko w obrębie państwa duńskiego, posiadając własny parlament i rząd, szereg specyficznych instytucji ustrojowych. Powołanie przeto uniwersytetu w Reykjavíku w 1911 r. było jeszcze jednym ogniwem w pełnym usamodzielnianiu się¹⁴. Inny charakter miało nadanie statusu uniwersyteckiego, istniejącej już od 120 lat instytucji oświatowo-naukowej, jakim było muzeum w Bergen. Ostateczne nadanie statusu nastąpiło w 1948 r., ale poprzedzone było szeregiem decyzji królewskich, podnoszących rangę muzeum i jego współpracowników.¹⁵ Drugi uniwersytet w Norwegii stał się centrum naukowo-wychowawczym dla całej północy kraju, oddzielonej tysiącami kilometrów od stolicy i zakończył na razie proces tworzenia nowych uniwersytetów w Norwegii.

Jej potężny sąsiad zdystansował inne państwa skandynawskie (z wyjątkiem Finlandii, ale to inny problem, o czym niżej) ilością uniwersytetów. Tworzył je na bazie wcześniej działających wyższych uczelni technicznych, ekonomicznych, uwzględniając rozwój gospodarczy poszczególnych regionów, a równocześnie i postulat zrównania możliwości kształcenia w trudnych klimatycznie prowincjach północnych. Uniwersytety w Sztokholmie (1920) i Göteborgu (1954) były kontynuacją wyższych uczelni istniejących w tych największych miastach Szwecji. Ich podstawą organizacyjną były istniejące od drugiej połowy XIX w. miejscowe wyższe uczelnie, które zdążyły wypracować sobie poważną pozycję naukową i posiadały nie tylko zespół profesorski, ale również laboratoria i sale wykładowe. Uniwersytetem północnych prowincji Szwecji ma stać się założony w 1959 r. w stosunkowo małym mieście przemysłowym, Umea, mający dopełnić liczbę pięciu uniwersytetów szwedzkich. Zbliżoną metodę postępowania zastosowała Dania, która w ciągu wieku XX stworzyła dwa dalsze (obok kopenhaskiego) uniwersytety. W Aarhus powstawał etapami w latach 1928—1931 pierwszy prowincjonalny uniwersytet, oparty na inicjatywie władz miejskich, dopiero w końcowym etapie (1931) zatwierdzony przez parlament duński. I w dalszym rozwoju uniwersytetu w Aarhus zapewniony został wpływ miejscowego społeczeństwa na jego sprawy. Utworzono towarzystwo przyjaciół uczelni, które wraz z reprezentantami samorządu miejskiego i administracji szkolnej ogólnopaństwowej biorą udział w jej zarządzie. Uniwersytet w Aarhus posiada pięć wydziałów i kształci blisko 2000 studentów przy pomocy przeszło stuosobowego zespołu profesorów i ich pomocników¹⁶.

Najmłodszym uniwersytetem duńskim jest powołany w 1963 r. w Odense, o którym już relacjonowały „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”¹⁷.

Po drugiej wojnie światowej gwałtownie wzrosła ilość uniwersytetów w Finlandii. W 1959 r. założono uniwersytet w Oulu (szwedzka nazwa Uleåborg), który zaczął swoją działalność jesienią 1960 r. i w 1965 r. miał już 1679 studentów¹⁸. Wyższą szkołę nauk społecznych w Tampere przekształcono w 1966 r. w uniwersytet¹⁹, a w następnym roku analogiczną zmianę przeżyła wyższa szkoła pedagogiczna w Jyväskylä²⁰, stając się szóstym uniwersytetem w Finlandii. Mamy zapowiedzi rządu fińskiego o zamiarze powołania dalszych nowych uniwersytetów we wschodniej części kraju.

Mamy więc w pięciu państwach skandynawskich łącznie siedemnaście uniwersytetów (Finlandia — 6, Szwecja — 5, Dania — 3, Norwegia — 2, Islandia — 1), z czego trzynaście wywodzi się z XX wieku. Współczesna rola uniwersytetu jest oczywiście odmienna niż kiedyś i dla pełnego obrazu zmian należałoby włączyć się całego szkolnictwa wyższego, ale to wymaga jeszcze dalszych badań i będzie przedmiotem innego artykułu.

PRZYPISY

¹ Dzisiaj część Sztokholmu.

² I. Andersson: *Dzieje Szwecji*. Warszawa 1967, s. 93.

³ K. Górski: *Historia Danii do 1513*, s. 152. (W:) K. Górski, W. Czapliński: *Historia Danii*. Wrocław 1965.

⁴ M. Gustafson: *Education in Finland*. Helsinki 1967, s. 43.

⁵ Dane z *International Handbook of Universities* 1959. Paris 1959, s. 62—63. M. Gustafson, op. cit., s. 45 podaje, że w 1956 r. było już 16 745 studentów uniwersytetu w Helsinkach.

⁶ Zob. tłumaczenie nazwy i informacje o mieście u Józefa Staszewskiego: *Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*. Wyd. II. Warszawa, s. 309.

⁷ Dane z *International Handbook of Universities*, s. 62 i 64.

⁸ M. Gustafson, op. cit., s. 45 podaje, że w 1965 r. na uniwersytecie fińskim w Turku było 4 777 studentów, a na szwedzkim w Abo — 1 172 studentów.

⁹ I. Andersson, op. cit., s. 172.

¹⁰ Tamże, s. 172.

¹¹ J. Midgaard: *Histoire de Norvège*. Oslo 1963, s. 69.

¹² W roku 1624 nazwano Oslo Krystianią dla uczczenia pomocy ze strony ówczesnego króla Danii i Norwegii, Krystiana IV, dla miasta dotkniętego ogromnym pożarem. Do dawnej nazwy powróciło Oslo w 1924 r.

¹³ Jedną z form nacisku ze strony społeczeństwa norweskiego było organizowanie publicznych konkursów na temat potrzeby odrębnego uniwersytetu. W drugim takim konkursie w 1811 r. zwyciężył pastor Mikołaj Wergeland, ojciec znakomitego pisarza Henryka Wergelanda. Drugi konkurs miał decydujące znaczenie dla powołania uniwersytetu, zwłaszcza że połączono go z ogólnokrajową zbiórka pieniędzy na ten cel.

¹⁴ Zakończono w latach drugiej wojny. The International Handbook podaje (s. 123) za rok 1956/57 liczbę studentów Uniwersytetu w Reykjavíku — 760, a zespołu nauczycielskiego — 73 osoby.

¹⁵ Claus-Wessel Brüggmann, Hedi Brüggmann, Friedrich Ege: Skandinavien. Seria Geistige Länderkunde. Nürnberg 1956, s. 190.

¹⁶ Wszystkie dane z International Handbook of Universities, dane za rok 1956/1957, s. 54.

¹⁷ J. Małek: Nowo założony uniwersytet w Odense. „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” nr 8, 1968. Podano tam liczbę studentów uniwersytetu w Odense za rok 1966/67 — 390.

¹⁸ M. Gustafson, op. cit., s. 45.

¹⁹ Tamże, s. 45 podaje, że jako wyższa szkoła miała Tampere we wrześniu 1965 r. 1 890 studentów.

²⁰ Tamże, s. 46 podaje, że jeszcze jako wyższa szkoła pedagogiczna miała zarejestrowanych we wrześniu 1965 r. 2 354 studentów.

Janusz Małek

JOHAN SCHREINER

8 października 1967, w 65 roku życia zmarł wybitny historyk norweski, antyfaszysta i sympatyk Polski. Schreiner wywodził się z rodziny inteligenckiej, ojciec był profesorem medycyny. Studia historyczne odbył w Norwegii i w Niemczech. Od 23 roku życia, tj. od 1925 r. publikuje swoje prace naukowe, współpracując z czołowym czasopismem norweskim „Historisk Tidskrift”. Doktoryzował się w roku 1933 na podstawie pracy *Nederland og Norge 1625—1950. Trelastuttførsel og handelspolitik* (Niderlandy i Norwegia 1625—1650. Eksport zboża i polityka handlowa). W latach 1938 i 1939 prowadził badania archiwalne w miastach hanzeatyckich północnych Niemiec oraz w Danii jako stypendysta fundacji „Nationalgaven til Ch. Michelsen”. Wynikiem tych studiów jest praca *Hanseatene og Norge i første halvdel av det 16 århundre* (Hanzeaci i Norwegia w pierwszej połowie XVI w.), która w 1939 r. uzyskała świetne opinie profesorów: Oscara Alberta Johnsen, Jakoba S. Worm-Müllera i Syerre Steena oraz została nagrodzona przez Uniwersytet w Oslo. Schreiner skończył i przygotował to studium do druku w miejscowości Sme-sad we wrześniu 1940 r., a więc w kilka miesięcy po zajęciu Norwegii przez wojska hitlerowskie. Okupacja ta początkowo nie przybierała krańcowych form, tak że Schreiner opublikował swoje dzieło w Oslo w 1941 r. Jednak już w tym czasie Schreiner znalazł się w szeregach ruchu oporu. Socjaldemokrata okresu przedwojennego, a nawet sympatyk marksizmu, w badaniach historycznych stał się w czasie wojny bojownikiem antyfaszystowskim. Schreiner został aresztowany i dwukrotnie więziony w obozach koncentracyjnych, od lutego do marca 1942 i od października 1943 do lipca 1944 r. We wrześniu 1945 r. Schreiner spotyka się ze studentami na wolnym już uniwersytecie w Oslo. W latach 1947—1955 był przewodniczącym „Den norske historisk forening” (Norweskiego Towarzystwa Historycznego) a zarazem redaktorem „Historisk Tidskrift”. Schreiner działa też w ramach Towarzystwa Histo-

ryczno-Hanzeatyckiego a w 1959 r. obdarzono go nawet godnością członka—korespondenta zarządu Towarzystwa. Zainteresowania Schreiner'a były szerokie i szły w 3 kierunkach: 1) historii gospodarczej, a tu głównie historii handlu, żeglugi, rybołówstwa, czy wreszcie cen i to ze szczególnym uwypukleniem roli Hanzy, 2) historii politycznej średniowiecza, która została szeroko potraktowana przez Schreiner'a w podręczniku akademickim średniowiecza, używanym nie tylko w Norwegii, lecz w Danii (zob. Johan Schreiner: *Middelalderen*, Oslo 1962), 3) metodologii historii (zob. Johan Schreiner: *Gammelt og nytt syn på norsk middelalderhistorie* (Dawne i nowe spojrzenie na norweską historię średniowieczną), *Norsk middelalder, utvalgte avhandlinger for historiestudier*, redigert av Andreas Holmsen. Oslo 1966). Schreiner odmiennie niż prof. Jens Arup Seip uważał, iż historię norweskiego średniowiecza należy badać porównawczo z resztą Europy, a nie poprzestawać na analizie specyficzności norweskiej.

Z profesorem Schreinerem zetknąłem się w czasie mego pobytu na stypendium w Oslo, gdzie był on wraz z profesorem Semmingsen moim naukowym kierownikiem. Schreiner nie prowadził seminarium, natomiast raz w tygodniu udzielał konsultacji. Rozmawiałem z nim kilkakrotnie. Mimo sterania ciężką chorobą grozącą niechybną śmiercią, Schreiner do ostatnich chwil stał na posterunku profesora uniwersytetu. W semestrze zimowym i letnim roku akademickiego 1966/1967 wykładał dzieje Niemiec w latach 1914—1945. Wykłady te gromadziły do 400 słuchaczy. Schreiner mówił z pamięci, do mikrofonu. Jego język był potoczny, jędrny; domieszką ironii jednał sobie słuchaczy. Schreiner miał własne poglądy i otwarcie je deklarował. Uważał, iż rzeczą konieczną jest informowanie młodego pokolenia, czym był faszyzm niemiecki. Zajął stanowisko pełne wyrozumienia w związku z budową tzw. muru w Berlinie. Do Polaków czuł sentyment, gdyż jak mi mówił, miał w nich towarzyszy niedoli w obozach koncentracyjnych. Uważał on, iż ważnym byłoby zbadanie związków kulturalnych Polski i Norwegii w XIX i XX stuleciu. Schreiner dla norweskiej nauki historycznej był gwiazdą wielkiego formatu, toteż jego śmierć spowodowała znaczną lukę w szeregach norweskich historyków. Tym bardziej było to tragiczne, że kiedy ostatni raz słuchaliśmy go w Bergen na zebraniu stowarzyszenia armatorów, wielu zdawało sobie sprawę, iż kres jest nieodwracalny. Schreiner szeroko oddziaływał na studentów, choć tzw. uczniów nie pozostawił wielu. Obecnie tylko młody historyk, T. Skjellum, asystent w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Trondheim kroczy śladami swego mistrza, natomiast syn Schreiner'a, Jan Henrik Schreiner uprawia historię starożytną (już jako docent). W końcu trzeba powiedzieć, iż Schreiner to nie tylko około 150 pozycji bibliograficznych, ale przede wszystkim człowiek szlachetnych uczuć i poczynań.

Recenzje i omówienia

Zygmunt Brocki

**NAJNOWSZE PRACE O ZAPOŻYCZENIACH SŁOWIAŃSKICH
W JĘZYKU NIEMIECKIM**

W ostatnim dwudziestoleciu nasiliły się badania nad zapożyczeniami słowiańskimi w języku niemieckim. Najbardziej aktywnymi są tutaj slawiści z Niemieckiej Republiki Demokratycznej¹, a wśród nich najbardziej twórczym w tym zakresie jest Hans Holm Bielfeldt, kierownik katedry slawistyki i Instytutu Slawistycznego Uniwersytetu Humboldta w Berlinie. Od 1951 r. prof. Bielfeldt jest członkiem Instytutu Slawistycznego Wydziału Języków, Literatury i Sztuki Niemieckiej Akademii Nauk, od 1960 r. realizującego szeroki program badawczy obejmujący między innymi słownictwo rosyjskie i problem elementów słowiańskich w języku niemieckim. H. H. Bielfeldt jest też członkiem kolegium redakcyjnego ukazującego się od 1956 r. czasopisma Instytutu Slawistycznego Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie „Zeitschrift für Slawistik”, w którym poruszane są wszelkie zagadnienia słowianoznawstwa, jednak ze specjalnym wyeksponowaniem problematyki językoznawczej (i literaturoznawczej), w tym zaś zakresie wydawcy wiele uwagi poświęcają stosunkom językowym słowiańsko-niemieckim. Większość prac na ten temat opublikowanych w „Zeitschrift für Slawistik” to prace samego Bielfeldta. W latach 1958—1966 zamieścił on tam 13 artykułów o zapożyczeniach słowiańskich w języku niemieckim, zawierających zarówno studia poszczególnych pożyczek wyrazowych (np. o wyrazie ‚Radlitz’ plug lemieszowy’, pol. radlica), jak i ujmujących problematykę bardziej całościowo, a także dających przeglądy prac innych badaczy.

O pożyczkach słowiańskich w języku niemieckim pisał też w „Zeitschrift für Slawistik” najbliższy współpracownik Bielfeldta, wydawca Pommoranisches Wörterbuch F. Lorentza, Friedholm

Hinze (w t. IX, 1964, artykuł *Pommoranische Bezeichnungen des Marienkäfers im hinterpommerschen Plattdeutsch*), slawista ośrodka lipskiego, Ernest Eichler i inni.

Tematyką tą zajmował się też germanista H. Teuchert; w „*Zeitschrift für Mundartforschung*” (XXVI, 1958) ogłosił artykuł *Slavische Lehnwörter in ostdeutschen Mundarten*. W 1963 r. w nrze 4 „*Sitzungsberichte der Deutschen Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Klasse für Sprachen, Literatur und Kunst*” ukazała się publikacja pt. *Die historische Gliederung des Bestandes slawischer Wörter in Deutschen*, której autorem jest H. H. Bielfeldt, a w 1964 r. tenże autor w tomie XVIII, cz. 2 „*Prac Filologicznych*” ogłosił pracę pt. *Pommoranische Wörter in der deutschen Mundart Hinterpommerns im 19. Jahrhundert*, dającą między innymi przegląd zapożyczeń według grup znaczeniowych, np.: wyrazy rybackie i żeglarskie (np. *Flock*, z pomorskiego *vluok*, *Tschucka*, z pom. *ščuka* ‘szczupak’; *Peitschnik* ‘paczyna, tj. wiosło do sterowania’), nazwy zwierząt poza rybami (np. *Saiz*, z pom. *zaic* = pol. *zając*), z zakresu flory (np. *Sussnik*, z pom. *suosna* = pol. *sosna*; *Kruschk*, z pom. *krěška* = pol. *gruszka*), nazwy pokarmów (np. *Kuiwatsch*, *Kollatsch*, z pom. *kołoč* = pol. *kołacz*), nazwy obiektów fizjograficznych (np. *Blotte*, z pom. *bloto*), wyrazy emocjonalne (np. *Grubbas*, z pom. *grėbas* = pol. *grubas*; *Schakreff*, z pom. *psa kräv* = pol. *psia krew*) itd., w sumie 8 grup (rozdział 2 *Aufzählung der Pommoranischen Reliktwörter, in semantischer Ordnung*).

Przegląd powyższy nie jest kompletny. Zresztą nie o to tutaj idzie. Na tym miejscu chcemy zwrócić uwagę głównie na dwie prace, które się ukazały, jak ostatnio wymieniona, w Polsce, w 1965 i 1968 r. Autorem pierwszej jest znów H. H. Bielfeldt; jest to praca zamieszczona w tomie V „*Studiów z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”: *Wyrazy rosyjskie w dolnoniemieckim*, s. 195—204 (kilka uzupełnień tego artykułu zawiera „*Niederdeutsches Jahrbuch*”, t. LXXXVI). Autorem pracy drugiej, pt. *Próba chronologizacji zapożyczeń słowiańskich w języku niemieckim*, zamieszczonej w tomie *Z polskich studiów slawistycznych. Seria 3. Językoznawstwo*, s. 303—312, jest Leon Kaczmarek, kierownik Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

H. H. Bielfeldt w wymienionym artykule pisze, że przenikanie wyrazów rosyjskich do niemieckiego nie było nigdy wynikiem wspólnoty ani też sąsiedztwa terenów osiedleńczych obu narodów, pominąwszy stosunki wyjątkowe, jak na Łotwie, w Estonii oraz nad Wołgą i je-

szcze na innych niektórych terenach. Wyrazy rosyjskie „przejmowane [...] były na skutek przewyżających wielkie odległości stosunków między narodami”, w tym wypadku stosunków handlowych Hanzy z Rosją, sięgających jeszcze XII w. Najstarsza grupa wyrazów pochodzenia rosyjskiego występuje w piśmiennictwie dolnoniemieckim XIII—XIV w., a więc w języku średnio-dolno-niemieckim. Średnio-dolno-niemieckie akta hanzeatyczne, niezależnie od tego, czy były pisane w Lubece, Lüneburgu, Wismarze, Stralsundzie, Greifswaldzie, Gdańsku, Elblągu, Rydze, Wolmarze, Połocku, Jurjewie, Nowogrodzie (przedstawicielstwa Hanzy były tu w XIII—XV w.) czy Dorpacie, nie wykazują różnic językowych. Ów średnio-dolno-niemiecki język dokumentów hanzeatycznych jest odrębny od języka niemieckich osiedleńców (począwszy od XII w.) w „Baltikum”, tj. na obszarze dzisiejszej Łotwy i Estonii (autor dla języka tego używa tradycyjnego terminu „baltendeutsch”). Wyrazy rosyjskie w dużej liczbie przejęte przez Niemców zamieszkałych na tych terenach od swych rosyjskich sąsiadów i współmieszkańców, a które żyły jeszcze w XX w., należy odgraniczyć od wyrazów rosyjskich w dokumentach hanzeatycznych. Zapożyczone wyrazy rosyjskie w dolnoniemieckim w większości wypadków występują w języku literackim, nie zaś w gwarach. Ale za pośrednictwem języka literackiego wyrazy te dostawały się jednak i do gwar, i to od najdawniejszych czasów. Bardzo charakterystyczne pod względem semantycznym są występujące w średnio-dolno-niemieckim, jak i później, a także poza dolnoniemieckim, rosyjskie nazwy futer i zwierząt futerkowych, np. odnotowana w XV w. w Gdańsku nazwa Merlitz en, co z ros. merlica’ skóra padlej owcy; Last en, Last ken’ skórki łasicy’ występuje np. w Jurjewie (XIV w.), w Rydze (XIII w.), w Inflantach (XIV w.), w Lubece (XIV w.), w baltendeutsch zaś aż po w. XVII, co z ros. laska, lastka. W zasięgu wpływów hanzeatycznych występuje też np. wyraz Struse’ statek rzeczny’ (1397 r. Inflanty, 1466 Ryga, 1626 Elbląg, też w baltendeutsch i gwarze wschodniopruskiej), co z ros. struga (wschodniopruskie Struje — z pol. struga’ statek na Litwie i Rusi’); Lodie’ statek towarowy’ (XIII i XIV w., dokumenty nowogrodzkie, dorpackie i ryskie), z ros. lod’ja (w gwarach wschodniopruskich lodź, ludje — z pol. łódź). I tak dalej.

Większość wyrazów rosyjskich w średnio-dolno-niemieckim jest poświadczona w źródłach hanzeatycznych, „co wskazuje na znaczenie stosunków handlowych między Hanzą a Rosją dla zapożyczania tych wyrazów”. Ale — pisze dalej Bielfeldt —, „i omijając te stosunki słowa rosyjskie mogły się rozpowszechniać w dolnoniemieckim z północnego wschodu”. Tu autor wymienia i objaśnia szereg takich wyrazów, specjalną zaś uwagę poświęca wyrazowi Prahm’ rodzaj statku’, dobrze zaświadczonemu w XIII i XIV w. w średnio-dolno-niemieckim od

Rygi po Lubekę, a w 1278 r. w Lüneburgu (prom), co z ros. porom, parom. Dotychczas niem. Prohm wyprowadzany był zgodnie z czesk. prám. Według Bielfeldta mamy tutaj do czynienia z podwójnym zapożyczeniem. Czesk. prám „mogło się dostać do niemieckiego nad Łabą, a potem wraz z przedmiotem powędrować wzdłuż rzek; lecz jest nieprawdopodobne, aby cały dolnoniemiecki zasięg wyrazu wywodził się z zapożyczenia czeskiego”. Ten zasięg należy do zapożyczeń z rosyjskiego. Stąd wniosek: „Zapożyczenie z rosyjskiego i czeskiego zrazu mogły być od siebie niezależne, a dopiero później połączyć się w niemieckim”.

Autor referowanej pracy kilka słów poświęca też w niej przechodzeniu wyrazów rosyjskich do górnoniemieckiego. Píše mianowicie, że przenikanie to „nie jest ani historycznie wyjaśnione, ani zaświadczone przez jakikolwiek szereg jednoznacznych etymologicznie wyrazów”, ale pamiętać trzeba, że są dane przemawiające za tym, że stosunki handlowe między wschodem i zachodem były już za czasów Karola Wielkiego, tak jak i późniejsze, wskazujące na handel futrami na szlaku Ruś Kijowska — Kraków — Praga — Niemcy.

Wreszcie autor pisze, że począwszy od XVI w. liczba wyrazów przenikających z rosyjskiego zwiększa się w niemieckim, w całym okresie od tego wieku do dzisiaj wyrazy rosyjskie wędrują do niemieckiego różnymi drogami, czym się już w referowanym artykule autor zasadniczo nie zajmuje, poprzestaje tylko na wymienieniu szeregu zapożyczeń z XVI--XVII w.

Tytuł artykułu L. Kaczmarka: Próba chronologizacji zapożyczeń słowiańskich w języku niemieckim mógłby sugerować — jak zwraca uwagę sam autor — że idzie tylko o ustalenie czasu, kiedy się pożyczki pojawiły. W rzeczywistości wymieniony artykuł porusza też problemy inne, mianowicie autor chce w swej pracy 1) ustalić, skąd owe zapożyczenia pochodzą, tj. z jakiego bezpośrednio języka; 2) odszukać drogę, jaką wędrowały, tzn. czy dostały się do języka niemieckiego na skutek sąsiedzkiej osmozy (= Lehnwort), czy w wyniku stosunków okazyjnych, jak podróże, zjazdy itp. (= Fernentlehnung), czy wreszcie są pozostałością języka substratowego, tj. języka autochtonów (= Reliktwort); 3) pokazać ich rozpowszechnienie: czy występują we wszystkich odmianach języka niemieckiego, tj. w języku ogólnym (Hochsprache), potocznym (Umgangssprache), gwaraach (Mundarten), czy w kilku lub tylko w jednej z nich; 4) prześledzić ich wędrówkę z jednej gwary lub odmiany języka etnicznego do drugiej (= Wanderwort); 5) stwierdzić, czy jeszcze żyją; 6) określić ich procentową liczebność w poszczególnych okresach i odmianach języka.

Sama periodyzacja dokonana przez Kaczmarka przedstawia się następująco: 1) doba staro-wysoko(dolno)-niemiecka — od połowy

VIII do początku XI w.; 2) doba średnio-wysoko(dolno)-niemiecka — od początku XI do połowy XIV w.; 3) doba późna średnio-wysoko(dolno)-niemiecka — od połowy XIV do początku XVII w.; 4) doba nowo-wysoko(dolno)-niemiecka — od początku XVII do drugiej ćwierci XIX w.; 5) doba współczesnego języka niemieckiego — od drugiej ćwierci XIX w. do dzisiaj.

Zebrana dotychczas przez autora kartoteka zapożyczeń słowiańskich w języku niemieckim zawiera 1026 pozycji; czas przejęcia 818 z tych wyrazów nie został jeszcze ustalony. Materiał ten autor zebrał z publikacji wykazanych na końcu pracy; wraz ze słownikami, z których autor korzystał dla ustalenia rozpowszechnienia poszczególnych wyrazów, wykaz ten liczy 37 pozycji. Z materiału, jakim autor rozporządza, w artykule przytoczył tylko przykłady, między innymi w dobie 3 w dolnoniemieckim: *P o m u c h e l' d o r s z'*, z kaszub. *p o m u c h l a*, poświadczone w XVI w., znane w dawnych gwarach Pomorza Szczecińskiego i Prus Wschodnich oraz w dzisiejszych gwarach Holsztynu wschodniego, regionu Altmark, Brandenburgii, a nawet Górnej Saksonii; *Z ä r t e' c e r t a'*, z ros. *с ы р т*, zanotowane już w XV w., występuje w ogólnoniemieckim, też w gwarach Meklemburgii i Brandenburgii oraz w dawnych gwarach Pomorza i Prus Wschodnich; *Z e s e' s i e ć'*, z pom. *s e z a*; *A r l' p ł u g'*, ze słowen. *o r a l o' p ł u g'* itd.

W podsumowaniu L. K a c z m a r e k pisze m. in., że pożyczki słowiańskie dostały się do języka niemieckiego: 1) w wyniku osmozy sąsiedzkiej — wyrazy polskie, czeskie, słoweńskie; 2) w rezultacie stosunków okazjonalnych — wyrazy rosyjskie; 3) jako pozostałość języka substratowego — wyrazy połabskie, łużyckie, pomorskie. Ogólnie wzięwszy, do odmiany ogólnoniemieckiej weszły przede wszystkim wyrazy grupy 3. Zapożyczenia te to przede wszystkim nazwy: z zakresu pracy w gospodarstwie rolnym i domowym, sprzętów rybackich, z wojskowości ubiorów, pożywienia, zabaw, roślin, ptaków.

PRZYPISY

¹ O slawistyce niemieckiej informuje artykuł T. S. Wróblewskiego *Slawistyka w Niemieckiej Republice Federalnej, Austrii i Niemieckiej Republice Demokratycznej*, „Przegląd Zachodni”, XX, 1964, s. 278—309, w tym rozdział V (s. 303—308) przedstawia slawistykę w NRD. Zob. również: tenże, *Slawistyczna literatura zachodnioniemiecka (1945—1964)*, tamże, XXI, 1965, s. 234—258; H. Bielfeldt, *10 Jahre Slawistik in der Deutschen Demokratische Republik*, „Zeitschrift für Slawistik”, IV, 1959 s. 640—645.

Kazimierz Kubik

**MICHAŁ CIEŚLA: DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA I ROLA POLITYCZNA
KATEDR POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ W LATACH 1925—1944.
WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO W GDAŃSKU.
GDAŃSK 1969; S. 170.**

Nakładem Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku ukazała się ostatnio ciekawa praca docenta Michała Cieśli na temat działalności naukowej i roli politycznej katedr filologicznych politechniki gdańskiej w okresie W. M. Gdańska w latach 1925—1939 oraz okupacji, — w latach 1939—1941.

Wspomniana praca obejmuje fragment zainteresowań autora z zakresu związków kulturalnych niemiecko-słowiańskich i recepcji literatur słowiańskich w Niemczech i Austrii.

Całość omawianej pracy składa się trzech rozdziałów. W pierwszym rozdziale omówione zostały powstanie i rozwój Wydziału Humanistycznego politechniki gdańskiej, w drugim — wykształcenie się katedr filologii germańskiej, romańskiej i angielskiej oraz na ich tle przedstawiona została charakterystyka ich przedstawicieli. Wreszcie w rozdziale trzecim, zamykającym omawianą pracę, autor pokazał działalność naukową poszczególnych katedr filologicznych w zakresie literaturoznawstwa, językoznawstwa i etnografii. Omawiając powstanie i rozwój Wydziału Humanistycznego autor sięgnął do powstania niemieckiej Wyższej Szkoły Technicznej w Gdańsku w 1904 r., tzw. Technische Hochschule in Danzig. Należy tu na dwie rzeczy zwrócić uwagę; po pierwsze — nie była to Politechnika Gdańska, która to nazwa zatwierdzona została dopiero dekretem Rady Ministrów z 24. VI 1945, lecz była wyższą szkołą techniczną, co zresztą w erracie zostało sprostowane; po drugie — omawiana wyższa szkoła techniczna powstała w 1904 r., a nie w 1908 r. jak to czytamy w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN (t. 8, s. 829).

Biorąc pod uwagę przyczyny leżące u źródeł powstania niemieckiej Wyższej Szkoły Technicznej należy uwzględnić nie tylko czynniki ekonomiczne, czy narodowe, mające na celu utworzenie bastionu niemieczyny na „zagrożonych przez etnicznie obcy element” ziemiach wschodnich. Nowa wyższa uczelnia techniczna miała realizować założenia czołowych ideologów pruskich, jak prezydenta rejencji w Opolu, Hippla, feldmarszałka Boyen, Moltke, Bismarcka, pisarza centrowego, Majunke, czy wreszcie samego cesarza, Wilhelma I, co zostało podkreślone w 1885 r. przez Edwarda Hartmanna w problematyce tzw. „cofania się niemieczyny”. Apologeta wspomnianych wyżej poglądów, Albert Handow podał nawet środki mające zapobiec przenoszeniu się ludności ze wschodnich i północnych prowincji na Zachód. Jednym z nich miała być wyższa uczelnia techniczna w Gdańsku. Tak również rozumieli swoje posłannictwo przyszli wychowawcy tej uczelni, jak to widzimy na przykładzie rektora profesora Linaua, który w broszurze pt. *Szczelina na Wschód* (Der Riss im Osten) uważał gdańską uczelnię za ważny ośrodek niemieckiej kultury i nauki na Wschodzie. Tą uczelnią początkowo miał być uniwersytet, co do umiejscowienia którego ścierały się dwa poglądy. Za pomieszczeniem go w Gdańsku — jak to zaznaczył autor — wypowiedziała się „Danziger Zeitung”, natomiast o Oliwę walczył „Berliner Tageblatt”. Za Gdańskiem, lecz w postaci wyższej szkoły technicznej, a nie uniwersytetu, opowiedzieli się ostatecznie: nadprezydent rejencji, burmistrz Gdańska oraz większość przedstawicieli miast Prus Wschodnich. Powstaniu Wyższej Szkoły Technicznej sprzyjał również odpowiedni kierunek polityki niemieckiej, w wyniku której w 1897 r. na posiedzeniu parlamentu podjęto uchwałę o podwyższeniu budżetu marynarki wojennej, której tonaż w latach 1901—1911 miał wzrosnąć z 1 miliona ton na 2,9 miliona.

Następnie doc. M. Cieśla nakreślił drogi rozwojowe, poza wydziałami technicznymi, wydziału tzw. Allgemeine Wissenschaften für Mathematik und Naturwissenschaften, aż do osobnego wydziału humanistycznego (Abteilung für Geisteswissenschaften), z którym związał właściwie swoje opracowanie. W programie tego wydziału przewijały się, prócz kierunku filologicznego, takie dyscypliny naukowe, jak: historia, archeologia, filologia, psychologia, pedagogika, historia sztuki, muzykologia, geografia i ekonomia ze statystyką, w których uwidocznili się bardzo silnie obraz przemian ideologicznych od nacjonalizmu kajzerowskiego do nacjonalizmu hitlerowskiego. Był to właściwie profil polityczny omawianej szkoły wyższej, począwszy od jej powstania aż do likwidacji, a jej spadkobiercy, znani polakożercy, żyją dziś w NRF a nawet współpracują z Johann Gottfried Herder-Institut w Marburgu.

Należałoby dodać, że przy katedrze psychologii i filozofii istniał Zakład Psychotechniki, który wiązał dyscypliny humanistyczne z kierun-

kami ściśle technicznymi. Podobny, międzywydziałowy charakter miały od 1934 r., a doprowadzone do szczytu swojego rozwoju i znaczenia politycznego od roku akademickiego 1940/41, wykłady ideologiczne z socjalizmu narodowego pod tytułem „Grundzüge und Zielsetzung des Nationalsozialismus”. Wszczepianie na wykładach, jak i seminariach czy wreszcie na różnego rodzaju zjazdach partyjnych przekonań nazistowskich znajdowało swój wyraz w różnych wystąpieniach antypolskich, w które obfitowała historia tzw. Wolnego Miasta Gdańska.

Chciałbym ustosunkować się jeszcze do sprawy liczby Polaków w tzw. politechnice gdańskiej, którą doc. Cieśla przyjmuje na 400. Jest to liczba najwyższa, jaką zanotowano w 1936 r. (w pierwszym roku istnienia Wyższej Szkoły Technicznej w Gdańsku było 7 studentów Polaków) na ogólną liczbę 1686 studentów, w której to liczbie studentów Niemców było 1061, tzw. Gdańszczan — 234 i innych — 391. Z tej liczby 43 studentów Gdańszczan było Polakami, reszta natomiast, tj. około 350, to Polacy spoza Gdańska. Stanowili oni jak gdyby drugą klasę młodzieży akademickiej, pozbawioną szeregu praw. Lecz podobnie jak przed pierwszą wojną światową garstka studentów Polaków, skupiona w Lidze Narodowej działała poprzez tajną organizację akademicką pod nazwą ZET, a następnie przez organizację skupiającą młodzież kaszubską pod nazwą „Vistula”, tak w W. M. Gdańsku w przygniatającej większości zrzeszona była w takich korporacjach polskich, jak w „Helanii”, „Gedanii”, „Rozewiu”, Związku Młodzieży Demokratycznej, czy wreszcie Bratniej Pomocy i Towarzystwie Studentów Polskich Budownictwa Okrętowego „Korab”.

Zasadniczo doc. Cieśla skupił swą uwagę na trzech katedrach filologicznych: germańskiej, romańskiej i angielskiej, wykazując przy tym czołowych przedstawicieli tych kierunków filologicznych, stan ich pracy dydaktycznej, naukowej i politycznej, wprzęgniętej w rydwan polityki niemieckiej, skoncentrowanej na podstawowym problemie: krzewienia ducha niemieckiego w Wolnym Mieście Gdańsku. Zadanie to miano spełnić poprzez kształcenie nauczycieli języka niemieckiego dla środowisk mniejszości niemieckiej w Polsce i krajach nadbałtyckich, prowadzenie badań językoznawczych, etnograficznych i historycznoliterackich na tych terenach i przez podtrzymywanie ducha niemieckiego wśród obywateli Gdańska pochodzenia niemieckiego oraz skupisk mniejszościowych w Polsce. W tej akcji posłannictwa niemieckiego na tzw. niemieckim Wschodzie ważną rolę miała odegrać zwłaszcza filologia germańska. I w tym dziale przewinięły się na łamach pracy doc. Cieśli różne postacie profesorów i ich zastępców czy współpracowników, a więc uczonych *minorum gentium*, z uwzględnieniem ich działalności naukowej i politycznej, przy czym znalazło się szereg szczegółów dotyczących różnych „gierek”, rozgrywek osobistych i politycznych i innych, które

nie pozostawały obojętne na tok prac dydaktyczno-naukowych. W rzędzie tych znajdzie się pierwszy profesor germanista, Paweł Kluckholm, jego następca Hans Kindermann, Otto Burger, Paweł Müller, Max Ittenbach. Podobnie przewijają się sylwetki pracowników naukowych z anglistyki i filologii romańskiej, parających się zagadnieniami naukowymi, wchodzącymi w zakres literaturoznawstwa, językoznawstwa i etnografii. Przed nimi to władze polityczne Wolnego Miasta Gdańska postawiły postulat włączenia do kształcenia elementów nacjonalistycznych, wywołujących świadomość roli i posłannictwa Niemców na „zagrożonych” terenach wschodnich oraz rozwijania badań z przeszłości mających wykazać, że twórcami kultury na tych terenach byli właśnie tylko Niemcy. Terenem, do którego miała ograniczać się wspomniana wyżej działalność był region gdański z rozszerzeniem na Pomorze i Prusy. Dla tych celów dobierano tylko takie fakty dziejowe i eksponowano tylko takie postacie z przeszłości i współczesności, które miały udowodnić niemieckość tego regionu, a przede wszystkim zbijać tezy uczonych polskich.

Ten profil polityczny gdańskich profesorów wyższej szkoły technicznej spotęgowała ideologia rasistowska, według której wszelkie przejawy społeczne i kulturalne rodziły się i rozwijały na zasadzie związku krwi. Tych ruchów pod nazwą „Deutsche Bewegung” doszukiwano się wszędzie odrzucając obiektywizm naukowy jako szkodliwy i spreczny z założeniami ideologicznymi.

Wartość książki doc. Cieśli tkwi nie tylko w pokazaniu linii rozwojowej poszczególnych kierunków filologii, prowadzonych na Wydziale Humanistycznym w gdańskiej wyższej szkole technicznej, która już częściowo została ukazana w małych przyczynkach historycznych, lecz w uwzględnieniu ścisłych ich powiązań z linią polityczną Rzeszy, a zwłaszcza okresu hitlerowskiego.

Wykazanie wprzęgnięcia nauki w rydwan szowinizmu niemieckiego, ideologii rasy i wodzostwa oraz pokazanie tych, którzy nie chcąc włączyć się w rozpolitykowane środowisko gdańskie opuścili to środowisko jak również tych, którzy w pełni pozostali na usługach nowej „wiary hitlerowskiej”, przekreślając niejednokrotnie swoje osiągnięcia naukowe — oto zasadnicza zdobycz autora omawianej książki.

Należałoby życzyć Instytutowi Bałtyckiemu dalszych podobnych prac z serii pomorzoznawczej, któreby tak dogłębnie ujmowały problemy przeszłości Gdańska.

Maria Mężnicka

WSPOMNIENIE O JÓZEFIE BOROWIKU *)

Rok temu, w maju 1968 r. prasa przyniosła wiadomość o zgonie Józefa Borowika, ichtiologa, emerytowanego docenta Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie i byłego dyrektora Instytutu Bałtyckiego. Dla młodszej generacji czytelników była to wiadomość o śmierci jednego z pracowników naukowych, poprzednio stojącego na czele instytutu naukowego, który korzeniami swymi sięgał międzywojennego okresu. Ludzie starszej generacji, pamiętający owe przedwojenne czasy, wiedzieli, że nieprzemijające wartości, jakie historia przypisać musi Instytutowi Bałtyckiemu, w dużej mierze były wynikiem pracy Józefa Borowika, który przez 12 lat, od końca roku 1927 aż do wybuchu wojny w 1939 r. był jego dyrektorem, inicjatorem założeń programowych i motorem działania tej dynamicznie rozwijającej się placówki naukowej. Po wojnie Józef Borowik kierował dalej Instytutem do 1950 r., lecz u schyłku życia wrócił do pracy swej młodości, ichtiologii.

Instytut Bałtycki powstał w Toruniu w 1925 r. z inicjatywy społecznej, gdyż — jak pisał prof. Stanisław Srokowski, jeden z inicjatorów i współzałożyciel Instytutu — „myśl polska specjalnie słabo orientuje się w doniosłych problemach związanych z Bałtykiem”¹. Brakowało wówczas placówki do opracowania naukowych podstaw polityki morskiej. Zadaniem Instytutu miało być, według § 2 jego statutu „badanie stosunków gospodarczych, politycznych, narodowościowych itp. wybrzeża bałtyckiego pod kątem widzenia związanych z nimi interesów polskich”.

Po krótkim okresie działalności pierwszego dyrektora Instytutu, Stanisława Srokowskiego i po zgonie jego drugiego dyrektora doc. dra Teodora Tyca, pod koniec 1927 r. kierownictwo Instytutu objął Józef Boro-

* Zmarł 8 maja 1968 r.

wik, który przeszedł doń z Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy, jedyne go wówczas na Pomorzu zakładu naukowo-badawczego. Z wielką energią i konsekwencją przystąpił Józef Borowik do wykonywania rozległych zadań, jakie przewidywał statut.

W tym czasie działały trzy instytuty Rzeszy dla spraw wschodnioeuropejskich, w Królewcu, Kilonii i Wrocławiu. Prowadziły one działalność naukową pod kątem widzenia interesów państwa niemieckiego. Zewnętrznym przejawem działalności instytutów w Królewcu i Kilonii, w kręgu zainteresowań których znajdowało się Pomorze, była ożywiona działalność wydawnicza. Powiązane były one ściśle z uniwersytetami, co dawało im duże możliwości korzystania z kadry naukowej.

Pomorze nie miało wówczas uniwersytetu ani żadnej placówki naukowej o szerszym zakresie badań. Józef Borowik zdawał sobie sprawę z faktu, że stworzenie placówki naukowej na terenie Pomorza byłoby zadaniem przekraczającym ówczesne możliwości, byłoby długotrwałym i żmudnym procesem, stworzył więc koncepcję nową i to jest jego wielką, niezaprzeczalną zasługą, uczynił Instytut ośrodkiem organizacyjnym dla badań naukowych, które — jak pisał — „wymagają wysiłku dziesiątków specjalistów naukowych z najrozmaitszych dziedzin” i jako główne swe zadanie uznał „obowiązek ścisłej i stałej styczności z przedstawicielami polskiego świata akademickiego”². Pracę Instytutu określił jako pracę „techniczno-naukową”, a polegała ona na:

- 1) gromadzeniu materiałów naukowych odnoszących się do wybrzeża bałtyckiego,
- 2) wydawaniu z tego zakresu dzieł i rozpraw naukowych,
- 3) informowaniu o wynikach badań,
- 4) utrzymywaniu pracowni, bibliotek i zbiorów,
- 5) urządzaniu zebrań dyskusyjnych.

W działalności Instytutu, prowadzonej przez Józefa Borowika można wyróżnić trzy okresy: pierwszy, sięgający lat trzydziestych, był okresem, w którym Instytut zorganizował się, okrzepl, uzyskał dzięki swym publikacjom status instytucji naukowej, reprezentującej Pomorze. Drugi okres, trwający do 1936 r., był okresem, w którym Instytut stał się autorytetem w zakresie badań pomoroznawczych, zarówno w kraju, jak i zagranicą i wreszcie okres trzeci, w którym Instytut podjął współpracę z zagranicznymi ośrodkami naukowymi regionu bałtyckiego i w którym wyprzedził swego współzawodnika, Ostlandinstitut w Królewcu. Tak zresztą ujął te trzy fazy rozwojowe sam Józef Borowik w przedmowie do tomu XXV Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego.

Jak doszło do tak prężnej ekspansji Instytutu, otwierającej region bałtycki dla nauki polskiej, krótko omówimy, a było to niewątpliwie zasługą Józefa Borowika, jego usilnej, systematycznej pracy.

Tak więc w pierwszym okresie dr Borowik zorganizował w skromnym kilkupokojowym lokalu przy ul. Żeglarskiej w Toruniu biuro Instytutu z pomocą kilku pracowników, a w szczególności swego zastępcy, kierownika Działu Informacji Naukowej, historyka, dr Romana Lutmana, późniejszego dyrektora Instytutu Śląskiego.

W jednym z pokoi zaczęto gromadzić bibliotekę, w drugim archiwum Instytutu. Przede wszystkim dr Borowik rozpoczął nawiązywanie kontaktów z polskimi uniwersytetami poprzez zjazdy pomorznawcze, z których każdy poświęcony innemu zagadnieniu przyciągał do współpracy z Instytutem i wnosił nowe prace, stanowiące materiał do publikacji. Jednak, zgodnie ze swoją koncepcją, „pierwszym warunkiem w organizowaniu pracy naukowej” była „bezpośrednia, bliska i stała styczność osobista Dyrektora Instytutu z przedstawicielami świata naukowego”³. Toteż dr Borowik rozpoczął peregrynacje do ośrodków uniwersyteckich: Poznania, Warszawy i Krakowa, gdzie nawiązywał kontakty, sugerował tematy, uzgadniał terminy i warunki, przysyłając swym pracownikom w Toruniu pękate listy z instrukcjami, by po jego powrocie gotowe już były umowy, przejrzane rękopisy i przeczytane korekty drukujących się już prac.

Zebranie danych źródłowych z wszystkich dziedzin życia Pomorza, a zwłaszcza do dwóch zasadniczych problemów: badania kultury ludowej Pomorza i badania stanu gospodarczego, dały już w pierwszym okresie możliwość rozpoczęcia działalności wydawniczej, będącej trwałym dowodem pracy organizacyjno-naukowej Instytutu.

I tu Józef Borowik potrafił zakreslić szerokie ramy tej akcji, inicjując zasadnicze wydawnictwo „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego”, w którym seria „Balticum” zawierać miała publikacje naukowe dotyczące regionalnych zagadnień pobraży Bałtyku — Pomorza Polskiego i Prus Wschodnich, a seria „Dominium Maris” gromadzić miała prace dotyczące polskiej ekspansji gospodarczej w kierunku morskim. Trzecią serią stały się „Zjazdy Pomorznawcze”, każdy poświęcony innemu zagadnieniu.

Po pięciu latach pracy w 1932 r. Instytut ogłosił już 8 tomów „Pamiętnika” oraz szereg innych pozycji księgarskich, ogółem 36, w tym w trzech obcych językach wydaną broszurę informacyjną o nowym porcie polskim, Gdyni (Toruń 1931).

W tym samym roku (1931) Instytut Bałtycki otworzył oddział w Gdyni, przenosząc tam Dział Informacji Naukowej, doceniając znaczenie nowego portu i miasta, rozumiejąc zarazem, że wobec szeroko zakrojonego zasięgu prac pomorznawczych i ich sprawnego rozwoju, należy z kolei usilniej zająć się sprawami gospodarczymi i morskimi.

Toteż w obszernym sprawozdaniu dyirekcji Instytutu, przedłożonym Walnemu Zgromadzeniu w 1935 r., a ogłoszonemu jako tom XXV „Pamiętnika” (seria czwarta, Sprawozdania, zeszyt 4) w 1936 r., pierwsze miejsce w tytule zajął „Dostęp do morza” i „Zagadnienia pomorskie” stanowiły drugi człon tytułu. Działo już wtedy 5 komisji naukowych: morska, geograficzna, archeologiczna, historyczna i kulturoznawcza, których członkami byli wybitni przedstawiciele nauki polskiej, a których dorobek przedstawiono w tymże sprawozdaniu. Ostatni człon tytułu: „Wspólnota bałtycka”, bowiem już wówczas dyrektor Borowik podjął próby nawiązania kontaktów z naukowymi ośrodkami krajów leżących nad Bałtykiem.

Wówczas też zaczęto myśleć o zorganizowaniu wyższej uczelni na terenie Pomorza, w Toruniu.

Całość dorobku wydawniczego Instytutu (wraz z odbitkami i komunikatami) wynosiła w 1936 r. 504 pozycje bibliograficznych, a indeks autorów zawierał nazwiska 250 osób.

Poczynając od broszury o porcie w Gdyni, którą wydano w trzech językach, Instytut kontynuował wydanie broszur informacyjnych „Biblioteczki Bałtyckiej” w obcych językach, zwłaszcza w języku angielskim. Niewątpliwie, bodźcem była tu chęć przeciwdziałania rewizjonistycznej propagandzie III Rzeszy, atakującej Polskie Pomorze, a ogłaszanej w ogólnie dostępnym języku niemieckim. Stąd wywodzi się publikowanie w językach obcych szeregu broszur Instytutu, które opierając się na badaniach naukowych i danych statystycznych informowały o polskim charakterze tych ziem i stanowiły właściwą „odtrutkę” dla czytelników zagranicznych. W tym też czasie, bo w 1935 r. nakładem firmy Faber and Faber w Londynie ukazała się wersja angielska pracy F. Lorentza, A. Fischera i T. Lehr-Spławińskiego: „Kaszubi, kultura ludowa i język”, pt. „The Cassubian Civilization”.

Gdy Instytut Bałtycki stał się ośrodkiem badań naukowych dotyczących Pomorza i Bałtyku, znanym już i cenionym w całej Polsce, nadszedł czas — w myśl rozwojowych koncepcji dra Borowika — by udostępnić osiągnięcia nauki polskiej ośrodkom zagranicznym, oraz by ośrodki naukowe, leżące nad Bałtykiem i zainteresowane tym morzem, wciągnąć do współpracy.

Tak więc dr Borowik nawiązał kontakty listowne i osobiste z nadbałtyckimi ośrodkami uniwersyteckimi i od 1935 r. Instytut rozpoczął wydawanie czasopisma naukowego w języku angielskim. Pierwotną nazwę „Baltic Countries” zmieniono wkrótce na „Baltic and Scandinavian Countries”. Czasopismo ukazywało się 3 razy w roku, a poświęcone było — jak podano w podtytule — „historii, geografii oraz gospodarce ludów i państw bałtyckich”. Obok polskich naukowców współpracowali

z nim pracownicy naukowcy regionu bałtyckiego a nawet krajów anglosaskich. Prace publikowane w tym czasopiśmie w języku angielskim ogłaszano w wersji polskiej w nowym czasopiśmie Instytutu „Jantar”.

Ta szeroko zakrojona działalność Instytutu, przy jednoczesnym rozwoju Gdyni jako portu i miasta, wpłynęły na decyzję przeniesienia Instytutu Bałtyckiego z Torunia do Gdyni z początkiem roku 1937.

I tu, znów w niewielkim, kilkupokojowym lokalu na pierwszym piętrze, w domu przy ul. Świętojańskiej 23, działał Instytut przez ostatnie dwa przedwojenne lata. Tu, do grona współpracowników Instytutu przyłączyli się pracownicy morza i gospodarki morskiej, tu zaczęto wydawać czasopismo gospodarczo-morskie „Uprawa morza”. Tu też zwiedził Instytut dyrektor Ostlandinstytutu z Królewca, dr Seraphim, który z bliska chciał przyjrzeć się groźnemu już wówczas przeciwnikowi.

Gdynia stała się „bazą wypadową” dra Borowika dla jego podróży werbujących współpracowników w krajach nadbałtyckich. I znów do Instytutu nadchodziły pękate listy z instrukcjami: były to już wtedy prawie zawsze listy zagraniczne. Ogromnie też rozrosła się korespondencja Instytutu, prowadzona w języku angielskim.

Wybuch wojny przerwał pracę Instytutu i zniszczył jego zbiory biblioteczne i archiwalne. Pozostał jednak trwały ślad działalności Instytutu w wydawnictwach, które zachowały się w polskich bibliotekach naukowych.

Dr Borowik został aresztowany i wywieziony do obozu. Jego ówczesny zastępca, młody historyk mgr Józef Bieniasz poległ, broniąc Gdyni jako oficer rezerwy, we wrześniu 1939 roku.

Instytut Bałtycki został reaktywowany po wojnie w 1945 r. i do 1950 r. rozwijał swą pracę badawczą w zmienionych, o ileż korzystniejszych warunkach; zmieniły się też ówczesne zadania Instytutu, lecz podwaliny jego pracy, na których opierał swą działalność, zostały położone w okresie przedwojennym i są — w dużej mierze — zasługą jednego człowieka, Józefa Borowika.

PRZYPISY

1 S. Srokowski: Instytut Bałtycki i jego zadania. Odbitka ze „Strażnicy Zachodniej”. Poznań 1926.

2 J. Borowik: Pięć lat pracy Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1932, s. 14.

3 Ibidem, s. 16.

Z KRONIKI INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

1. W dniach 3 lipca 1968, 9 listopada 1968 i 6 maja 1969 odbyły się pod przewodnictwem prof. dra Edmunda Cieślaka posiedzenia Prezydium Rady Naukowej Instytutu Bałtyckiego. Na posiedzeniu plenarnym Rady Naukowej w dniu 6 maja 1969 omówiono przede wszystkim sprawę, związane z przygotowaniem Walnego Zebrania IB oraz z wykonaniem budżetu. Komisja Rewizyjna IB z prof. drem Kazimierzem Kubikiem na czele przeprowadziła w dniu 4 kwietnia 1969 statutową kontrolę działalności IB za 1968 r.
2. Komisja Skandynawistyczna IB odbyła swoje posiedzenia w dniach 30 września 1968 i 16 kwietnia 1969. Na pierwszym z tych posiedzeń, któremu przewodniczył prof. dr Henryk Batowski, referat na temat „Stosunków polsko-skandynawskich w XX wieku” wygłosił prof. dr Tadeusz Cieślak, a referat pt. „Z badań naukowych w Szwecji” prof. dr Marian Biskup. W dyskusji nad referatami zabierali głos kolejno: prof. dr Władysław Czapliński, prof. dr Adam Kersten, prof. dr Kazimierz Ślaski, doc. dr Marian Pelczar, dr Stanisław Potocki, dr Zenon Ciesielski, mgr Anna Świdorska, mgr Józef Wiejacz, dr Janusz Małłek, mgr Mieczysław Olender, mgr Jolanta Kapietańczyk, mgr Jan Szymański, dr Zbigniew Binerowski, dr Zygmunt Brocki oraz obaj referenci. Wyniki żywej i ciekawej dyskusji podsumował prof. dr Henryk Batowski. Zebranie jako całość stanowiło znaczny wkład do rozwoju i koordynacji badań skandynawistycznych w Polsce.

Na posiedzeniu Komisji Skandynawistycznej w dniu 16 kwietnia 1969 referat pt. „Stosunki polsko-skandynawskie w latach II wojny światowej” wygłosił prof. dr Tadeusz Cieślak. W dyskusji, w której m. in. uczestniczyli: prof. dr H. Batowski, amb. A. Szymanowski, dr E. Basiński, mgr E. Frank-Oborzyńska (z Lund), mgr I. Lassen (z Kopenhagi) i mgr A. Grochulski (PISM) przytoczono szereg informacji na temat współdziałania Skandynawów z Polakami podczas

wojny i uwypuklono rolę Polonii w krajach skandynawskich, jako czynnika, który miał niepośledni wpływ na kształtowanie się stosunków polsko-skandynawskich. Przewodniczący Komisji Skandynawistycznej IB, prof dr T. Cieślak, w dniu 11 marca 1969 wygłosił w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy w Warszawie odczyt pt. „Wielcy Skandynawowie w nauce”.

3. W 1968 r. wydane zostały wspólnie z WSP numery 15 i 16 „Gdańskich Zeszytów Humanistycznych” a w 1969 r. — numer 17 „GZH”. W kwietniu 1969 r. ukazała się — jako trzeci tom z serii pomorzoznawczej Instytutu Bałtyckiego — praca doc. dra Michała Cieśli pt. *Działalność naukowa i rola polityczna katedr filologicznych politechniki gdańskiej w latach 1925—1944.*
4. W marcu 1969 r. zakończone zostały trzymiesięczne badania archiwalne jednego z pracowników naukowych IB, prowadzone w Deutsches Zentralarchiv w Poczdamie w ramach stypendium PAN. Badania dotyczyły metod rewizjonistycznej polityki Niemiec wobec Polski w okresie międzywojennym.

SPIS TREŚCI

Tadeusz Bejm: W 25-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej	3
* * * Jubileusz 20-lecia Niemieckiej Republiki Demokratycznej	10

Artykuły

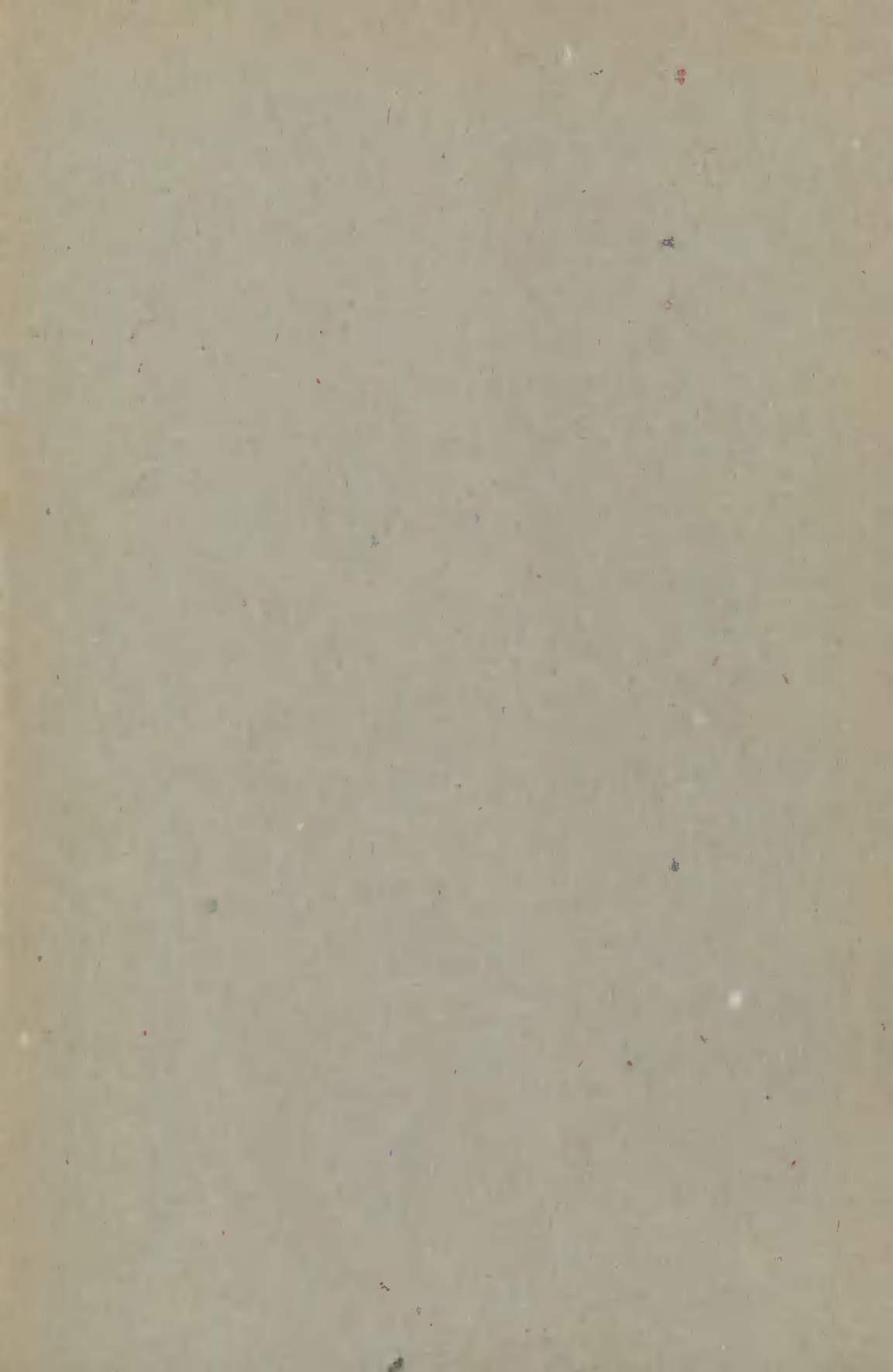
Kurt Oppitz: Die „Deutsche Stiftung” und ihre Tätigkeit bei der Vorbereitung des 2. Weltkrieges	13
Marian Biskup: Z badań naukowych w Szwecji	45
Tadeusz Cieślak: Z dziejów stosunków polsko-skandynawskich w XX w.	55
Michał Pirko: Z dziejów ruchu oporu w Tucholi w pierwszych latach okupacji	77

Noty skandynawskie

Tadeusz Cieślak: Uniwersytety skandynawskie	95
Janusz Małek: Johan Schreiner	101

Recenzje i omówienia

Najnowsze prace o zapożyczeniach słowiańskich w języku niemieckim (rec. Z. Brocki)	103
Michał Cieśla: Działalność naukowa i rola polityczna katedr filo- logicznych politechniki gdańskiej w latach 1925—1944 (rec. Kazimierz Kubik)	108
Maria Mężnicka: Wspomnienie o Józefie Borowiku	113
Z kroniki Instytutu Bałtyckiego	118



BIBLIOTEKA
Centralnego
Muzeum
Morskiego
w Gdańsku

II 0230

1969/10/5548